

FAX HISTORICA

**PERIODYK STUDENCKIEGO KOŁA NAUKOWEGO HISTORYKÓW UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO**



Wydawca:

Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 11, p. 026
40-007 Katowice



Redakcja

Kamil Brela (redaktor naczelny),
Konrad Balcarek (zastępca redaktora naczelnego), Karol Chwastek (sekretarz redakcji),
Patrycja Tomiczek, Justyna Nieszporek

Rada Naukowa

dr Agnieszka Bartnik, dr Waław Gojniczek, dr Jacek Kaniewski,
dr Miłosz Skrzypek, dr Jacek Szpak, dr Mirosław Węcki

Recenzenci

prof. zw. dr hab. Idzi Panic, dr hab. prof. UŚ Dariusz Nawrot, dr hab. Aleksandra Skrzypietz, dr Jacek Kaniewski, dr Adam Krawczyk

Korekta

Patrycja Tomiczek, Justyna Nieszporek

Projekt logo

Agata Krzon-Król

Publikacja będzie dostępna w wersji internetowej:

<http://prac.us.edu.pl/~sknh/fax-historica-2/>

Copyright © by Kamil Brela; Studenckie Koło Naukowe Historyków UŚ
Uniwersytet Śląski w Katowicach

ISSN 2391-7237

Katowice 2015

SPIS TREŚCI

Słowem wstępu	5
---------------	---

ARTYKUŁY

<i>Wioletta Smosna</i>	8
Kancelarie kościelne średniowiecznej Małopolski w „Zbiorze dokumentów małopolskich”	
<i>Kinga Grzegorzewska</i>	21
Inez Suarez – zdobywczyni Chile	
<i>Patrycja Tomiczek</i>	29
Wojaze polskiej doktorki medycyny w świetle <i>Procederu podróży i życia mojego awantur</i>	
<i>Angelika Blinda</i>	42
Wychowanie panien na dworach magnackich w czasach stanisławowskich w świetle literatury pamiętnikarskiej	
<i>Mateusz Siembab</i>	54
Księstwo Siewierskie w epoce stanisławowskiej (1764-1795). Spory-polemiki-inkorporacja	
<i>Konrad Balcarek</i>	69
Paryż widziany oczami polskich żołnierzy w latach 1807-1814	

<i>Konrad Balcarek</i>	77
W niewoli u Imama Szamila, czyli przypadki Karola Kalinowskiego	
<i>Grzegorz Racinowski</i>	90
Brytyjski sprinter ze Szczecina. Historia Wiesława Maniaka	
<i>Alicja Bartnicka</i>	101
Próby zastosowania impeachmentu na przykładzie prezydentury Richarda Nixona i Billa Clintona	
<i>Joanna Morawska</i>	118
Ślady upirzy i wampirzy na polskich cmentarzyskach. Próba analizy zjawiska pochówków antywampirycznych	

Słowo wstępu

Drodzy czytelnicy. Z przyjemnością oddaję, wraz z redakcją, drugi tom biuletynu naukowego *Fax Historica*, w Wasze ręce. Jest mi osobiście miło, iż na łamach *Faxa* publikować możemy teksty młodych badaczy z różnych ośrodków akademickich w całej Polsce.

Niezwykle szeroki jest zakres problemów poruszanych przez Autorów. Całość artykułów podlega cezurze chronologicznej, a rozpoczynają się artykułem Wioletty Smosny, która przygląda się pracom kancelarii kościelnych w średniowiecznej Małopolsce. Następne cztery artykuły przenoszą czytelników do epoki nowożytnej. Kinga Grzegorzewska opisuje życie i działalność Inez Suarez, zwracając uwagę na jej rolę w podboju Chile. W kolejnym artykule, także dotyczącym biografistyki, Patrycja Tomiczek opisuje barwną postać Reginy Salomei z Rusieckich. Dwa ostatnie artykuły z epoki nowożytnej, autorstwa Angeliki Blindy oraz Mateusza Siembaba, podnoszą dwie jakże różne od siebie kwestie, ale, co znamienne, tyżące się tej samej epoki, a mianowicie czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego – pierwszy mówi o procesach wychowania panien na dworach magnackich, drugi o księstwie Siewierskim i jego stosunku do Rzeczypospolitej. Dwa kolejne artykuły, autorstwa Konrada Balcarka, dotyczą XIX w. Pierwszy z nich przytacza opinie i wspomnienia polskich żołnierzy odwiedzających Paryż, drugi skupia uwagę na postaci Karola Kalinowskiego. Dwa ostatnie artykuły przenoszą czytelników do XX wieku - Grzegorz Racinowski przedstawia osobę Wiesława Maniaka, sprintera ze Szczecina, a Alicja Bartnicka przygląda się prezydenturom Richarda Nixona i Billa Clintona, biorąc pod uwagę procedurę impeachmentu. Ostatni artykuł, który gości na łamach drugiego numeru *Faxa*, a którego autorką jest Joanna Morawska, dotyczy zagadnienia pochówków antywampirycznych i skali tego zjawiska w Polsce.

Warto też wspomnieć o zmianach. Powiększył się skład *Faxa*, co znacznie podnosi jego wymiar merytoryczny. Do naszego zespołu dołączyły Patrycja Tomiczek i Justyna Nieszporek. Biuletyn został także objęty opieką naukową, dr hab. Aleksandry Skrzypietz z Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego.

Mam nadzieję, iż artykuły zamieszczone na łamach biuletynu spotkają się z Państwa zainteresowaniem i życzliwością. Bardzo chciałbym w tym miejscu podziękować wszystkim tym, dzięki którym numer mógł ujrzeć światło dzienne, zwłaszcza Autorom referatów, recenzentom tego numeru, Pani dr hab. Aleksandrze Skrzypietz za wskazówki i dobre rady. Na końcu dziękuję moim koleżankom i kolegom z redakcji, za ich wkład, pracę i związane z tym obowiązki.

Kamil Breła

I. ARTYKUŁY

Wioletta Smosna

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Kancelarie kościelne średniowiecznej Małopolski w świetle *Zbioru dokumentów małopolskich*

Gwoli wyjaśnienia na wstępie tego zagadnienia, powtórzę za Stanisławem Kętrzyńskim, który definiuje kancelarię jako *zorganizowane miejsce spisywania dokumentów, w którym sprawy zakresu działania danej osoby, władzy lub instytucji bywają ubierane w określone formy dokumentowe*¹.

Nim powstała kancelaria, w pierw musiała zorganizować się władza państwowa, a co za tym idzie, także terytorialna. Zakres władzy panującego zmuszał go do dysponowania urzędem, przeprowadzającym jego polecenia, uwierzytelniania wszelkich czynności na piśmie i przekazywania tego do wiedzy ogółu². Centralny zarząd państwa zaczął funkcjonować wraz z przyjęciem w 966 r. przez Mieszka I chrześcijaństwa. Wiązało się to bowiem z nawiązaniem przez Polskę korespondencji z cesarstwem i papieżem. Centralny zarząd państwa początkowo objął teren całego kraju, w okresie rozbicia dzielnicowego dotyczyło to pojedynczych księstw³.

Początki Kościoła w Polsce przypadają na wiek X. Za umowną datę kształtowania się organizacji kościelnej, niezależnej od księcia, przyjmuje się rok 1211. Przyjęty wtedy grunt dał podstawę do jej rozwoju w następnych stuleciach, opartych jednakże na niezmiennych zasadach. Niezależną jednostką administracyjną była diecezja zarządzana przez biskupa. Jego ciało doradcze stanowiła kapituła, spośród której członków był wybierany. Na diecezje z kolei składały się prepozytury lub archidiaconaty. Te zaś - na dekanaty. Wraz z pojawieniem się w XIII w. urzędu oficjała zaczęto dzielić diecezje na oficjałaty okręgowe i generalne. Sądownictwo kościelne znajdujące się w kompetencjach biskupa było często sprawowane przez archidiaconatów. Kapituła mogła wpływać na sprawy diecezji. Jednym z głównych obowiązków biskupa było zwoływanie synodów diecezjalnych. Miał pełną władzę sądowniczą nad całym duchowieństwem. Ponad to

¹ S. Kętrzyński, *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, t. 1, Warszawa 1934, s. 57.

² M. Bielińska, *Kancelaria Władysława Łokietka w latach 1296-1299. Ze studiów nad kancelarią Wielkopolską*, „Studia źródłoznawcze”, t. 6, 1961, str. 8.

³ S. Nawrocki, *Rozwój form kancelaryjnych na ziemiach polskich od średniowiecza do końca XX wieku*, Poznań 1998, str. 11.

egzekwował postanowienia kurii rzymskiej. Oprócz tego nadzorował majątki kościelne i instytucje kościelne w diecezji, a także obsadzał beneficja. Pomocni byli mu przy tym archidiakoni, oficjałowie i wikariusze generalni. Jego tytuł uprawomocniał go do posiadania w dożywocie dobra stołowego. Był panem ludności poddańczej i załatwiał wszelkie między nią spory. Oprócz obowiązków pastersko-administracyjnych kierował także polityką, jako funkcjonariusz książęcy czy królewski. Biskup miał przy boku spore grono urzędników, zarówno nadwornych: marszałek, kanclerz, podskarbi, stolnik, sędziowie i kapelani, jak i zadwornych: archidiakonów, oficjałów i wikariuszy generalnych, sufraganów. W obu urzędach kurii biskupiej narastała dokumentacja, sprawnie zarządzana przez kancelarie.

Sprawy duchowieństwa były przedstawiane na synodach prowincjonalnych, diecezjalnych i legackich. Dzięki wydawanym kanonom i prawidłom, stanowiły one podstawę istnienia kościoła w Polsce⁴.

Dużą rolę w stosunku do biskupów i diecezji odgrywali archidiakoni. Znakomicie przygotowani pod względem prawniczym, wielokrotnie obejmowali stanowiska już jako doktorzy czy magistry teologii bądź prawa. Ich szerokie uprawnienia wynikały także z faktu rozszerzania sieci parafialnej, w związku z tym sprawowanie przez nich pieczy nad proboszczami. Swoje rezydencje mieli zazwyczaj przy katedrach bądź w kolegiatach. Wizytowanie przez nich kościołów zmuszało niejako do prowadzenia własnej kancelarii gromadzącej narastające akta, które następnie przekazywano do kancelarii biskupiej.

Urząd oficjała i wikariusza generalnego zatwierdzony w XIII w. dotyczył przede wszystkim władzy administracyjnej i sądowniczej. Zazwyczaj była to jedna osoba, wybierana przez biskupa. W przypadku kościoła parafialnego wiejskiego byli to proboszczowie. Zakres ich obowiązków określały statuty synodów. Z racji tego, iż były one bardzo zbliżone do biskupich, można się było od nich odwołać apelując bezpośrednio do metropolity. Kancelarie oficjałów zwane konsystorzami miały być miejscem prowadzenia spraw należących do zakresu ich obowiązków, wielokrotnie odnosiły się do administracji całej diecezji.

Do niższych urzędników biskupa, a podległych archidiakonom i oficjałom, należeli dziekani wiejscy lub foralni. Powoływani przez biskupa pełnili zazwyczaj probostwo w stolicy dekanalnej. Mieli przede wszystkim doskonale orientować się w środowisku podległego duchowieństwa, co miały im zapewnić liczne wizytacje, a także zwoływane

⁴ K. Maleczyński, *Dyplomatyka wieków średnich*, Warszawa, 1971, str. 31-34.

synody dekanalne. Przesyłali rozporządzenia idące od biskupa i innych wyższych funkcjonariuszy kościelnych. Ich całoroczny wysiłek w sprawy dekanatu był na końcu przedkładany biskupowi w formie sprawozdania.

Parafia znajdowała się na najniższym szczeblu diecezji. Mimo, że jednostka kancelaryjna zarządzana przez proboszcza istniała już od dłuższego czasu, to akta i księgi parafialne zaczęto w niej gromadzić na szerszą skalę dopiero po soborze trydenckim.

Charakter samorządowy miały niewątpliwie kapituły katedralne. Samodzielne majątkowo były mniej zależne od biskupa niż inne instytucje kościelne. Składały się z prałatów i kanoników. Oprócz zwykłego kleru nie brak było opatów. Biorąc pod uwagę prałaturę, hierarchia urzędników przedstawiała się następująco: prepozyt, dziekan, archidiakon, scholastyk, kustosz, kantor. Wspólny majątek kapitulny był zarządzany przez prokuratora. To właśnie owe akta majątkowe tworzą główny skład kancelarii kapitulnych. Przy kapitule stale przebywali i wikariusze, zastępując czy pomagając prałatom i kanonikom w pełnieniu wybranych funkcji⁵.

Każda kancelaria związana jest silnie z ustrojem władzy lub instytucji, w ramach której działa. Przy badaniu jej działalności niezbędna jest zatem wiedza odnośnie organizacji tychże instytucji.

Jeśli idzie o kancelarię biskupią, wszelkie urządzenia skupiały się na jego dworze. W zakres ich obowiązków wpisywały się oczywiście czynności kancelaryjne. Już dla pierwszych kancelarii biskupich przyjęte było sporządzanie dokumentów i listów czy redakcja nowych przepisów. Zdarzało się im przechowywać dotyczące danego biskupstwa przywileje czy inne akty prawne. Ową funkcję gromadzenia przejęły z czasem na siebie kapituły katedralne. Pojawiające się w późniejszym okresie w coraz większej liczbie agendy biskupie spowodowały niejako zaprowadzenie w poszczególnych kancelariach konieczności zapisywania w specjalnych księgach wykonywanych przez siebie czynności.

Pewien spory ułamek dokumentacji znajdującej się w kancelarii biskupiej to głównie odzwierciedlenie działań urzędów rozbudowanej kurii biskupiej: nadwornego i zadwornego. Również całe sądownictwo biskupie leżało w kompetencjach kancelarii, a na czele wydziału sądowego stał audytor. Przy jego boku, jako pomocnicy stali: notariusz publiczny, fiskał, sędziowie asesorzy. Kancelaria biskupia z racji częstych wizytacji, synodów miała postać niewątpliwie ruchomą. To już w XIII w. widać typowych dla niej

⁵ K. Maleczyński, *Dyplomatyka...*, str. 231-242.

urzędników, a mianowicie: kanclerz, notariusz kurii, pisarze i notariusze. Wśród nich to kanclerz i notariusz odpowiadali za najważniejsze czynności kancelaryjne. Późniejsza kancelaria biskupia prowadzi nie tylko biskupią korespondencję. Utrzymuje ona także szerokie kontakty zagraniczne, jak i te na polu krajowym (między biskupstwami). Śmierć każdego biskupa wiązała się z przeniesieniem akt i ksiąg zgromadzonych za jego kadencji do archiwum kapitulnego⁶.

Swoje placówki notarialne mieli też archidiakoni i dziekani wiejscy, jednak wychodzącą z nich dokumentację stopniowo gromadzono w kancelarii biskupiej. Dokumentacja obejmowała głównie akta - sprawy administracyjno- sądowe i nadzorcze związane z wizytacją kościołów.

Zbliżona organizacyjnie do kancelarii biskupiej, choć o stałym charakterze była kancelaria nadzorowana przez oficjała generalnego. Najwyższą funkcję pełnił w niej oficjał, a w roli pomocników służyli mu sędziowie – asesorowie. Oprócz nich w skład kancelarii oficjała wchodził notariusz, instygator i fiskał⁷. Mnogość kompetencji wykonywanych przez kapitułę przejawiała się w zarządzanej przez nią kancelarii i pełnionych usługach kancelaryjnych. Do typowych urzędników kapituły zaliczamy notariusza, punktatora i prokuratora.

Produkcja kancelarii średniowiecznej Małopolski w ujęciu statystycznym na przestrzeni XIII- XV w. nie została jak dotąd opracowana, bo też mimo licznie zachowanych i wydanych dokumentów małopolskich, czasochłonne wydaje się być wyodrębnienie, a następnie przydzielenie poszczególnych wystawców wraz z ich zasobem dokumentowym. Tymczasem, kancelarie małopolski produkowały dokumenty.

Wiadomo o istnieniu tych XIII-wiecznych. Część z nich zachowała się w oryginałach, pozostałe możemy odtworzyć tylko z kopiarzy. Ilość wystawianych dokumentów w dużym stopniu wzrastała w kolejnych stuleciach, a ściślejsze ustalenie ich liczby nie byłoby łatwe, gdyby nie obszerna kwerenda w (archiwach) przeprowadzona przez Stanisława Kurasia, polskiego historyka, archiwistę i wydawcę źródeł.

Wykaz tabel przedstawiających wystawców kancelarii kościelnych diecezji małopolskiej w l. 1211-1450 oparłam w całości na wynikach uzyskanych z kwerendy wszystkich 8 tomów Zbioru Kurasia.

⁶ K. Maleczyński, *Dyplomatyka...*, str. 245-266.

⁷ K. Maleczyński, *Dyplomatyka...*, str. 265.

Zachowany w oryginałach lub kopiach- materiał dyplomatyczny dokumentujący działalność kancelarii biskupiej w zakresie sporządzania aktów będących poświadczeniem zachodzących czynności prawnych w latach 1211-1450 wynosi ogółem 118 sztuk dokumentów. Wystawcami byli arcybiskupi:

- gnieźnieńscy: Jakub (1 szt.), Janisław (2 szt.), Jarosław (7 szt.), Bodzęta (1 szt.), Mikołaj (1 szt.), Wojciech(1 szt.), Wincenty (3 szt.) , Władysław (1 szt.)
- halicki Jakub (1 szt.)
- lwowski Jan (1 szt.) i biskupi: krakowscy, wrocławscy, lubuscy, chełmscy, włodzimierscy, przemyscy. Największym wytwórcą był Zbigniew bp krakowski. Z mojej analizy wynika, że z okresu jego pontyfikatu pochodzi 36 dokumentów. Aż 27 zostało wystawionych w Krakowie, natomiast pozostałe miejscowości to: Nowe Miasto Korczyn, Wieliczka, Bodzentyn, Kunów, Piotrowin, Kielce, Piotrków.

1.1 Biskupi

Wystawca	Miejsce i data	Tom	Nr
Iwo, bp krakowski	Sączów, 20 lub 28 III 1224	IV	871
Iwo, bp krakowski	Siemonia, 3 XI 1225	IV	872c
Jakub, abp gnieźnieński	B. m., 1285	IV	883
Janisław, abp gnieźnieński	Kurzelów, 10 IX 1321	IV	899
Jan bp krakowski	Lipowiec, 26 X 1303	I	14
Jan bp krakowski	Kraków, 16 IV 1304	I	15
Jan bp krakowski	Radłów, 19 IV 1338	I	40
Janisław, abp gnieźnieński	Kurzelów, 29 VI 1338	IV	921
Jan bp krakowski	Kraków, 9 V 1389	I	192
Jarosław abp gnieźnieński	B. m., 1345	IV	934
Bodzęta, bp krakowski	Kraków, 12 V 1355	IV	948
Jarosław abp gnieźnieński	Gniezno, 14 III 1357	IV	951
Jarosław abp gnieźnieński	Gniezno, 14 III 1357	IV	952
Jarosław abp gnieźnieński	Gniezno, 16 V 1364	IV	970
Jarosław abp gnieźnieński	Kurzelów, 11 X 1364	IV	973
Jarosław abp gnieźnieński	Gniezno, 4 VIII 1369	VI	1832
Jarosław abp gnieźnieński	Gniezno, 24 X 1369	IV	1002
Florian, bp krakowski	Kraków, 14 V 1370	IV	1007
Bodzęta abp gnieźnieński	B. m., 1387	IV	1078a
Jan bp wrocławski	Raciąż, 10 IV 1388	IV	1078b
Jan bp krakowski	Kraków, 4 II 1390	IV	1086
Jan bp lubuski	Furstenwald, 28 IV 1393	IV	1105
Maciej, bp przemyski	Przemysł, 28 IV 1394	IV	1111
Maciej, bp przemyski	Przeworsk, 6 VII 1394	IV	1113

Jan	Furstenwalde, 5 XI 1394	I	210
Maciej, bp przemyski	Strzelczyska, 26 VIII 1397	IV	1132
Jakub, abp halicki	Szczebrzeszyn, 16 I 1398	IV	1136
Piotr, bp krakowski	Kraków, 10 XI 1400	IV	1152
Maciej, bp przemyski	Przemysł, 10 X 1402	V	1162
Stefan , bp chełmski	Latyczyn, 15 I 1403	V	1165
Piotr bp krakowski	Kraków, 30 IX 1403	I	248
Stefan , bp chełmski	Subkowy, 24 VI 1404	V	1174
Piotr bp krakowski	Kraków, 31 XII 1403 lub 1404	V	1176
Stefan , bp chełmski	Subkowy, 10 I 1406	V	1186
Jan bp włocławski	Włocławek, 29 IV 1409	I	284
Piotr bp krakowski	Kraków, 10 V 1411	I	287
Piotr bp krakowski	Kraków, 17 V 1412	I	295
Wojciech bp krakowski	Wysokie, 7 X 1413	V	1258
Wojciech bp krakowski	Kraków, 3 II 1414	I	304
Wojciech bp krakowski	Kraków, 1 X 1414	I	307
Wojciech bp krakowski	Uszew, 22 VII 1415	I	310
Wojciech bp krakowski	Kraków, 14 V 1415	V	1266
Maciej, bp przemyski	Przemysł, 25 V 1416	V	1275
Maciej, bp przemyski	Przemysł, 8 V 1417	VI	1864
Wojciech bp krakowski	Lublin, 10 VII 1418	I	328
Wojciech bp krakowski	Pogorzałystaw, 12 VII 1418	V	1299
Maciej, bp przemyski	Przemysł, 11 II 1419	V	1502
Jan abp lwowski	Łągów, 21 II 1419	V	1304
Grzegorz bp włodzimierski	Ostrów, 25 VI 1419	V	1307
Jan bp chełmski	Krasnystaw, 1 VIII 1419	V	1308
Jan bp chełmski	Krasnystaw, 1 VIII 1419	V	1309
Jan bp chełmski	Krasnystaw, 14 IX 1419	V	1311
Jan bp chełmski	Szczebrzeszyn, 22 IX 1419	V	1312
Wojciech bp krakowski	Bodzentyń, 2 XI 1419	V	1313
Maciej, bp przemyski	Przemysł, 9 I 1420	V	1316
Mikołaj bp przemyski	Krosno, 1 II 1420	V	1503
Wojciech bp krakowski	Miechów, 2 III 1421	II	347
Mikołaj abp gnieźnieński	Gniezno, 29 IV 1421	II	350
Jan bp chełmski	Kumów, 25 VII 1423	V	1341
Janusz bp przemyski	Przemysł, 5 IX 1423	VII	2173
Jan bp włocławski	Gniezno, 8 VII 1424	V	1349
Jan bp chełmski	Grabowiec, 31 XII 1424	V	1351
Jan abp lwowski	Kraków, 28 II 1425	V	1353
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 30 IX 1425	II	380
Jan bp chełmski	Chełm, 13 VI 1420 lub 10 VI 1428	II	399
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 14 V 1429	II	413
Zbigniew bp krakowski	Nowe Miasto Korczyn, 30 VIII 1430	II	428
Jan bp chełmski	Chełm, 3 III 1431	V	1387

Zbigniew bp krakowski	Kraków, 15 III 1431	II	431
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 22 IV 1431	II	432
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 10 V 1431	II	433
Jan bp chełmski	Hrubieszów, 25 VIII 1431	II	434
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 17 IV 1432	II	443
Zbigniew bp krakowski	Wieliczka, 16 V 1432	II	445
Zbigniew bp krakowski	Bodzentyn, 26 VII 1432	II	447
Janusz bp przemyski	Przemysł, 29 IV 1433	V	1506
Janusz bp przemyski	Przemysł, 29 IV 1433	V	1507
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 13 IV 1434	II	459
Wojciech abp gnieźnieński	Gniezno, 27 IV 1434	V	1403
Jan bp chełmski	Kumów, 29 VI 1434	V	1404
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 30 VII 1434	II	465
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 15 IV 1435	II	471
Zbigniew bp krakowski	Kunów, 26 VII 1435	II	476
Jan bp chełmski	Łabunie, 8 X 1435	II	477
Zbigniew bp krakowski	B. m., 13 II 1436	II	481
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 12 IV 1436	II	484
Jan bp chełmski	Skierbieszów, 15 IV 1436	V	1416
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 31 I 1437	II	494
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 14 V 1437	II	498
Zbigniew bp krakowski	Piotrowin, 15 VI 1437	II	500
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 30 IX 1437	II	505
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 30 IX 1437	II	506
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 3 II 1438	II	517
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 30 IX 1439	II	541
Wincenty abp gnieźnieński	Łowicz, 10 XI 1439	II	545
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 10 V 1440	II	556
Piotr bp przemyski	Przemysł, 27 VI 1440	V	1481
Wincenty abp gnieźnieński	Łęgonice, 4 XI 1440	V	1490
Wincenty abp gnieźnieński	Sieradz, 12 I 1441	VIII	2282
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 12 V 1441	II	574
Zbigniew bp krakowski	Kielce, 22 VIII 1442	III	624
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 1 X 1442	III	630
Piotr bp przemyski	Przemysł, 8 I 1443	VIII	2445
Biskup przemyski	Przemysł, 1443	VIII	2474
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 11 V 1444	III	680
Piotr, bp przemyski	B. m., 12 VIII 1444	VIII	2485
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 30 IX 1444	III	698
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 9 V 1446	III	732
Piotr bp	Przemysł, 11 I 1447	VIII	2505
Zbigniew bp krakowski	Piotrków, 17 VI 1448	III	789
Piotr bp przemyski	Radymno, 23 VI 1448	III	790
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 30 IX 1448	III	803

Zbigniew bp krakowski	Kraków, 30 IX 1448	III	804
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 5 II 1449	III	816
Zbigniew bp krakowski	Kraków, ok. 8 V 1449	III	821
Zbigniew bp krakowski	Kraków, 4 II 1450	III	842
Zbigniew bp krakowski	Kielce, 18 II 1450	III	844
Władysław abp gnieźnieński	Poznań, 3 VI 1450	III	857

Razem 118 szt.

Zestawienie dokumentów innego duchowieństwa, do którego gwoli wyjaśnienia zaliczyłam plebanów, wikariuszów, kustoszów, oficjałów, scholastyków, archidiaconów itp. świadczy, że spod jego ręki wyszło 39 produktów kancelaryjnych. Różnorodność osobistości wystawców wiąże się niejako z miejscami wystawienia dokumentów, od Rzymu poczynając, na Melsztynie kończąc. Są to w większości wytwórcy pojedynczych dokumentów. Wyróżnia się jedynie Jan ze Lgoty oficjał i wikariusz generalny ze swoimi sześcioma dokumentami. Wszystkie zostały wydane w Krakowie.

1.2. Inne duchowieństwo świeckie

Wystawca	Miejsce i data	Tom	Nr
Reinbold, pleban kościoła NMP w Krakowie	Bytom, 9 V 1294	IV	887
Frowin, pleban	Dąbrowa, 6 VII 1337	IV	919
Kapituła krakowska	Kraków, 3 X 1337	IV	920
Mikołaj z Kurnika, wikariusz bp krakowskiego	Melsztyn, 29 VII 1364	IV	971
Marek-Żegota kustosz sand. i kanonik krak.	Gnojnik, 25 I 1383	VI	1834
Nawój oficjał krakowski	Kraków, 1 II 1385	I	175
Nawój dziekan krakowski	Kraków, 12 VIII 1391	IV	1098
Piotr scholastyk kielecki	Kielce, 10 XI 1405	I	267
Dziersław Blizborowic dziekan kielecki	Radom, 27 VII 1406	V	1195
Mikołaj dziekan opatowski	Opatów, 14 VII 1408	V	1210
Dziersław dziekan kielecki	Radom, 27 VII 1408	V	1212
Jan, wikariusz generalny bp krakowskiego	Sandomierz, 2 VI 1411	V	1234
Niemierza z Krzelowa, kanonik krakowski	B. m., 13 IX 1412	VIII	2557
Jan z Fałkowa kanonik krakowski	Kraków, 18 VIII 1417	I	319
Andrzej archidiacon krakowski	Kraków, 5 X 1417	V	1291
Jakub pleban w Strzelczyskach	Przemyśl, 1 VI 1420	V	1320
Otton kanonik i wikariusze kolegiaty sand.	Sandomierz, 21 VII 1421	V	1329
Władysław z Oporowa	Gniezno, 25 X-20 XI 1420	VII	2170

Geminianus de Prato audytor causarum	Rzym, 26 VI 1422	V	1333
Jan Sarba pleban kościoła św. Mikołaja	Kraków, 25 IV 1423	II	355
Kapituła katedry krakowskiej	Kraków, 4 X 1429	II	418
Ludwik de Garsiis audytor causarum	Rzym, 2 VIII 1431	V	1504
Tomasz z Chrobrza wikariusz generalny	Kraków, 15 V 1432	V	1392
Grzegorz oficjał sandomierski	Sandomierz, 10 IX 1432	V	1395
Jan Pątnicz, pleban kościoła św. Jakuba	Kazimierz, 14 V 1432	II	444
Andrzej Myszka wikariusz generalny	Kraków, 12 V 1434	II	462
Jan ze Lgoty oficjał krakowski	Kraków, 12 VII 1435	V	1412
Jan z Lgoty oficjał krakowski	Kraków, 7 III 1436	II	482
Jan ze Lgoty oficjał i wikariusz gen.	Kraków, 11 XI 1437	II	508
Jan ze Lgoty oficjał i wikariusz gen.	Kraków, 12 IX 1438	II	523
Jan ze Lgoty oficjał i wikariusz gen.	Kraków, 28 I 1439	II	529
Jan ze Lgoty oficjał i wikariusz gen.	Kraków, 20 II 1440	II	549
Michał Gotisname pleban kościoła św. Pawła	Sandomierz, 11 XI 1441	II	586
Kapituła katedry krakowskiej	Kraków, 24 VIII 1442	III	625
Paweł de Sancta Fide, audytor Pałacu Apost.	Rzym, 10 II 1444	VIII	2475
Maciej pleban	Drohobycz, 9 XII 1445	VIII	2500
Jan Bylina z Leszczyn oficjał radomski	Radom, 12 V 1447	III	762
Doktorzy dekretów	Kraków, 11 VII 1448	III	795
Michał z Kleparza, archidiakon przemyski	Przemysł, 22 XII 1448	VIII	2519

Razem 39 szt.

Intensywna działalność dyplomatyczna znajduje swoje odzwierciedlenie także w dokumentacji wysyłanej przez klasztory, a przede wszystkim: Koprzywnicki, Zwierzyniecki i Miechowski. Ten pierwszy wystawił łącznie 14 dokumentów. Udało mi się wynotować, że 7 wyszło z samego klasztoru, 4 – od Mikołaja opata i konwenta, i po jednym od Marcina prepozyta i konwenta, Jakuba i Piotra opatów i konwentów. Jeśli idzie o klasztor zwierzyniecki, ten wystawił w sumie 13 dokumentów. I tu wkład swój wnieśli prepozyci i członkowie konwentu: Tomasz, Henryk i Stanisław. Nieco niżej stoi klasztor miechowski z dwunastoma dokumentami, tyniecki- z sześcioma, starosądecki- z trzema itd. jak widać z danych w tabeli.

1.3 Klasztory

Wystawca	Miejsce i data	Tom	Nr
Henryk, prepozyt i konwent klasztoru zwierzynieckiego	Zwierzyniec, 27 VIII 1276	IV	878
Michał opat i konwent klasztoru tynieckiego	Kraków, 20 V 1281	IV	880
Tomasz, opat tyniecki,	Kraków, 10 VIII 1283	IV	882
Mikołaj prepozyt zwierzyniecki	B. m, 6 XII 1301	I	13
Henryk prepozyt miechowski	Miechów, 8 VII 1318	I	22
Mikołaj prepozyt zwierzyniecki	Kraków, 23 VI 1322	I	26
Michał opat tyniecki	Kraków, 24 VI 1323	IV	903
Salomea, opatka starosądecka	Stary Sącz, 28 V 1348	I	52
Bogusław opat tyniecki	Kraków, 1351	I	65
Jan prepozyt klasztoru imbramowickiego	Imbramowice, -Sieradz, 22 V 1353	IV	944
Stanisław prepozyt klasztoru zwierzynieckiego	Zwierzyniec, 12 VI 1357	IV	955
Klasztor miechowski	Miechów, 1366	I	119
Klasztor zwierzyniecki	Zwierzyniec, 2 I 1368	I	121
Klasztor zwierzyniecki	Zwierzyniec, 29 XI 1368	I	125
Klasztor miechowski	Miechów, 10 II 1369	I	126
Klasztor starosądecki	Stary Sącz, 13 I 1370	I	135
Klasztor miechowski	Miechów, 9 IX 1372	I	138
Jan, opat klasztoru tynieckiego	Kraków, 18 X 1366	IV	985
Ulryk, prepozyt klasztoru zwierzynieckiego	Zwierzyniec, 7 XII 1372	IV	1016
Wojciech, prepozyt klasztoru zwierzynieckiego	Zwierzyniec, 9 IX 1383	IV	1065
prepozyt kolegiaty św. Floriana i prepozyt miechowski	Kraków, 5 II 1387	I	183
Stanisław prepozyt miechowski	Miechów, 1388	I	191
Stanisław prepozyt miechowski	Miechów, 29 II 1392	I	200
Stanisław prepozyt miechowski	Przeworsk, 6 VII 1394?	VIII	2548
Michał prepozyt miechowski	Miechów, 11 IV 1399	I	229
Klasztor mogiński	Kraków, 6 VII 1401	V	1155
Klasztor miechowski	Miechów, 28 VIII 1404	I	257
Klasztor tyniecki	Tyniec, 20 II 1405	V	1178
Gotfryd opat wąchocki	Wąchock, 23 III 1405	I	264
Klasztor staniątecki	Staniątki, 6 XI 1405	I	266
Teobald opat sulejowski	Sulejów, 17 VI 1408	I	277
Klasztor wąchocki	B. m. i d. [1403-przed 13 IX 1408]	V	1216
Klasztor dominikanów w Lublinie	Lublin, 11 IV 1409	V	1225

Piotr opat Premontre	Premontre, 30 XI 1416	V	1280
Klasztor Klarysek	Stary Sącz, 27 V 1417	V	1285
Mikołaj opat Łysogórski	Łysa Góra, 1417	I	323
Dziersław opat tyniecki	Tyniec, 22 II 1418	I	325
Klasztor koprzywnicki	Koprzywnica, 26 XI 1420	V	1325
Mikołaj opat i konwent klasztoru w Koprzywnicy	Koprzywnica, 26 III 1421	II	348
Mikołaj opat i konwent klasztoru w Koprzywnicy	Koprzywnica, 2 V 1422	II	351
Mikołaj opat i konwent klasztoru w Koprzywnicy	Koprzywnica, 1 V 1424	II	364
Marcin prepozyt i konwent klasztoru koprzywnickiego	Stradom, 1424	II	371
Klasztor koprzywnicki	Koprzywnica, 8 VI 1424	V	1345
Dobiesław przeor i konwent klasztoru dominikanów	Kraków, 7 VII 1425	II	378
Mikołaj Suchorabski opat i konwent klasztoru koprzywnickiego	B.m., 1425	II	381
Mikołaj opat klasztoru Św. Krzyża na Łysej Górze	Łysa Góra, 9 IV 1427	II	390
Klasztor wąchocki	Kazimierz, 1 V 1428	V	1371
Jakub opat i konwent klasztoru koprzywn.	Wysoka, po 1425-przed 4 V 1429	II	412
Klasztor koprzywnicki	Koprzywnica, 29 VII 1429	V	1379
Abraham Czarny z Goszczyc rządca klasztoru staniąteckiego	Staniątki, 31 XII 1430	V	1385
Mikołaj Strzelec przeor i konwent klasztoru dominikanów	Kraków, 25 IX 1431	II	435
Anna Kurowska, opatka i konwent klasztoru starosąd.	Stary Sącz, 14 II 1432	II	438
Stanisław opat i konwent klasztoru tynieckiego	Tyniec, 8 I 1433	II	449
Piotr opat witowski	Busko, 10 I 1434	II	455
Mikołaj Strzelec przeor i konwent klasztoru dominikanów	Kraków, 28 IX 1434	II	468
Tomasz prepozyt i konwent klasztoru zwierzynieckiego	Zwierzyniec, 13 I 1439	II	530
Piotr opat i konwent klasztoru koprzywnickiego	Koprzywnica, 26 III 1439	II	533
Klasztor szczyrzycki	Szczyrzyc, 3 VII 1439	V	1449
Tomasz prepozyt i konwent klasztoru zwierzynieckiego	Zwierzyniec, 31 V 1440	II	560
Klasztor koprzywnicki	Koprzywnica, 12 III 1442	III	602
Klasztor zwierzyniecki	Zwierzyniec, 9 IV 1442	III	604
Klasztor dominikanów w Lublinie	B.m., 2 VII 1442	III	615
Klasztor koprzywnicki	Koprzywnica, 10 IX 1442	III	627
Konwent dominikanów w Lublinie	Lublin, 26 VI 1444	III	682

Klasztor koprzywnicki	Koprzywnica, 25 X 1444	III	702
Klasztor Św. Ducha w Krakowie	Kraków, 13 XI 1444	III	703
Klasztor świętokrzyski	Nowa Słupia, 25 I 1447	III	756
Klasztor Św. Marii Magdaleny	Płock, 24 VIII 1447	III	768
Klasztor koprzywnicki	Koprzywnica, 11 I 1449	III	814
Klasztor miechowski	Miechów, 4 VII 1449	III	823
Klasztor zwierzyniecki	Zwierzyniec, 12 XI 1449	III	831
Klasztor zwierzyniecki	Zwierzyniec, 17 XII 1449	III	838
Klasztor zwierzyniecki	Zwierzyniec, 2 VII 1450	III	860

Razem 73 szt.

W zbiorze dokumentów małopolskich wyszukałam też nietypowych w kancelarii małopolskiej wystawców, mianowicie papieży. Są to zaledwie trzy dokumenty: dwa od Jana XXIII i jeden Innocentego III, ale niezbyt świadczący (przede wszystkim dokument z roku 1211), jak wczesne były nasze kontakty z kancelarią papieską.

1.3 Papieże

Wystawca	Miejsce i data	Tom	Nr
Innocenty III	Lateran, 10 V 1211	IV	870
Jan XXII	Rzym, 12 XII 1412	V	1250
Jan XXII	Florencja, 25 VIII 1413	V	1257

Razem...3 szt.

Jeszcze w tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na rolę kulturalną średniowiecznej kancelarii *która przecież przez długie wieki obok skrytoriów była jedynym ośrodkiem piśmiennictwa i twórczej pracy umysłowej w Polsce średniowiecznej*⁸.

Kancelaria wykazywała także działalność polityczną. Wyróżniający się w niej pracownicy otrzymywali nieraz bardzo ważne zlecenia dyplomatyczne, konsultantów książęcych i zauszników, a później w okresie pojednoczeniowym naszego państwa, personel kancelaryjny zaliczany był do przodujących ludzi mających wpływ na politykę królów. Notariuszami kancelaryjnymi posługiwały się także miasta zlecając im posłanictwa na dwory monarchów, gdzie stawali się nawet doradcami królewskimi. Co więcej,

⁸ W. Korta, *Rola kulturalna średniowiecznej kancelarii* [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii poświęcone E. Maleczyńskiej*, Wrocław 1969, s. 63-78.

pracując w kancelarii można było poszerzyć horyzonty awansu społecznego. Dotyczyło to nie tylko wybitnych indywidualności, ale również zwykłych pisarzy pełniących w kancelariach role drugoplanowe⁹.

⁹ W. Korta, *Rola kulturalna...*, str. 71-72.

Inés Suárez – zdobywczyni Chile

Podbój Ameryki Środkowej i Południowej przez Hiszpanów kojarzony jest przede wszystkim z postaciami groźnych konkwistadorów, jak Hernán Cortés czy Francisco Pizarro. Zazwyczaj opis wydarzeń koncentruje się na działaniach wielkich odkrywców i towarzyszących im grup żołnierzy, zazwyczaj składających się z kilkunastu bądź kilkudziesięciu Hiszpanów. Stanowili oni trzon każdej wyprawy, ale warto zwrócić uwagę na fakt, iż nie tylko z nich składały się wyprawy odkrywcze. Niemal zawsze towarzyszyła im służba, przeważnie składająca się z Indian, wśród których znajdowały się również kobiety. Ich zadaniem było przyrządzanie posiłków, dbanie o odzież Hiszpanów, często też były zabierane, aby umilać noce konkwistadorów. Jednak kobiety nie zawsze wyruszały na wyprawy pod przymusem, jako służące. Zdarzały się bowiem przypadki, kiedy decyzję o udziale w tak niebezpiecznym przedsięwzięciu podejmowały dobrowolnie wolne kobiety, Hiszpanki.

Pierwsze Europejki przybyły do Ameryki wraz z trzecią wyprawą Krzysztofa Kolumba w 1498 roku. Było ich około dwudziestu i wszystkie były mężatkami, które postanowiły towarzyszyć swym małżonkom w podróży do Nowego Świata. Kolejna grupa kobiet hiszpańskich przybyła na Santo Domingo w 1502 r., wraz z ekspedycją Nicolasa de Ovando¹. Jednak najwięcej i to szlachetnie urodzonych dam pojawiło się w Ameryce w 1509 r., towarzysząc Maríi de Toledo, małżonce wice króla Diego de Cólón². Kobiety, które podjęły decyzję o opuszczeniu Hiszpanii, odznaczały się ogromną odwagą, ponieważ sama podróż do Nowego Świata była długa, męcząca i niebezpieczna. Najpierw udawały się z miejsca zamieszkania do Sewilli, skąd wyruszały statkiem przez Atlantyk do Ameryki. Jeśli udało im się szczęśliwie przetrwać ten etap podróży, czekała je jeszcze

¹ Nicolas de Ovando został mianowany gubernatorem wyspy Espanioli i w 1502 r. wyruszył do Nowego Świata. Był on pierwszym zdolnym organizatorem i administratorem tej hiszpańskiej kolonii. To on wprowadził, w myśl postanowień władców Hiszpanii, rozdział Indian między kolonistów, dając tym samym początek instytucji zwanej *repartimiento*, A. Tarczyński, *Podbój imperiów Inków i Azteków*, Warszawa 2009, s. 36-37.

² C.B. Vega, *Conquistadoras. Mujeres heroicas de la conquista de América*, Santa Maria 2012, s. 53.

droga po kontynencie amerykańskim do miejsca pobytu. Jak bardzo było to nieprzyjemne i groźne przedsięwzięcie świadczy list pewnej damy z Meksyku z 1574 r., skierowany do ojca, który pozostał w Hiszpanii: *Pisałeś, że chciałbyś tu przyjechać, ale żegluga po morzu jest tak straszna, że nie ośmieliłam się dotychczas po ciebie posłać. Podczas każdej podróży przez Atlantyk wybuchają choroby na pokładzie statku; spośród pasażerów naszego konwoju umarło tak wielu, że tylko jedna czwarta dotarła na miejsce przeznaczenia. Valdelomar [jej mąż] czuje się na lądzie całkiem dobrze, ale w czasie żeglugi przez ocean prawie wyzionął ducha, podobnie zresztą jak nasze dzieci; dotychczas jeszcze nie przyszły do siebie*³. Carlos Vega na podstawie „Katalogu pasażerów udających się do Indii” wyliczył, że między 1509 a 1559 r. do Ameryki wyemigrowało około 15 tys. Hiszpanów, z czego na każde 100 osób kobiet było od 5 do 17⁴.

Większość Hiszpanek przybywała do Ameryki wraz z mężami, lub aby dołączyć do małżonków, którzy dotarli tam wcześniej. Hiszpanie przenieśli do Nowego Świata model społeczeństwa europejskiego i można powiedzieć, że większość Europejek wiodła życie bardzo podobne do tego, jakie prowadziła w ojczyźnie⁵. Nie było to jednak regułą. Wciąż odkrywano i podbijano nowe terytoria, a pierwsi osadnicy musieli wykazywać się wytrwałością i odwagą, organizując swoją egzystencję wśród słabo poznanych terenów i otoczeni Indianami, których przewaga liczebna była ogromna. Hiszpanów było niewielu i zdarzało się, że w razie nieobecności dowódcy, to kobiety przejmowały władzę. Przykładem może być Beatriz de la Cueva, która była małżonką Pedra de Alvarado, gubernatora Gwatemali. Gdy Alvarado wyruszył na kolejną wyprawę, Beatriz wywalczyła powierzenie jej najwyższej funkcji podczas nieobecności męża. Pełniła obowiązki gubernatorskie do września 1541 r., kiedy to Beatriz zginęła w powodzi, jaka nawiedziła miasto Ciudad Vieja⁶.

Kobiety nie tylko sprawowały władzę, decydowały się również brać udział w wyprawach odkrywczych. Ana de Ayala, małżonka Francisca de Orellany, towarzyszyła mu podczas drugiej, pechowej podróży w górę Amazonki⁷. Isabel de Guevara w 1536 r. wzięła udział w wyprawie Pedro Mendozy w okolice dorzecza Río de la Plata. W liście napisanym dwadzieścia lat później Isabel opisuje udział kobiet w tej podróży: *Gdy przy-*

³H. Kamen, *Imperium hiszpańskie. Dzieje rozkwitu i upadku*, Warszawa 2008, s.261.

⁴ C.B. Vega, *Conquistadoras...*, s. 55.

⁵ H.M. Bailey, A.P. Nasatir, *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 1969, s.226-228.

⁶ A. de Remesal, *Historia general de las Indias Occidentales y particular de la gobernación de Chiapa y Guatemala*, t. I, Madryt 1964, s. 264-265, 275-276.

⁷ A. Tarczyński, *Podbój imperiów...*, s. 257.

byliśmy do portu Buenos Aires, nasza wyprawa liczyła 1500 osób, ale mieliśmy tylko niewiele pożywienia i zapanował taki głód, że po trzech miesiącach tysiąc osób już nie żyło. Mężczyźni tak osłabli, że wszystkie prace spadły na ramiona biednych kobiet, które prały odzież, pielęgnowały mężczyzn i dbały o ich czystość, przygotowywały im te nędzne resztki pożywienia, jakie jeszcze pozostały, pełniły warty, podsycały ogniska, ładowały kusze, kiedy trzeba było stoczyć walkę w Indianami, a nawet strzelały z armaty. Później zdecydowały się płynąć w górę rzeki Parany i podczas tej podróży kobiety stawiały żagle, sterowały statkami, sondowały głębokość, wylewały wodę, chwytaly za wiosła, jeśli któryś z żołnierzy nie mógł wiosłować, i zagrzewały ich, by nie tracili odwagi. Zaprawdę zaś nikt ich nie zmuszał, żeby robiły te rzeczy. Tak przybyli do miasta Asunción. Tutaj czekały na kobiety nowe zadania: własnymi rękami karczowały lasy, oczyszczały pola, okopywały motykami ziemię, siały i zbierały plony. Czyniły to same bez żadnej pomocy, aż do czasu, kiedy żołnierze wykurowali się ze swej słabości⁸. Kiedy zachodziła konieczność, kobiety udowadniały, że są równie silne i odważne jak mężczyźni i zdolne się do bohaterskich czynów. Dobrym przykładem takiej postawy jest bohaterka mojego wystąpienia - Inés Suárez.

Inés pochodziła z Plasencii, miejscowości leżącej w regionie Estremadura, krainie, która wydała wielu konkwistadorów. Wyszła za mąż i mieszkała w andaluzyjskiej Máladze⁹, skąd do Nowego Świata wyruszył jej mąż Juan. Wkrótce Inés postanowiła dołączyć do małżonka. W 1537 r. wyruszyła do Ameryki, nie wiedząc, że Juan zmarł. Dowiedziała się o tym dopiero, kiedy dotarła do Peru¹⁰.

Nie wiadomo kiedy i dlaczego dołączyła do wyprawy Pedra de Valdivii¹¹, mającej ruszyć na rekonesans na południe od Peru w 1540 r. Sam Valdivia miał problemy ze ze-

⁸ H. Kamen, *Imperium hiszpańskie...*, s. 261.

⁹ P. Mariño de Lovera, *Crónica del Reino de Chile* [w:] *Colección de historiadores de Chile y documentos relativos a la historia nacional*, t. VI, Santiago de Chile 1865, s. 39.

¹⁰ J. C. Chasteen, *Ogień i krew. Historia Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 2007, s. 37.

¹¹ Był hidalgiem, pochodził z Estremadury, na świat przyszedł najprawdopodobniej w Villanueva de la Serena. Brał udział w wojnach włoskich, walczył m.in. w bitwie pod Pawią. Na wyjazd do Ameryki zdecydował się dosyć późno, miał bowiem prawie 40 lat, gdy znalazł się w Nowym Świecie. W latach 1535 – 1536 uczestniczył w jednej z wypraw poszukujących mitycznego „Kraju Meta” na terenie dzisiejszej Wenezueli. Został jednym z uczestników buntu przeciwko swojemu dowódcy Jerónimo Dortalowi, za co odesłano go na Santo Domingo. Najprawdopodobniej tam doszły go wieści o powstaniu Manco Inki w Peru. Valdivia uczynił wszystko, aby znaleźć się wśród ochotników mających wyruszyć do Peru. Na miejsce dotarł w momencie wybuchu pierwszej wojny domowej między Francisco Pizarro i Diego de Almagro, rywalizujących ze sobą o zwierzchność nad tym terytorium. Valdivia przyłączył się do ludzi Pizarra. Jako oboźny (czyli według dzisiejszych pojęć szef sztabu) odegrał znaczącą rolę w bitwie pod Las Salina, która okazała się kluczowa dla zwycięstwa Pizarra w wojnie. W uznaniu zasług w 1539 r. udzielił on Valdivii wszelkich potrzebnych pełnomocnictw na zorganizowanie wyprawy zdobywczej do Chile, A. Tarczyński, *Wartości i postawy w obliczu zderzenia systemów kulturowych. Hiszpańscy zdobywcy XVI wieku wobec Nowego Świata*, Bydgoszcz 2001, s. 361.

braniem odpowiedniej liczby ochotników. W liście do cesarza Karola V tak opisywał swoje trudności: *nie było człowieka, który chciałby udać się do tego kraju, a najbardziej wzbranieli się ci, których (tam) powiódł gubernator Diego de Almagro, który skoro go opuścił, (kraj ten) okrył się tak złą sławą, że uciekali odeń jak przed zarazą*¹².

Valdivia nie był bowiem pierwszym, który obrał ten kierunek na wyprawę. W połowie lat 30. XVI w. do Chile dotarł wspomniany wyżej Diego de Almagro, jednak rozczarowany trudnymi warunkami i niewielkimi widokami na wzbogacenie się, szybko opuścił te tereny¹³. Tym bardziej widoczna jest odwaga Inés, która zdecydowała się wziąć udział w tak niepewnym przedsięwzięciu.

Wyprawa prowadzona przez Valdivię wyruszyła w styczniu 1540 r. Tworzyło ją 11 osób, w tym, oprócz Valdivii, siedmiu żołnierzy. Te szczupłe siły stopniowo powiększały się, ponieważ w trakcie marszu przyłączały się kolejne grupy żołnierzy, liczące od kilku do kilkudziesięciu żołnierzy prowadzonych przez oficerów, m.in. Alonso de Monroya, Francisca de Villagrana, Francisca de Aguirre, Jerónimo de Alderete, Rodrigo de Quiroga, tak, że w październiku jego siły wynosiły już 150 ludzi¹⁴.

Nie wiadomo kiedy między Inés a Valdivią narodziło się uczucie i zostali oni kochankami. Kronikarz Pedro Mariño de Lovera nic nie wspomina na ten temat, natomiast Jerónimo de Vivar określa Inés jako *gospodynię Pedra*¹⁵. Pewne jest, że Valdivia nie żałował, że Inés wyruszyła do Chile, miała ona bowiem okazję uratować życie całej wyprawie. Valdivia zdecydował się poprowadzić swoich ludzi przez pustynię Atacama i ludziom doskwierał głód i pragnienie. Szczególnie niebezpieczny był brak wody. Wtedy Inés mogła wykazać się swoimi zdolnościami, ponieważ potrafiła odnaleźć podziemne źródła posługując się różdżką z gałęzi¹⁶.

Podczas tej podróży Inés po raz pierwszy udowodniła, że została obdarzona twardym charakterem. Do obozu Hiszpanów przybył Pero Sancho de la Hoz¹⁷ z zamiarem zgładzenia Valdivii. Dowódca szczęśliwym zbiegiem okoliczności znajdował się po-

¹² P. de Valdivia, *Cartas*, wyd. José Toribio Medina, Sewilla 1929, s. 11, 13.

¹³ A. Tarczyński, *Ruchliwość społeczna i geograficzna hiszpańskich konkwistadorów XVI wieku*, Bydgoszcz 2004, s. 69.

¹⁴ A. Tarczyński, *Podbój imperiów...*, s. 275.

¹⁵ J. de Vivar, *Crónica y relación copiosa y verdadera de los reinos de Chile*, Santiago de Chile 1966, s. 55.

¹⁶ P. Mariño de Lovera, *Cronica del Reino...*, s. 39.

¹⁷ Był on konkurentem Valdivii w zadaniu podboju Chile. Otrzymał w Hiszpanii dokumenty królewskie zezwalające mu na eksplorację wybrzeża Pacyfiku aż po Cieśninę Magellana. Valdivia zawarł z nim ugodę, na mocy której stali się współnikami w podboju. Dalsze wydarzenia wskazały, że mimo układu obaj rozpoczęli rywalizację o dowództwo wyprawy. Por. A. Tarczyński, *Podbój imperiów...*, s. 276.

za obozem. Inés doprowadziła do uwięzienia Pera Sancha de la Hoz i przekazania go w ręce Valdivii, aby ten osądził spiskowca¹⁸.

Wyprawa dotarła do Copiapó 23 października 1540 r. Valdivia oficjalnie wziął w posiadanie w imieniu cesarza Karola kraj, który został nazwany Nową Estremadurą, zapewne dlatego, aby zatrzeć negatywne wrażenie, jakie wzbudzała nazwa Chile nadana tym terenom przez Almagra¹⁹.

Valdivia zdecydował się zbudować pierwszą osadę w dolinie rzeki Macocho. Pierwszym krokiem Valdivii były starania o porozumienie się z miejscowymi kacykami. Chciał wybadać ich nastroje wobec przybycia Hiszpanów, oraz jak napisał w liście do władcy, rozpocząć od razu dzieło szerzenia chrześcijaństwa. Początkowo tubylcy zgodzili się na służbę u przybyszy. Przez 5 – 6 miesięcy pomagali Hiszpanom w budowie domów, spichlerzy, tak, że, jak z dumą opowiada Valdivia, 24 lutego 1541 r. zostało ufundowane miasto Santiago del Nuevo Extremo, które później zmieniło nazwę na Santiago de Chile.

Pierwszym poważnym problemem, z jakim przyszło się zmierzyć mieszkańcom Santiago był niedobór żywności. Tubylcy, którzy początkowo chętnie służyli przybyszom, wkrótce zrazili się do Hiszpanów. Valdivia jako przyczynę zmiany ich nastrojów podaje wprowadzenie nowego porządku na tych terenach. Lokalni kacykowie dawali do zrozumienia, że Hiszpanie powinni wrócić do domów, podobnie jak uczyniła to wyprawa Almagra. Valdivia rozpoczął więc rekwirowanie żywności, a na wrogie wystąpienia Indian odpowiedział biorąc w niewolę siedmiu okolicznych kacyków²⁰.

Wiedząc o wrogich nastrojach Indian, Hiszpanie stosowali liczne środki ostrożności²¹. Nie były one jednak wystarczające. Gdy Valdivia na czele 90 ludzi wyruszył z Santiago, aby spacyfikować okolicę, w nocy z 10 na 11 września 1541 r. na miasto napadły silne oddziały Indian. Otoczyły one Santiago z czterech stron, podpaliły prymitywne zabudowania i rozpoczęły walkę broniącymi się Hiszpanami, których było zaledwie około

¹⁸ *Proceso de Pedro de Valdivia y otros documentos inéditos concernientes a este conquistador*, wyd. D. Barros Arana, Santiago de Chile 1873, s. 31-32.

¹⁹ A. Tarczyński, *Podbój imperiów...*, s. 275.

²⁰ P. de Valdivia, *Cartas...*, s. 13, 15.

²¹ *Wydało mi się (właściwym), dla utrzymania się w tym kraju i dla zachowania go na trwałe dla Waszej Wysokości, żebyśmy żyli z pracy własnych rąk, jak w pierwszych wiekach, postarałem się wziąć za siewy i podzieliłem ludzi, których miałem, na dwie części i wszyscy kopaliśmy, oraliśmy i sialiśmy w stosownym czasie, będąc zawsze uzbrojonymi, a konie osiodłane za dnia, a nocą połowa ludzi tworzyła straż i dla naszego spokoju czuwała i tak samo ta druga (połowa); a gdy zasiewy wschodziły jedni spieszyli aby czuwać nad nimi, inni zaś nad miastem*, P. de Valdivia, *Cartas...*, s. 23.

50 na głównym placu²². Celem Indian było zdobycie domu Valdivii, gdzie znajdowali się uwięzieni kacykowie, a którzy słysząc walkę wzywali swoich, aby ich uwolnili²³. Inés, dostrzegając furię z jaką Indianie napierali na dom Valdivii, w którym sama mieszkała, zrozumiała, że osoby kacyków mają kluczowe znaczenie dla całej walki. Jak komentuje to kronikarz Vivar: *wiedząc, co każdy dobry kapitan wiedzieć powinien, postanowiła działać*²⁴. *Wzięła do ręki szpadę i poszła do uwięzionych kacyków, których pilnowało dwóch ludzi: Francisco Rubio i Hernando de la Torre. Rozkazała im zabić więźniów. Jej zdecydowana postawa onieśmieliła Hiszpanów, a zdenerwowany de la Torre zapytał: „Pani, w jaki sposób mam ich zabić? Zniecierpliwiona Inés odpowiedziała: W taki sposób, po czym własnoręcznie ścięła wszystkich kacyków. W tym miejscu opowieści kronikarz Lovara porównuje Inés do Rolanda i Cyda zwanego Walecznym, podkreśla męstwo tej kobiety i zarzeka się, że opowieść, którą przytacza jest prawdziwa, w razie gdyby czytelnicy nie mogli uwierzyć w tak bojowe zachowanie Hiszpanki. Porównuje ją do mitycznych królowych Amazonek, jak Pentezylea czy Hipolita, zaznaczając jednak, że były to postacie wymyślone, podczas gdy Inés istniała naprawdę.*

Po zabiciu kacyków waleczna Hiszpanka rozkazała Francisco Rubio i Hernando de la Torre, aby wynieśli ciała zabitych na plac, tak aby Indianie mogli zobaczyć co się stało i tym samym stracili ducha do walki²⁵. Po czym Inés wyszła z zakrwawioną szpadą i krzyknęła do Indian: *Precz! oraz: Zdrajcy, zabiłam waszych panów i kacyków*²⁶. Kronikarz Lovera opisuje, że Inés była ubrana w kolczugę, a na ramiona zarzucono jej skórę tapira, która według legendy dawała noszącemu ją wyjątkową siłę. Waleczna kobieta zaczęła zachęcać Hiszpanów do walki Indianami, których widok śmierci ich kacyków wprowadził w rozpacz i konsternację, tak że atakowali mniej zdecydowanie. Widząc, że wielu żołnierzy jest zmęczonych i rannych, Inés zaczęła im pomagać odzyskać siły i zapał do boju. Leczyła ich jak mogła najlepiej, tak że nawet nie musieli zsiadać z koni, aby uzyskać pomoc²⁷. Zadbła też o bezpieczeństwo kobiet i indiańskiej służby, która pozostała wierna Hiszpanom, umieszczając ich w spokojniejszym miejscu i wyznaczając ludzi, którzy mieli ich chronić.

²² A. Tarczyński, *Podbój imperiów...*, s. 278.

²³ P. Mariño de Lovera, *Cronica del Reino...*, s. 59.

²⁴ J. de Vivar, *Crónica y relación...*, s. 55.

²⁵ P. Mariño de Lovera, *Cronica del Reino...*, s. 60.

²⁶ J. de Vivar, *Crónica y relación...*, s. 55.

²⁷ P. Mariño de Lovera, *Cronica del Reino...*, s. 60-61.

Hiszpanom udało się odeprzeć Indian, którzy mieli pozostawić ciała 800 poległych²⁸, przy czym życie straciło jedynie dwóch żołnierzy (oraz zapewne dwóch służących indiańskich, Valdivia wspomina bowiem o śmierci czterech chrześcijan) ale szkody wyrządzone społeczności Santiago były ogromne. Miasto praktycznie przestało istnieć. Zginęły 23 konie, co w tamtych warunkach było ogromną i trudną do wyrównania stratą²⁹. Najważniejsze było jednak zniszczenie żywności. Valdivia zgromadził jej zapasy na dwa lata, jednak po ataku pozostały jedynie dwie racje pszenicy i kilka zwierząt gospodarskich: *jedno prosię, jedna kura i jeden kurczak*³⁰. Gubernator nie chciał jednak się poddać i opuścić dolinę: *Odbudowałem miasto i zbudowaliśmy nasze domy i zaczęliśmy siał, aby się wyżywić i niełatwo było znaleźć choć trochę ziaren kukurydzy i zdobyto odrobinę z dużym trudem i także kazałem wysiać dwiema almuerzas³¹ pszenicy, a z tego zebrano się owego roku dwanaście hanegas³².*

Inés za swoje bohaterskie czyny została nagrodzona. Valdivia nadał jej dużą działkę ziemi, wyjaśniając, że przyczyną takiego uhonorowania Hiszpanki był fakt, iż uratowała ona miasto. Gdyby bowiem Indianom udało się uwolnić kacyków, los osadników byłby przesądzony³³.

O tym, jakie wrażenie wywarła postawa Inés podczas ataku, świadczy zachowanie pojmanych Indian. Ci, którzy widzieli ją nad ciałami kacyków, chcieli jeszcze raz spojrzeć na waleczną amazonkę i widząc ją w świetle dziennym nie mogli uwierzyć, że to ta sama kobieta: *taka była różnica między jedną a drugą, jak ciemna noc w środku zimy a dzień jasny czysty, kiedy świeci słońce w czasie wiosny*³⁴. O szacunku, jaki zyskała Inés wśród Indian świadczy fakt, że kiedy wódz Indian Michimalongo gościł w Santiago odwiedził bohaterkę, wspominał wielokrotnie jej męstwo i obsypywał prezentami: grzebieniami, nożyczkami, koralami, podarował jej również lustro³⁵. Inaczej jednak postrzegali ją Hiszpanie. Pomimo faktu, że uratowała osadę, wielu kapitanom nie podobał się związek Inés z Valdivią i wpływ, jaki wywierała na gubernatora. Wrogowie Valdivi wystosowali do królewskiego wysłannika, Pedra de La Gaski, który przybył do Peru,

²⁸ J. de Vivar, *Crónica y relación...*, s. 56.

²⁹ Warto zwrócić uwagę, że Valdivia wydaje się podkreślać tę stratę, najpierw informując o śmierci koni, dopiero później ludzi: „zabili XXIII konie i czterech chrześcijan i zniszczyli całe miasto”. P. de Valdivia, *Cartas...*, s. 21.

³⁰ P. de Valdivia, *Cartas...*, s. 21.

³¹ Dawna miara objętości ciał sypkich; tyle ile mieści się w złożonych dłoniach.

³² *Henega* odpowiadała 12 garncom i wynosiła 55,5 litra. P. de Valdivia, *Cartas...*, s. 23.

³³ F.A. Kirkpatrick, *Zdobywcy Ameryki*, Kraków 1938, s. 268.

³⁴ P. Mariño de Lovera, *Cronica del Reino...*, s.65.

³⁵ P. Mariño de Lovera, *Cronica del Reino...*, s. 64.

liczne skargi na swego dowódcę. Valdivia, który w 1548 r. znajdował się w Peru, musiał odpierać liczne zarzuty. La Gaska zorientował się, że większość z nich to bezpodstawne oskarżenia wysuwane przez osobistych wrogów Valdivii, ale jednemu faktowi zdobywca nie mógł zaprzeczyć: żył w grzechu z Inés Suárez³⁶, podczas gdy w Hiszpanii pozostawała jego legalna małżonka María Ortíz de Gaete. Kochanka gubernatora była oskarżona o chciwość, posądzano ją o to, że wymusiła na Valdivii znaczne nadania ziem. Wrogowie Inés utrzymywali, że to ona decydowała o przydziałach złota i ziemi dla żołnierzy, kierując się osobistymi sympatiami lub antypatiami³⁷. Nawet jeżeli oskarżenia te nie były prawdziwe, ukazują one, jak wielki wpływ wywierała Inés na gubernatora. La Gaska nakazał Valdivii rozstać się z kochanką. Aby uzyskać pewność, że związek gubernatora z Inés został zakończony, postawiono przed nią wybór: albo poślubi któregoś z ludzi Valdivii, albo będzie zmuszona opuścić Chile. Nie chcąc odchodzić z miasta, które powstało na jej oczach i przy jej udziale, Inés poślubiła Rodrigo de Quirogę³⁸. Wydaje się, że stworzyli oni udany związek. Po ślubie Inés prowadziła przykładne życie. Wraz z mężem ufundowali oni kościół i klasztor w Santiago. Inés zmarła jako staruszka, prawdopodobnie w 1580 r.

Patrząc na postać Inés Suárez można dostrzec przede wszystkim to, że była bardzo odważną kobietą. Zdecydowała się na trudną, samotną podróż do Nowego Świata w poszukiwaniu męża, by później wyruszyć wraz z kochankiem na podbój nieznaney krajiny, która jednak już zdążyła mieć złą sławę. W sytuacjach kryzysowych odznaczała się chłodnym myśleniem: potrafiła odnaleźć wodę, gdy wymagały tego okoliczności, dostrzegła główny zamiar ataku Indian, czyli uwolnienie siedmiu kacyków. Nie wahała się dokonać morderstwa dla dobra nowo powstałej społeczności, była zdecydowana w działaniu. To kobieta, która potrafiła wzbudzić zapał, odwagę, chęć do walki. Nie lada odwagi wymagało też jawne okazywanie uczucia do Pedra de Valdivii. W społeczeństwie, w którym dbano o pozory, Inés nie chciała ukrywać swego związku z gubernatorem. Z drugiej strony to kobieta, która potrafiła wzbudzić szacunek, godnie reprezentować siebie i swego partnera, co udowodniła goszcząc u siebie wodza Michimalongo. Potrafiła też

³⁶ Fakt ten budził powszechne zgorzsenie. Kronikarz Alonso Gongora de Marmolejo podczas opisu podsumowującego życie Valdivii, podaje dwie rzeczy, które miały zaciemniać wizerunek godnego podziwu człowieka: *czuł odrazę do szlachty i zwykle mieszkał z Hiszpanką*, A. de Gongora Marmolejo, *Historia de Chile desde un descubrimiento hasta el año de 1575*, b.m.w. 2003, s. 208.

³⁷ *Proceso de Pedro de Valdivia...*, s. 31-32.

³⁸ A. Tarczyński, *Podbój imperiów...*, s. 284.

przystosować się do spokojnego życia, po burzliwej młodości stając się stateczną i szanowaną obywatelką miasta Santiago.

Wojaze polskiej *doktorki medycyny* w świetle *Procederu podróży i życia mego awantur*

W polskiej historiografii Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa uchodzi za pierwszą lekarkę okulistkę. Brak odpowiedniego wykształcenia w zakresie medycyny nie przeszkodził jej jednak w praktykowaniu tego zawodu, który w XVIII stuleciu był przede wszystkim domeną mężczyzn. Zdobyła sławę i bogactwo, wykazując się wytrwałością, siłą charakteru i odwagą w przewyżnianiu konwenansów epoki. Urodzona w 1718 roku na Nowogródczyźnie, już w wieku czternastu lat musiała opuścić swoją drobnoszlachecką rodzinę, aby wraz z mężem – Jakubem Halpirem – wyjechać do Stambułu, gdzie był on wybitnym lekarzem okulistą. Młoda mężatka chętnie pomagała Halpirowi w codziennych obowiązkach, dzięki czemu przyswoiła podstawową wiedzę medyczną. Krótco potem sama zaczęła leczyć pacjentów, czym z pewnością wzbudzała zazdrość wśród innych lekarzy, a także męża. Rozstanie z Halpirem nie przeszkodziło jej w dalszym praktykowaniu tego zawodu. Przeciwnie, stało się głównym źródłem dochodu. Bardzo szybko, zyskując coraz więcej pacjentów i pacjentek, doszła do bogactwa, które pozwoliło jej prowadzić luksusowy tryb życia, a także podróżować. Pani Regina okazała się być zręcznym medykiem, a opiekę zdrowotną powierzył jej między innymi chan krymski¹ i caryca Rosji Anna. Ponadto, w Stambule osobiście sprawowała pieczę nad zdrowiem sułtańskiego haremu. Wiele sukcesów medycznych zawdzięczała niewątpliwie stosowaniu higieny, która w tamtym czasie była zjawiskiem niezbyt popularnym, a także odpowiedniej diecie. Podstawą kuracji polskiej *doktorki* było też ziołolecznictwo i psychoterapia².

Podróżowanie było drugą namiętnością Rusieckiej, którą stawiała ponad szczęście rodzinne. Wolała niebezpieczne przygody, niż opiekę nad córką z pierwszego małżeństwa Konstancją oraz dwoma synami z drugiego – Franciszkiem i Stanisławem. Wytrwałość i ruchliwość sprawiały, że była w drodze niemal nieustannie. Jeździła po Europie oraz Azji, była na pielgrzymce w Jerozolimie, żeby później na stałe osiąść w Stambu-

¹ Prawdopodobnie chodzi o Krym Gireja, chana krymskiego w latach 1758 – 1764 oraz 1768– 1769.

² Z. Kuchońicz, *Pierwsza lekarka polska – Regina Salomea Rusiecka* [w:] *Żywoty niepospolitych kobiet polskiego baroku*, Łódź 1989, s. 114-121.

le. Wszystkie wojaże odbywała na własną rękę, niejednokrotnie w męskim przebraniu, wykazując przy tym pewną niezależność i odwagę³. Posługiwała się także bronią palną - *zawsze miewałam pistolety, fuzje w kolasce*⁴. Mimo, iż zwiedziła sporą część świata, wojaże nie okazały się dla niej zbyt kształcące, za to bardzo lukratywne. Nie nauczyła się nigdy dostatecznie dobrze żadnego języka, pomijając turecki, którego jednak nie znała w piśmie, ponieważ *tureckie pismo jest najtrudniejsze na świecie, bo każdą literę trzeba dwadzieścia pięć razy inaczej pisać. Dlatego tureckie dzieci tylko samego czytania i pisania siedem lat muszą się uczyć*⁵.

Podsumowaniem jej burzliwego życia, a zarazem podróży i przygód z nimi związanych, jest pamiętnik, pisany w Stambule około 1760 roku, zatytułowany *Proceder podróży i życia mego awantur*, przechowywany w bibliotece Czartoryskich w Krakowie, a wydany przez Romana Pollaka. Dzieło dedykowane jest Ludwice z Mniszków Potockiej w podziękowaniu za opiekę nad córką Konstancją. Przewidując jego publikację, autorka pisała *na cześć i chwałę Panu Bogu w Świętej Trójcy Jedynemu ofiaruję wszystko złe i dobre, co miałam i wycierpiałam, i mam mieć, i będę, wszystko to dla zasługi nieba ofiaruję, jak też tę błahą książeczkę umyśliłam moją własną ręką wypisać i moim własnym kosztem podać do druku[...]*⁶. Tematem podjętych tutaj rozważań są zawarte w pamiętniku ciekawe opisy miejsc, przeżyć autorki, liczne opowieści dotyczące kwestii tureckiej religijności, a także pielgrzymka do Jerozolimy.

W czasie wizyty w Adrianopolu, *wspaniałym mieście*⁷, Rusiecka miała problemy ze zdrowiem, wskutek czego *wychudłam, wynędzniałam z choroby, z drogi, z frasunku przy niedostatku i kalectwie w cudzym kraju*⁸. Poleciała słudze wynajęcie karety, żeby udać się na leczenie do tureckiej łaźni, *bo tu w Turczach ekstra dobre łaźnie są*⁹. Nazajutrz udała się do łaźni wraz z córeczką i gospodynią swojego domu. Po przybyciu na miejsce, *siałam w sieniach między białogłowami tak ślicznymi, zdrowymi, bogato ustrojonymi, bo tu taki zwyczaj, że jak do ślubu czy na wesele, tak się białogłowy stroją do łaźni. Bo tu zwyczaj, że białogłowy zamknięte siedzą, nigdzie nie chodzą, chyba za pozwoleniem męża, a córka za pozwoleniem ojca może pójść do łaźni i tam jedna drugą widzi, i cieszą się, jedzą i*

³ L. Kawecka, *Polska diablica [online]*, <http://podroze.onet.pl/ciekawe/polska-diablica/3j9wc>, [dostęp: 29.12.2010].

⁴ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia mego awantur*, wstęp i oprac. R. Pollak, Kraków 1957, s. 239.

⁵ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 251.

⁶ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 35.

⁷ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 53.

⁸ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 54.

⁹ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 54.

*piją, mogą i tańcować, i śpiewać*¹⁰.

Kuracja przyniosła jej ulgę w cierpieniu, a ponadto spotkało ją tam miłe przyjęcie ze strony kobiet, które zaczęły ją *chwalić i do siebie zapraszać żądając mojej z nimi znajomości, za co ja P. Jezusowi dziękowałam*¹¹. Dzięki tym kontaktom i znajomościom udało się jej pozyskać kolejnych pacjentów, co równało się z dalszym bogaceniem się. Jedną z pacjentek była Anastazja, córka hadży Margaryty, ślepa od urodzenia. Wraz z ojcem jeździła odwiedzać miejsca kultu, aby modlić się o odzyskanie wzroku. Podczas pielgrzymki do Grobu Pańskiego, objawiła jej się w trakcie snu Matka Boża, która zapowiedziała, że pewna kobieta uleczy jej oczy. *Po tym śnie w lat pięć przyjechałam do Adrianopola i stargowałam się z jej mężem i ojcem za pięćset lewów, to jest za 2 500 tynfów, że bym tę białogłową ślepa, Anastazję, wykurowała na oczy. I takem ją szczęśliwie wykurowała, że złotem haftować mogła. I tak, pierwszy raz, jak przejrzała, dali jej obraz Najśw. Maryi i tak go z uczciwością wielką ucałowała, a potem podniosła oczy na mnie i z wielką radością wymówiła: „Ojcze mój miły – i do męża – pamiętacie sen mój, com w Jerozolimie widziała, że Matka Najśw. mnie jakąś białogłową przywiodła upewniając, że mi miała oczy otworzyć i wykurować? Otóż to ja widzę z twarzy i wzrostu, nawet z sukien i [...] stroju jej”, za co my wszyscy P. Bogu dziękowali*¹².

W drodze na Bałkany pamiętnikarka zatrzymała się w *Filipbei*¹³, *jest to Macedonia, gdzie się urodził Aleksander Macedoński, bo się to miasto dlatego zowie Filipbei, bo się Aleksandra Macedońskiego ojciec zwał Filip, i to miasto od imienia jego nazwane jest. W tym mieście idzie rzeka Merycz [Marica] i w tym mieście komendantem nazyr [wielko-rządca]*¹⁴.

*Jadąc z Filipbei do Sofii i tak po tej drodze żadną miarą wozami jechać nie można przez wielkie góry, tylko konno, i tak ja sobie kupiłam konia za 400 tynfów i sprawiłam sobie tureckie męskie suknie i dziesięć koni najętych pod moje rzeczy i sługi, i jeszcze należeliśmy 30 konnych ludzi, którzy z nami w towarzystwie pojechali do Sofii*¹⁵. Mimo, iż bez problemów pokonała górzystą trasę, została napadnięta przez rozbójnika, który zabrał ją do Karłowa, gdzie miała leczyć jego chorą żonę i synów.

Wprost z Karłowa, miasta w *takim dole*, [że] *kiedy się spuszczają do niego, to się*

¹⁰ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 54.

¹¹ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 54.

¹² R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 56.

¹³ Filipopol, miasto w Bułgarii.

¹⁴ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 58.

¹⁵ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 58.

zdaje, że z nieba na dół, tu zaś około i koło miasta kilka razy objechali ścieżkami dla łatwiejszego przystąpienia i tak wszyscyśmy piechotą weszli do miasta¹⁶, udała się do Sofii, gdzie są mineralne wody, które tam ekstra dobre znajdują się¹⁷. W tym czasie miała miejsce wojna chrześcijańsko – muzułmańska. Turcy wycinali chrześcijan trzy dni i trzy noce w polach, w lasach, w domach, gdzie tylko napadli¹⁸. Na szczęście nic jej się nie stało, a nawet słowa przykrego nie słyszeliśmy od żadnego Turczyzna¹⁹.

Do Wiednia dotarła przebrana po męsku, po turecku jak janczar i stałam gospodą w hanie [karczmie]²⁰. Brała udział w polowaniu cesarza Karola VI, a także była w ogrodzie księcia Gieniusza²¹ ś[więtej] pamięci. Bardzo jest śliczny i kosztowny. Byłam kilkanaście razy w kościele ś[więtego] Stefana. Tam około drzwi są te własne kamienie, którymi Żydzi ukamieniowali ś[więtego] Stefana i w tych kamieniach już wielkie doły, co ludzi[e] wygładzili całując, pocierając się o te kamienie. Tam jest pogrzebiony ten princ Gieniusz. Po lewej stronie u drzwi kaplica jest głęboko w kościele, dzień i noc złotą lampę nalewają i świeci się dzień i noc, i co dzień tam przy jego grobie msza św. bywa. Kamień, który drzwi grobowe przywalił, ma dwa wielkie kółka szczerozłote, za co biorą, kiedy ksiądz ze mszą tam wchodzi²².

Po powrocie do Rzeczypospolitej, Rusiecka mieszkała przez jakiś czas w Nieświeżu u hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”. Stateczne życie szybko znudziło doktorkę, która podjęła decyzję o wyjeździe w dalszą podróż. Celem wojażu był Petersburg. Jechałam przez Żmudź przez Birże do Rygi. Przyjechawszy do Birz zajęchałam do karczmy, a tam gospodyni wdowa, Niemkini i dziwuje się mojej odwadze, że młoda białogłowa tylko z dwoma ludźmi odważyłam się jechać w tak daleką drogę. A to miejsce jest pograniczne, to się różni hultaje zgromadzają, bo Birża jest polska j.o. Radziwiłłów, a Ryga jest już moskiewska i tak się tam zawsze rozbójnicy znajdują właśnie jak około Kijowa i około Białejcerkwi, bo ja i tam wszędzie dobrze widoma²³.

Przyjechawszy do Rygi bardzo mnie się dobrze spodobało to wspaniałe miasto i zaraz uczyniłam intencję przemieszkać w Rydze kilka niedziel dla obaczenia tego ślicznego miasta i politycznych ludzi. I zajęchałam do jednej austerii, gdzie tam była gospodyni Po-

¹⁶ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 60.

¹⁷ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 62.

¹⁸ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 67.

¹⁹ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 67.

²⁰ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 68.

²¹ Książę Eugeniusz Sabaudzki (1663 – 1736).

²² R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 162.

²³ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 84-85.

lka, jmc pani Frowicka i tam stało u niej wielu godnych panów polskich: imć pan Michał Krojar, imć pan Przemski i innych wielu szlachty. Każdy z nas mieliśmy osobne stancje, wielkie wygody w jedzeniu, w picciu, w posłudze, nawet muzyka, bezpieczeńś²⁴. Droga powrotna była dla Rusieckiej bardziej uciążliwa, ponieważ w Polsce ciężej stało z grosza żyć i gdzie przyjadę do lada miasteczka lub wioski, zaraz ciekawość lada szlachcica: kto ja jestem i skąd tych Turków mam, cały dzień mnie na odpowiedzi pójdzie, i nikt mnie i garści obroku nie da²⁵.

Z Narwy, wspaniałej fortecy, a ślicznego miasta, które jeszcze śp. Petro Aleksiewicz, imperator rosyjski odebrał od Szwedów, bo to do Szwecji należało²⁶, dojechała do Petersburga, gdzie jest nieznośnie zimno²⁷. Miasto niezmiernie się pamiętnikarce spodobało. Zanotowała, że było śliczne, tak wspaniałe, wystawił Piotr nad rzeką Niwą, że piękniejszy i miłszy niż Stambuł i Wiedeń; bo Stambuł lubo wielki, wspaniały bez miary, ale stare miasto²⁸. Szeroko przybliżyła czytelnikowi postać Piotra Wielkiego, ze szczególnym uwzględnieniem przeprowadzonych przez niego reform. Dokładnie opowiedziała o rosyjskich zwyczajach, ponieważ co i pewnego słyszałam, dla rozrywki czytelnika chcę opisać²⁹.

Trzeba wiedzieć, że dawnych czasów obyczaj carów moskiewskich taki był, że kiedy się chciał żenić jaki car, który był sukcesorem tronu, ten musiał mieć zupełnie dwadzieścia pięć lat i jak było blisko do ożenienia jego, tedy rozpisali listy po całym kraju jego: każdy pan lub książę, lub chudy pacholek, który tylko miał piękną córkę, żeby przyjeżdżał na gody cesarskie wraz z córką. I tak się nazbierało kilkanaście tysięcy panien i tak co dzień bal dawano na cesarskich pokojach, i jedli, pili, tańczyli, i potem wybrawszy kilka z najpiękniejszych, z tych wszystkich, co były na balu, a niepotrzebne z honorem z rodzicami do domów czyli majątności ich odsyłali, każdej damie suknię nową sprawiwszy i znaczny podarek dawszy, pierścień lub zegarek, albo tez bransoletki etc. I tak po tych balach i odesłaniu dam do domów ich zostały się najśliczniejsze, najurodziwsze damy, tedy na ostatnim balu, już z tych najśliczniejszych jedną sobie cesarz pannę wybierze według upodobania swego i z tą ślub bierze, i z ta już jedną życie swoje kontynuuje, ale nie z wdową, tylko z

²⁴ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 86-87.

²⁵ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 115.

²⁶ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 90.

²⁷ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 100.

²⁸ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 121.

²⁹ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 116.

panną³⁰.

Inaczej było w przypadku cara Piotra Wielkiego, któremu przysłą małżonkę wybrała matka. Posłusznie wziął z nią ślub, i poważne wspaniałe wesele, i mieszkał z nią dobrze, pobożnie lat kilkadziesiąt, i miał z nią synów, córki, którego syna³¹ wyhodowawszy w edukacji ekstra wspaniałej, dorósłszy lat dalej jemu dali za żonę jedną damę urodzeniem Wolfenbytel, to jest siostrę rodzoną tej Elżbiety, co Karol szósty rzymski za żonę miał, która Elżbieta jest matką rodzoną Marii Teresy, cesarzowej teraźniejszej rzymskiej, co mieszka w Wiedniu, w Austrii, w Niemczech³².

W czasie wizyty z Petersburgu udało się Rusieckiej spotkać z carową Anną, która dała jej mieszkanie na dworze. Polka została wówczas lekarką cesarzowej oraz dam z jej otoczenia, czym wzbudziła zazdrość wielu innych medyków.

Znajdziemy w pamiętniku opowieść o młodości Anny Iwanowny, której ojciec sprzeciwił się związkowi córki z księciem kurlandzkim. Księżniczka, późniejsza carowa, kochała młodzieńca z wzajemnością, ale postąpiła zgodnie z wolą ojca zaprzestając spotkań z ukochanym. Anna nie dawała jednak za wygraną i błagała ojca na kolanach, aby ten wyraził zgodę na ślub. Dopięła swego. Zgodę na małżeństwo uzyskała, jednakże nie otrzymała odpowiedniego posagu. Młodzi zakochani mogli wreszcie być razem. Wyjechali do Kurlandii, gdzie niedługo potem książę zmarł. Anna przeżyła kilka lat wdowieństwa właśnie tam, a potem wróciła do Petersburga.

Rusiecka była świadkiem wesela szambelana Kizerlinga, które odbyło się w trakcie jej pobytu na dworze carowej Anny. Uroczystość poprzedziła parada, mająca swój początek w domu pana młodego, a w jej skład wchodziły: *diamentowa korona, kulant i bransoletki waloru 10 000 rubli, łóżko 20 000 rubli z taboretami i z gotowalnią, i obiciami, et mobilia [ruchomości, rzeczy ruchome], karet dwanaście poszóstnych, paradne karety, srebrnymi szynami koła kute, były stopy jedwabne ze złotem, blachy srebrne pozłacane z herbami cesarskimi, około każdej karety dwaj laufrzy, suto ubrane kaszkiety na głowach, diamentami sadzone, laski w ręku złote, diamentami kameryzowane, i każdy laufer czyli skorochoch miał zapaloną pochodnię w ręku³³. Strój pana młodego ograniczał się jedynie*

³⁰ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 116-117.

³¹ Aleksy Pietrowicz (1690–1718), ożeniony z Karoliną – siostrą cesarzowej Elżbiety austriackiej. Buntował się kilkakrotnie przeciwko ojcu. Z powodu rzekomej zdrady stanu został skazany na śmierć i zmarł w czasie tortur, lub, jak chcą inni, zginął z rąk własnego ojca. Miał syna Piotra, późniejszego Piotra II. Za: R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 307.

³² R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 117-118.

³³ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 102.

do koszuli, szlafroka i czapki nocnej, zaś panna otrzymała *tacę srebrną wielką w ręce, na której tacy kilkadziesiąt kubeczków szczerozłotych, pełnych cukrowej wódki i tak każdemu przytomnemu z pokorą daje prosząc, żeby pili i każdy bierze i pije, mocno P. Boga chwala, i błogosławią państwu młodym, żeby szczęśliwe życie i dobre zdrowie, i błogosławieństwo Boskie mieli, i córki tejsze panny młodej żeby także czystymi pannami za mąż poszły, „jak i matka ich teraz w oczach naszych jest czystą panną z daru Boskiego”*³⁴.

W Petersburgu pamiętnikarka odwiedziła cerkiew i monaster pod tytułem św. Antoniego. [...] *Jest ten klasztor bardzo wspaniały, nowy i ten ojciec Antoni tam jest pogrzebiony i cuda czyni, i w tym klasztorze jest wielu mnichów pobożnych, i wielkie skarby są w tym klasztorze, jak mnie mówili sami ci mnisi, jakom mieszkała [w] Petersburgu*³⁵.

Jednym z ciekawszych epizodów była sprawa tzw. sekty raskolczyków. Cesarzowa chciała wybić innowierców, ale odradzono jej to, ponieważ stanowili oni znaczny odsetek poddaństwa. Pamiętnikarka dokonała ich charakterystyki: *ci raskolczycy mają sektę taką: ma między nimi być dwunastu apostołów i Pan Jezus i Najśw. Panna, Boże odpuść grzechów moich, że tak mówię, i białogłowa, co czytać umie, zowie się knieźnica i ta ma moc spowiadać i mszę mieć. Jeśli pierwsze dziecko będzie chłopiec, dają imię jemu Isus Chrystus i w osiem dni sprawują jemu obrzezanie, potem go tak biczą i krzyżują, i płaczą, i żałują, jak Pana Jezusa, krew osobliwie wszystką wytoczoną schowają, a ciało wysuszą i na proch trą i z tym proskury pieką, i z tym kombinują. Po śmierci nie każą się indziej chować, tylko z trumną w wodę. Wielkie posty trzymają, więcej jak grecy*³⁶, *nigdy sobie krwi nie każą puszczać, choćby dziś umierał, a wiedział, że jeśli krew puści, to jeszcze sto lat żyć będzie, to nie puści. Żadnego pijanego trunku nie piją, tytoniu nie kurzą i tabaki nie zażywają. Bardzo sprawiedliwie handlują, cudzołóstwo nigdy się u nich nie znajduje, nigdy z nikim nie jedzą, nie piją, nie siedzą, chyba sami z sobą, [ze] swojej sekty, a jeśliby się kiedy z ludzkością trafiło, że kto do nich do domu gościem przybył, dadzą mu jeść i pić, ale już z tego naczynia jeść nie będą i miejsce to wymyją i ogniem wypalą, gdzie siedział i chodził ten gość*³⁷.

Ciekawą podróż odbyła „doktorka” do rodzinnego miasta swego drugiego męża – Józefa Pilsztyna. *Pojechałam przez Wrocław, Oławę, Naysę [Nyse], Brin, Nikilspurg do Wiednia, z Wiednia do Sztaymarku, Gracu, Nider Karniolii, Uber Karniolii do Laibachu i*

³⁴ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 103-104.

³⁵ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 144-149.

³⁶ Prawosławni wyznawcy urzędowej cerkwi rosyjskiej.

³⁷ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 150-151.

dopytałam się godnych rodziców męża mego, którzy mieszkają cztery mile w górach od Laibachu, w miasteczku Pilsztyn³⁸. Rodzina była szlacheckiego pochodzenia, które nadał im cesarz Leopold I Habsburg. *Byłam tam ślicznie po ludzku przyjęta, radzi mi byli i prze-mieszkałam tam niedziel sześć, alem słyszała z ust ojca mego męża, że okrutnie był gniew-ny na mego męża, że z młodości swojej nie słuchał rodziców, wiele im fortuny stracił, na-reszcie z swojej woli do żołnierskiego stanu przystał i nieszczęściem w niewolę turecką wpadł³⁹*. Zobaczyła tam klasztor, który ufundował dziadek męża dla swojej córki. Wkrót-ce zdecydowała się na powrót do Wiednia ze względu na swój błogosławiony stan, ale w pamiętniku podała inną przyczynę: *widziałam, że w Karniolii damy w połogu tylko zupy jedzą, a ja, Polka, zwykłam kapłuny jadać⁴⁰*. Dostała na pamiątkę portrety członków ro-dziny Pilsztynów, a szwagrowie moi i rodzice męża mego kazali trzy portrety moje wyma-lować i zostawili sobie⁴¹. Społeczeństwo niemieckie nie wywarło na Polce pozytywnego wrażenia, ponieważ *nikt mię na obiad nie prosi. Niemcy nie mają tej manieri, jak Polacy lub Moskale, kiedy do kogo kubkiem piją za zdrowie i potem też i temuż dadzą, do kogo piją. A w Niemczech nie tak [...]. Sam Niemiec wypije, a mnie nie da⁴²*. Ponadto, w karcz-mach, jeśli ubogi człek na noc przyjdzie, to musi sobie z ostatniego jeść kupić, a słomy na postanie nie dadzą darmo, tylko trzeba dać dwa grosze za słomę. Tę słomę znowu w kupę zwiążą, a na drugą noc drugiemu sprzedają. Na przykład dzisiejszy podróżny czysty, a wczorajszy, co na słomie spał, był wszawy, bo wczorajsze wszy w biednego czystego czło-wieka napętną. Mnie po drodze nie pozwolili w wielkiej gościnnej izbie spać, tylko musia-łam osobną izdebkę, czyli pokój wziąć⁴³. We Wrocławiu zobaczyła niezmierną moc woj-ska pruskiego⁴⁴. Nie mogła wyjechać z miasta, więc postanowiła udać się do króla - Fry-deryka, by osobiście prosić o pozwolenie. *Król imć ciekawy wiedzieć, co ja mu mam po-wiedzieć, pozwolił mi przyjść do pokoju swego. I tak, jakom przyszła, uklękałam na kolana i pocałowałam go w połę⁴⁵*. Wykazała się wówczas znajomością języka niemieckiego, bo zrelacjonowała tę rozmowę w pamiętniku oraz podała tłumaczenie: *Najjaśniejszy królu, wybacznie wasza królewska mość za moją poufałość, bom przymuszona w moim uci-śnieniu to czynić, a ta jest prośba moja: pozwól mi wyjechać z Wrocławia do Polski, jeśli*

³⁸ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 152.

³⁹ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 152.

⁴⁰ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 153.

⁴¹ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 155.

⁴² R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 155.

⁴³ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 156.

⁴⁴ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 167.

⁴⁵ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 169.

to być może, albo każ mnie tu dać potrzeby moje, to jest suficyencje dla mnie, ludzi i koni moich, bom chudy pacholek, mam mało na drogę. Na co mnie król imć odpowiedział Madam, chcesz jechać, każę waćpani paszport dać, chcesz się tu zabawić, każę wszelką suficyencję dać. Ja mu padłam do nóg i prosiłam o paszport, co w moich oczach rozkazał zaraz napisać i dać mnie do rąk. Potem wiele mię pytał, skąd jadę i za czym jeździłam. Wszystko porządnie opowiedziałam, nawet żem w Stambule i w Petersburgu etc. była⁴⁶. Po wielu latach nieustannych wojaży, polska doktorka postanowiła na stałe osiąść w Stambule, ekstra mieście wspaniałym i wielkim, w którym najdują się różni ludzie⁴⁷. Była tam zawsze wielka obfitość wszystkiego: dosyć chleba, wina, mięsa, mleka, miodu, cukru, ryżu, owoców i różnych bogactw, co w żadnym kraju nie ma⁴⁸. Z tego pobytu pamiętnikarka pozostawiła sporo interesujących opisów praktyk lekarskich oraz ciekawostek z życia dworu sułtańskiego. Ogromną radość nie tylko Rusieckiej, ale i całemu światu tureckiemu, sprawiły narodziny sułtańskiej córki, ponieważ *od czasu lat czterdziestu nie było konsolacji [potomstwa] w domu cesarskim, lubo w tych czterdziestu latach już czterech cesarzów umarło*⁴⁹. Pilsztynowa napisała, że Stambuł był *przystrojony jak u nas w Polsce ołtarze na Boże Ciało ubierają [...]*⁵⁰, grała muzyka, a poprzebierani mieszkańcy okazywali wielką radość.

Rusiecka nie stroniła w pamiętniku od pochwał na temat pałaców, w których miała okazję przebywać. Chwaliła ich wystrój, przepych, a także objętość. *Dość widziałam bogactw i w pałacach pokoje ozdobne [w] Wiedniu cesarskim, jakem tam była przez lat dwa, lub w Petersburgu u najjaśniejszej carowej jmci także przez lat dwa, ale u Aisze Sułtany, cesarskiej siostry, w Stambule przewy[ż]sza nad inne*⁵¹. Pałac posiadał trzy kondygnacje, był ogromny, a na posłudze u jednej panny mieszkającej w nim, było czterysta ludzi.

Doktorka bardzo tolerancyjnie i pozytywnie odnosiła się w swoim pamiętniku do społeczeństwa tureckiego, akceptując wszystkie panujące w nim stosunki. Pomimo swoich katolickich przekonań, z sympatią opowiadała o instytucji haremu. Opisy dawały wyobrażenie, że życie społeczne w Stambule było beztroskie, wręcz sielankowe. *Teraźniejszy cesarz, Sułtan Mustafa, jak ja sama wiem dobrze i doskonale, że tylko dwie żony ma, lubo mu pozwolono co piątek pannę mieć, jednak wstrzeźliwość obserwuje i tak mówi:*

⁴⁶ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 170.

⁴⁷ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 48.

⁴⁸ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 275.

⁴⁹ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 223.

⁵⁰ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 223.

⁵¹ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 230.

*Jeśli mi Pan Bóg potomstwo da, to i z tych dwóch żon będę miał. Jak też teraz ta pierwsza w ciąży*⁵². Rusiecka opowiedziała o miejscu, w którym mieszkały żony i służące cesarzy: *i tak ten pałac jest obszerny i szeroki, że samych mężczyzn mieszka czterystu, każdy w osobności ma dwa pokoje, a białyglów stałych i młodych w liczbie trzy tysiące i trzysta*⁵³. Sułtan jeździł w odwiedziny do tychże pań, a jeśli któraś chciała wyjść za mąż, to pytała o zgodę, którą otrzymywała wraz z wysokim posagiem. W ten sposób odzyskiwała wolność⁵⁴.

Rusiecką, wychowaną w przekonaniach katolickich, charakteryzował pewien rodzaj bezwzględności oraz brak kobiecej wrażliwości. Bez nich z pewnością nie dorobiłyby się fortuny przed dwudziestym rokiem życia. Nie leczyła za darmo biedoty, ani nie współczuła zamkniętym w haremie kobietom. Mimo wielkich zarobków, postanowiła dodatkowo trudnić się handlem. Najwięcej korzyści materialnej przynosiło jej wykupywanie jeńców, których następnie odprzedawała ich rodzinom w Europie za dwukrotnie wyższą sumę. Jednego z wykupionych, austriackiego oficera Józefa Pilsztyna, postanowiła poślubić. Zdobyła się na wysiłek, aby opowiedzieć o maltańskich niewolnikach, którzy *dostają się w turecką niewolę, ci nigdy wykupieni być nie mogą, tylko póki żyją, muszą w Stambule w niewoli być. W dzień robią, co im każą, a na noc do łańcuszka biorą i jest dla nich umyślne więzienie, gdzie ich po kilkuset i po kilka tysięcy w tej niewoli zostawać muszą, aż póki żyją. Mają oni chleb naznaczony z cesarskiej łaski i po tydzień lafy*⁵⁵.

Pamiętnikarka poświęciła cały rozdział na opowiedzenie czytelnikowi o tureckich zwyczajach, religii oraz historii. Dzięki niemu możemy poznać życie Mahometa, a także dowiedzieć się, dlaczego tureckie kobiety noszą chusty na twarzach. *Gdy już był wyrósł [Mahomet – przyp. red.] i mając osiem żonek, jak już się z dziewiątą ożenił, która bardzo piękna była i na tym weselu wielu ludzi było, i bardzo się weselili, i nie chcieli do domu iść spać, tylko chcieli się patrzeć na tę nową piękną żonę Mahmeta proroka. I tak się Mahmet modlił, aby Pan Bóg dał, żeby od tego czasu nie wolno Turkom było patrzeć na cudze żony, i tak zaraz przyszedł anioł i powiedział Mahmetowi w ucho: „Weź chustkę i*

⁵² R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 230.

⁵³ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 227.

⁵⁴ Harem zazwyczaj kojarzy się z miejscem, gdzie sułtan oddawał się cielesnym rozkoszom. W rzeczywistości było to odrębne pomieszczenie w pałacu, gdzie mieszkała cała jego rodzina. Prawo wstępu do niego miał jedynie pan domu, mali chłopcy oraz dzieci kobiet z haremu, które jeszcze pozostały pod ich opieką. Kobiety mieszkające w haremie dzieliły się na różne kategorie: żony, nałożnice, niewolnice. Wiele źródeł opisujących tę instytucję zwraca uwagę głównie na sułtańskie kochanki. Pominęta zostaje tzw. valide sultan, czyli matka panującego, która stała na czele haremu i pełniła w nim najważniejszą funkcję. Zarządzała ona posiadłościami ziemskimi, mogła wydawać polecenia wielkiemu wezyrowi, a także decydować o sprawach państwowych jak i prywatnych, np. dobierać sułtanowi żony i konkubiny. Za: L. Peirce, *The Imperial Harem. Women and Sovereignty in the Ottoman Empire*, New York 1993, s. 113-127.

⁵⁵ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 62-63.

nakryj oczy żony swojej". I tak Mahmet uczynił, nakrył oczy żony swojej. Przytomni na tym weselu pytali się, za co nakrył żonie swojej twarz. Odpowiedział: „Oto dopiero P. Bóg mnie przykazał przez anioła i wy od tego czasu żebyście nakrywali twarze żon swoich i żeby jeden drugiego żony nie widział". I od tego czasu powstało, że tureckie żony nakrywają twarz przed cudzymi mężczyznami⁵⁶.

Szczególnie bliska musiała być Rusieckiej sfera religijna, ponieważ sporo miejsca poświęciła w pamiętniku na omówienie modlitwy muzułmańskiej, wykazując przy tym wiedzę i profesjonalizm w ich nazewnictwie. *Te modlitwy tak się zowią: jak dzień rano, to się zowią Sab namazy, druga modlitwa o południu zowie się Uyle, trzecia modlitwa o nie-szporze zowie się Kindy, czwarta modlitwa wieczór, jak u nas na pacierze dzwonią, zowie się Ahszam, piąta modlitwa, już we dwie godziny w nocy, zowie się Jacy⁵⁷.* Bardzo mocno podkreślała, że modlitwa jest nieodzownym elementem w życiu każdego człowieka. Sama dawała temu przykład, wznosząc prośby do Boga o pomyślne kuracje dla swoich pacjentów oraz dziękując na ich wyzdrowienie. Nigdy nie przeszła na islam, mimo iż jej turecki sługa *zawsze namawiał mnie do wiary tureckiej żałując mego zbawienia⁵⁸.* Ostatecznie to turecki służący przyjął chrzest pod wpływem Rusieckiej, która opowiadała mu o Chrystusie i innych wyznacznikach religii katolickiej.

Opisy tureckich świąt dowodzą, że „okulistka” w nich uczestniczyła, nie tyle z powodu przekonań religijnych, co z ciekawości. Opowiedziała też o warunkach przyjęcia wiary muzułmańskiej. Sporo miejsca poświęciła opisowi niebezpiecznej drogi do Mekki, dodatkowo porównując pielgrzymki muzułmanów i katolików. *Proszę uważać, co to za niebezpieczeństwo na tej drodze, co Turcy jadą do Mahmeta na odpust, a jednak i jednego roku uchybić nie może, [...] nic ich nie odstraszy, ani śmierć, ani bojaźń, ani tak wielka fatyga. Daj Boże, żebyśmy chrześcijanie tak gorący byli do Jerozolimy jechać na odpust⁵⁹.*

Po odwiedzinach syna, który nie chciał zamieszkać z matką w Stambule, załamana i zawiedziona jego postawą, Rusiecka postanowiła udać się w kolejny wjazd. Tym razem lekarstwem na smutki okazał się Egipt, gdzie również leczyła, oraz Jerozolima i Grób Pański. Ciągle żywiła nadzieję, że syn zmieni zdanie i ostatecznie wróci do Stambułu. Nic takiego się jednak nie wydarzyło. Zatem, czy pielgrzymka do Jerozolimy miała charakter pokutny lub przebłagalny? Trudno to jednoznacznie stwierdzić. Pewne jest

⁵⁶ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 243-244.

⁵⁷ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 244-245.

⁵⁸ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 184.

⁵⁹ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 258.

natomiast, że opisała drogę do Świętego Miasta: *opisanie drogi do Jerozolimy, gdy ja, z łaski Boskiej będąc uwiadomiona o tejsze drodze, chcę według prawdy opisać łatwość drogi do Jerozolimy*⁶⁰. W innym miejscu podkreśliła, że *ja tę drogę dla chudych pachotków opisałam i pielgrzymów. A co wielkim panom, można i poszós[t]nymi karetami, i jak chcą sami z wygodami bardzo bezpiecznie*⁶¹. Samo miasto to *święte miejsce na ziemi, jakie ma poszanowanie od całego świata, a najwięcej od całego chrześcijaństwa, że zewsząd na odpust przyjeżdżają*⁶². W Jerozolimie jest *wszystko tanio, obficie, tylko na sam dzień Wielkanocy, jak idą ludzie na rezurekcję do kościoła, to siedzi pasza turecki w drzwiach kościelnych i bierze od każdego człeka dziesięć czerwonych złotych*⁶³.

Rusiecka wymieniła ludy które przyjeżdżały do Jerozolimy. Wśród nich byli Kurdowie, *Giurdzyjowie* [Gruzini] oraz *Jakubici* [Jakobici]⁶⁴, którzy *mają kraj bardzo obszerny, obfity, nikomu nie hołdują, mocny, leży głęboko w Indii. Ich król, czyli księżę zowie się Jan Prezbiter i jest księdzem. [...] Jego dwór, czyli zamek jest niewypowiedzianej śliczności i wspaniałości, dość że srebrne sztachety i kraty około jego pałacu, a pośrodku bardzo wspaniały kościół*⁶⁵. *Habeszowie* [Abisyńczycy] z kraju *tak wielkiego i obszernego, i ludnego, że cesarz turecki boi im się wojny wypowiadać, bo jest kraj bogaty, obfity i lud ekstra mężny, wojenny*⁶⁶. Dokonała również swoistego porównania z Rzymem, w którym nie była, ale o którym z pewnością sporo słyszała: *w Jerozolimie nie tak, jak w Rzymie, że pielgrzym tylko trzy dni może na chlebie Ś[więtego] Ojca żyć, ale w Jerozolimie niech siedzi u oo. Bernardynów choć rok cały lub dwa roku w klasztorze, nikt mu i słowa nie powie, i będzie wszelką wygodę miał w jedzeniu i w picciu, i wygodnej stancji. I nazad też łatwo powrócić można do Stambułu wraz z ludźmi, co byli na odpuście*⁶⁷.

Cenna jest jej dygresja dotycząca Polaków, którzy niechętnie odwiedzali Święte Miejsca: *czemuż tam na odpust Francuzi, Niemcy, Czesi, Moskale etc. ludzie przyjeżdżają na to święte miejsce, tylko nik[t] się pochwalić nie może, że Polaka lub Polkę widział?*⁶⁸. Podobna uwaga dotyczyła Grobu Pańskiego, *tak sławnego i cudownego, że podczas rezu-*

⁶⁰ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 269.

⁶¹ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 271.

⁶² R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 268.

⁶³ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 271.

⁶⁴ Chrześcijanie syryjscy, wyznający doktrynę monofizycką. Nazwa pochodzi od Jakuba Baradajosa (zm. 578 r.).

⁶⁵ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 260.

⁶⁶ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 261.

⁶⁷ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 271-272.

⁶⁸ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 268.

rekcji na Wielkanoc tedy takie ogniste promienie wynikają z tego grobu⁶⁹. Wiele nacji jest chrześcijan na świecie, to się wszyscy znajdują w Jerozolimie z wotami drogimi, tylko z naszej Polski nikt nie bywa, ale co z Francji, Hiszpanii, Sycylii, z Niemiec, Włoch, Węgier, z Czech, z Indii, z Moskwy etc. z różnych krajów pielgrzymują do Jerozolimy na odpust⁷⁰.

W przeważającym stopniu życie Rusieckiej było ciągłą podróżą, poszukiwaniem upragnionego szczęścia. Wielokrotnie wpadała w kłopoty, które niekiedy kończyły się aresztowaniem. Ale to nie tarapaty wypełniały większość życia polskiej „okulistki”. Dopiero pod koniec życia zrozumiała, że tym szczęściem mogła okazać się rodzina, wzajemna miłość do męża i dzieci. Nic więc dziwnego, że swoje dzieło nazwała *Proceder podróży i życia mego awantur*.

Trudno jednoznacznie ocenić Reginę Salomeę z Rusieckich Pilsztynową. Z pewnością była postacią kontrowersyjną, która dla jednych będzie przykładem i wzorem do naśladowania, a dla drugich bezduszną kobietą, która za wielkie pieniądze odsprzedawała kupionych z niewoli tureckich jeńców oraz porzuciła własne dzieci, aby podróżować i robić karierę. Faktem jest natomiast, że wyróżniała się spośród innych kobiet. Przewyższała je swoją zaradnością życiową, odwagą, energią oraz ciekawością świata. Pozostawiony przez nią pamiętnik nie jest zwykłą relacją z podróży. To opowieść o kobiecie, której nie obce było ryzyko i która potrafiła postawić wszystko na jedną kartę, nawet jeśli w grę wchodziło ludzkie życie. Ta niepospolita kobieta robiła wszystko, aby postawiony przez siebie cel, konsekwentnie realizować, a dowodem na to jest właśnie jej pamiętnik, pisany do *łaskawego czytelnika*⁷¹.

⁶⁹ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 258.

⁷⁰ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 259.

⁷¹ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia...*, s. 35.

Wychowanie panien na dworach magnackich w czasach stanisławowskich w świetle literatury pamiętnikarskiej

Narodziny dziecka od wieków były niezwykle ważnym momentem w życiu całej rodziny, tym bardziej, że śmiertelność dzieci nadal była dość powszechnym zjawiskiem. W całym społeczeństwie, bez względu na sytuację finansową, najbardziej wyczekiwano męskiego potomka, który miał być zabezpieczeniem ciągłości rodu oraz spadkobiercą całego majątku. Nie znaczy to jednak, że do wychowania panien przywiązywano mniejszą wagę. Wręcz przeciwnie – było ono bardzo istotną kwestią, tym bardziej w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy to daleko posunięte życie towarzyskie przyniosło nowy wzór kobiety, która nie miała być już jedynie żoną i matką, ale przede wszystkim wykształconą i obytą w świecie damą, goszczącą na salonach. Rozpatrując kwestie związane z wychowaniem w drugiej połowie XVIII w. należy na samym początku odnieść się do roli, jaką odgrywali w tym procesie rodzice. Zgodnie z modelem rodziny patriarchalnej prawo przekazywało największą władzę ojcu, jednak w omawianym okresie czasu władza ta, w dalszym ciągu bardzo rozległa, przestała być bezwzględna. Głos w tak istotnych sprawach, jak wychowanie, czy też wykształcenie potomka uzyskała bowiem również matka, a ponieważ okres dzieciństwa związany był nieodłącznie z kobietami, to właśnie jej relacje pamiętnikarskie poświęcają w tej kwestii najwięcej miejsca.

Powszechnym zjawiskiem w stosunkach pomiędzy rodzicami a dzieckiem był duży dystans emocjonalny. Badacze, zajmujący się zagadnieniem historii dzieciństwa, tłumaczą to przede wszystkim dużą śmiertelnością wśród niemowląt, która utrzymała się do końca XVIII w.¹ Chłód rodziców, a zwłaszcza matki, miał służyć więc, jako pewnego rodzaju „pancerz ochronny” przeciwko ewentualnej utracie szczęścia, którym miało być nowonarodzone dziecko. Z drugiej jednak strony także ówczesni pisarze, dający liczne rady dotyczące wychowania potomstwa, zalecali powściągliwość w okazywaniu uczuć,

¹ P. Aries, *Historia dzieciństwa*, Gdańsk 1995, s. 48; K. Bartnicka, *Dziecko w świetle pamiętników i powieści polskiego oświecenia*, „Rozprawy z dziejów oświaty”, t. 35, 1992, s. 42.

aby zapobiec nadmiernej wrażliwości, która mogła przynieść szkody w dorosłym życiu². Elisabeth Badinter, zajmująca się problemem miłości macierzyńskiej, pisała natomiast, że arystokratki łączył *taki sam solidny egoizm. Wszystkie poświęciły obowiązki macierzyńskie na rzecz własnych pragnień, czy to lekkomyślnych, czy uzasadnionych. Swoim nie faworyzowanym przez los siostram, które marzyły tylko o ich naśladowaniu, dawały przykład obojętności, podniesionej do rangi najwyższej wartości*³. Wydaje się jednak, że magnatki zostały zbyt surowo potraktowane w tej interpretacji. Ich pozorny brak zainteresowania potomstwem, a także sam fakt, iż nie zajmowały się nim osobiście, lecz przy pomocy mamek i guwernantek, wynikał bardziej z ówczesnego sposobu życia najwyższych warstw społeczeństwa, a przede wszystkim z modelu wychowania, którego doświadczyły same będąc dziećmi i który w konsekwencji przeniosły na grunt własnej rodziny. Jego podstawą było nie tyle okazywanie dziecku uczuć, ile wywiązywanie się ze wzajemnych powinności – rodzice zapewniali potomstwu odpowiednie do zajmowanej pozycji społecznej wykształcenie i opiekę, za co otrzymywali wynagrodzenie w postaci bezwzględного szacunku. Kwestię tę podniosła w swoim pamiętniku Wirydianna Fiszzerowa, która bardzo starannie zajmowała się wychowywaniem, a następnie wykształceniem swoich dzieci, a co więcej sięgała w tym celu po dzieła takich uczonych, jak Jan Jakub Rousseau, czy John Locke⁴. Jak sama pisała *Byłam matką wprawdzie czujną, ale wygodnicką. Nie podcierałam dzieci sama, nie karmiłam ich zupką, dzieciom nie wolno było niszczyć mebli ani hałasować w moim pokoju. Spędzałam natomiast w ich bawialni cały czas, którym rozporządzałam. Kazałam je sobie przyprowadzać w oznaczonych godzinach i odprowadzać, kiedy one miały tego dość i ja także. Tak mnie wychowywano*⁵.

Ów formalizm we wzajemnych kontaktach nie oznaczał jednak, że matki nie były przywiązane do swojego potomstwa. Wręcz przeciwnie otaczały je troskliwością i miłością, a nawet pragnęły zajmować w jego życiu główną rolę⁶. Macierzyństwo stanowiło bowiem tę sferę życia kobiety, której poświęcała się najbardziej, chcąc wydać na świat ludzi wielkich, będących chlubą rodu i całego państwa. Każda strata dziecka była więc

² L. Hajdukiewicz, *Rozwój myśli pedagogicznej Sebastiana Petrycego z Pilzna*, [w:] *Sebastian Petrycy z Pilzna uczonej doby Odrodzenia*, pod red. H. Barycza, Wrocław 1957, s. 179.

³ E. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa 1998, s. 84.

⁴ W. Fiszzerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych: wianka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, Warszawa 1998, s. 222.

⁵ W. Fiszzerowa, *Dzieje moje własne...*, s. 221.

⁶ W. Fiszzerowa pisała w swoim pamiętniku, że chętnie związała by się bliżej ze swoją ciotką gdyby nie uraz matki, która cierpiała na widok pierwszeństwa przyznawanego innej kobiecie; W. Fiszzerowa, *Dzieje moje własne...*, s. 83.

bardzo przeżywana. Jednym z największych nieszczęść dla Henrietty z Działyńskich Błędowskiej była właśnie pięcioletnia rozłąka z synem, którego po wcześniejszej utracie trójki dzieci, postanowiła wraz z mężem oddać na wychowanie pani Lenkiewiczowej⁷. Nierzadko matki przeżywaną tragedię uzewnętrzniały za pomocą różnych form, tak jak Izabela Czartoryska, która chatę zmarłej Teresy zachowała jako pomnik, a dzień jej śmierci uczyniła dniem żałoby, rozmyślenia oraz dobrego uczynku⁸. Olbrzymiego smutku związanego ze śmiercią dziecka doświadczył także Kajetan Koźmian, który w swoim pamiętniku notował *Ten cios okropny dobił mnie, zostałem jak martwy i nieżywy, nic mnie pocieszyć nie mogło, musiano mnie pilnować abym w obłąkaniu, którego bliski byłem, nie odebrał sobie życia; rok cały prawie przeżyłem w takich moralnego bólu męczarniach, tułałem się jak błędny, zaniedbałem interesa, gospodarstwa, literaturę*⁹.

Postawy rodziców, a zwłaszcza matek, wobec swojego potomstwa były jednak bardzo różne. Z jednej strony w omawianym czasie na popularności znacznie zyskało otaczanie się dziećmi, co w pewnym stopniu było podyktowane pozycją magnaterii, która zobowiązywała do propagowania różnych wzorców, także tych rodzinnych¹⁰. Z drugiej jednak obok tych troskliwych występowały również takie matki, które w ogóle się nimi nie interesowały. Wynikało to z różnych przyczyn. Niektóre z nich wolały poświęcać uwagę dzieciom zupełnie obcym¹¹, inne zaś obwiniwały swoje córki za to, że nie urodziły się chłopcami, gdyż, jak uważały, tylko męski potomek mógł podtrzymać wielkość i sławę swojego rodu¹². W większości przypadków faktem jednak było, że wzajemne relacje były dla obydwu stron czymś bardzo istotnym. Stawało się to szczególnie widoczne po opuszczeniu przez córkę domu rodzinnego, kiedy przy każdej możliwej okazji odbywano wizyty, czy wymieniano korespondencję, troszcząc się o stan zdrowia i pytając o radę.

⁷ H. Błędowska, *Pamiętka przeszłości: wspomnienia z lat 1794-1832*, Warszawa 1960, s. 31; I. Kulesza-Woroniecka, *Dobro dziecka w literaturze pamiętnikarskiej XVIII w.*, [w:] *Dobro dziecka w rodzinie*, pod red. L. Adamowskiej, J. Uszyńskiej-Jamoc, Białystok 2005, s. 78.

⁸ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776-1809*, Warszawa 1986, s. 83; Por. J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Warszawa 1957, t. 1, s. 126.

⁹ K. Koźmian, *Pamiętniki...*, s. 312.

¹⁰ Zofia Czartoryska wspominając swoją matkę pisała, że była ona pierwszą kobietą w Polsce, otaczającą się dziećmi, a przykład ten był naśladowany przez inne matki, jako moda; Z. Czartoryska, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej*, [w:] *Puławy (1762-1830): monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*, pod red. J. Dębickiego, Lwów 1888, t. 4, s. 289.

¹¹ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne...*, s. 83.

¹² M. D. Krajewski, *Pani Podczaszyna*, Warszawa 1786, s. 2; S. Wasylewski, *Twarz i kobieta*, Kraków 1960, s. 102.

Ponieważ wychowanie, a następnie wykształcenie i wreszcie zaaranżowanie korzystnego małżeństwa leżało w interesie całego rodu udział w nim brali nie tylko rodzice. Poważną rolę w tym procesie odgrywały matrony, szczególnie Zofia Lubomirska, opiekunka całej rodziny Krasińskich i Lubomirskich, u której wszyscy zasięgaliby najwyższej rady, zwłaszcza w sprawach rodzinnych. Księżna starała się przyjść z pomocą przede wszystkim młodzieży. Udzielała jej wsparcia finansowego, a także pośredniczyła u ich rodziców w razie kłótni. Miała między innymi bardzo duży wpływ na wykształcenie, a następnie salonowe życie Franciszki Krasińskiej. To właśnie na skutek jej nalegań małaletnia Franciszka nie została oddana, tak jak życzyli sobie tego rodzice, na naukę do sakramentek, lecz umieszczona na bardzo popularnej wówczas pensji u Madame Strumle¹³. Po zakończonej edukacji, chcąc zapewnić krewniaczce jak najlepszą przyszłość, wprowadziła ją natomiast w wielki warszawski świat, obwożąc i prezentując po znaczniejszych dworach. Dbając o interesy swojego rodu starała się również o możliwość wyswatania siostry K. Koźmiana, która przebywała przez kilka miesięcy na jej dworze w Opolu, zaś, gdy ostatecznie znalazła męża w domu ojcowskim, wymusiła na nim możliwość wyprawienia przez siebie wesela¹⁴. Równie zaangażowaną w sprawy rodziny była kasztelanowa kamieńska, Katarzyna Kossakowska, która nie mając własnych dzieci, postanowiła poświęcić się przede wszystkim roli dobrej ciotki, podejmując tym samym próby wyprowadzenia młodzieży swojego rodu na szczyt¹⁵.

Staropolska pedagogika stawiała na piedestale przede wszystkim kształtowanie charakteru i obyczajów. Bardzo ważne było więc to, aby dawać dzieciom dobry przykład, zwłaszcza w pierwszych latach życia, kiedy najbardziej były podatne na powielanie obserwowanych zachowań. Wpajaniu odpowiednich postaw służył jednak przede wszystkim ówczesny model wychowania, który opierał się na dużej dyscyplinie i podporządkowaniu woli dorosłych. Matka w relacjach pamiętnikarskich przedstawiana była więc, jako osoba surowa, stawiająca bardzo wysokie wymagania, których zaspokojenie wymagało wiele wysiłku i staranności. Chciano w ten sposób nauczyć młodzież posłuszeństwa wobec starszych, zwłaszcza rodziców, a także poczucia obowiązku nie tylko wobec własnego rodu, ale całej Rzeczypospolitej. Jednym słowem miano uczyć dzieci *jako się mają przeciw zacniejszym stawić, jako przeciw podlejszym, przeciw sobie równym,*

¹³ K. Hoffmanowa, *Dziennik Franciszki Krasińskiej: w ostatnich latach Augusta III pisany*, Kraków 2003, s. 55-56.

¹⁴ K. Koźmian, *Pamiętniki...*, s. 233.

¹⁵ W. Konopczyński, *Kiedy nami rządziły kobiety*, Londyn 1960, s. 32.

*przeciw towarzyszom, przyjaciółom, krewnym i powinowatym, przeciwko zwierchności urzędowej, przeciwko panom, sługom i nieprzyjaciółom*¹⁶.

W drugiej połowie XVIII stulecia w dalszym ciągu jednym ze sposobów walki z nieposłuszeństwem było stosowanie kar cielesnych, *baty cieszyły się powszechnym uznaniem; [...] matki ćwiczyły nimi małe dzieci, a to wszystko działo się w imię moralności i na chwałę Bożą*¹⁷. Takie metody wychowawcze praktykowała m. in. hetmanowa Anna Rzewuska¹⁸, czy Anna Potocka, określana przez Antoniego Chrząszczewskiego nawet jako zbyt sroga, gdyż przebywające na swoim dworze panny *za najmniejszą płochość w obejściu z mężczyznami, różgami ćwiczyć kazała, często w późną noc zerwawszy się z łóżka szła na podłuchy do ich mieszkania, szpiegując czy się tam młodzik jaki nie zakradł*¹⁹. Stanie na straży cnoty panien wymagało dużej kreatywności, stąd też uciekano się do wielu innych metod, które Elisabeth von Anspach określała jako dość śmieszne. Jak sama bowiem pisała *w pewnych dzielnicach Polski, rzecz godna śmiechu, zmusza się panienki do noszenia z tyłu i z przodu małych dzwoneczków, które mają zdradzać, gdzie są i co czynią*²⁰. Zabiegi tego typu mogą budzić pewne zdziwienie tym bardziej w czasach panowania Stanisława Augusta, kiedy to zjawiskiem powszechnym było znaczne rozluźnienie obyczajów, zwłaszcza środowiska warszawskiego. Były one jednak niezwykle istotne, ponieważ chciano w ten sposób nauczyć panny nie tylko dobrego zachowania i przestrzegania zasad obyczajowości, ale przede wszystkim starano się uniknąć kłopotliwego mezaliansu, bądź, co gorsza, nie chcianego potomka.

Stawianie dzieciom dużych wymagań zaowocowało również tym, że bardzo rzadko były przez swoich rodziców chwalone, co nie zmieniało faktu, że wywiązywały się ze swoich obowiązków i pokładanych w nich nadziei z jak największą starannością. Zofia Czartoryska w swoim pamiętniku notowała, że jako kwestorka w czasie Wielkiego Czwartku słyszała na swój temat liczne pochwały, co z jednej strony powodowało, że

¹⁶ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Przemysł 1857, s. 27.

¹⁷ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne...*, s. 28-29; Por. A. Tarczewska, *Historia mego życia. Wspomnienia warszawianki*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 42; H. Błędowska, *Pamiętka przeszłości...*, s. 37.

¹⁸ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, Warszawa 1986, t. 2, s. 106.

¹⁹ A. Chrząszczewski, *Pamiętnik oficjalisty Potockich z Tulczyna*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 43; Panny, które nie przestrzegały reguł obowiązujących na dworze wojewodziny były bardzo surowo karane. Za zwykły flirt wymierzano im różgi, a za dalej posunięty romans zamykano w ciemnicy o chlebie i wodzie; J. Łojek, *Dzieje zdrajcy. Szczęsny Potocki*, Warszawa 1995, s. 35; O przesadnym rygorze ze strony rodziców pisał w swoim pamiętniku także Antoni Dezydery Biesiekiński; K. Kraszewski, *Ze wspomnień kasztelanica: przyczynek do historii obyczajów, życia domowego i wychowania w końcu XVIII w.*, Petersburg 1896, s. 15.

²⁰ E. von Anspach, *Wrażenia z Polski*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, pod red. W. Zawadzkiego, Warszawa 1963, t. 2, s. 791; Zwolennikiem kontroli panien i niedopuszczania do ich grona młodzieńców był także A. Frycz Modrzewski; A. Frycz Modrzewski, *O poprawie...*, s. 26.

czuła się zażenowana, z drugiej jednak przyjmowała je chętnie, ponieważ były bardzo przyjemne dla ucha jej matki, a w ten sposób mogła zjednać sobie jej łaski²¹. Nie szczędzono natomiast podopiecznym krytyki, ganiąc je nawet za najmniejsze przewinienia, takie jak zbytnia ruchliwość przy stole. Chciano w ten sposób nauczyć je odpowiedniego zachowania w każdej sytuacji, a poprzez dyscyplinę walczyć ze wszelkimi objawami wyniosłości, pychy, ignorancji, czy lekkomyślności, na które mogły się natknąć w dorosłym życiu.

Okres małości pań w czasach stanisławowskich składał się z dwóch głównych etapów – najpierw pobierały nauki w domu, następnie zaś przychodził czas na oddanie ich do klasztoru, bądź na pensję. Proces wychowania w pełni odpowiadał charakterowi czasów stanisławowskich. Z jednej strony powszechne były nieustanne zabawy, fety, bale, szeroko pojęte wpływy zagraniczne, z drugiej zaś olbrzymią wagę przywiązywano do pobożności. Za główny cel stawiano sobie przede wszystkim wydanie na świat kobiet wykształconych, obytych w sztuce i literaturze, a także idealnych gospodyń, zajmujących ciekawą rozmową swoich gości i potrafiących odnaleźć się w każdej sytuacji. Jednym słowem, będąc już dorosłymi damami, miały one dobrze spełniać jeden z głównych obowiązków, jakim było uczynienie swojego życia jak najbardziej radosnym i towarzyskim.

Naukę rozpoczynano bardzo wcześnie, gdy dzieci osiągały piąty, a nawet czwarty, rok życia²². Pomimo tak młodego wieku katalog zajęć był dość szeroki – uczono się takich przedmiotów jak języki obce, matematyka, geografia, czy też historia. Dużą wagę przywiązano również do umiejętności praktycznych związanych ze sztuką. Zatrudniano więc metrów od rysunku, tańca, śpiewu oraz gry na instrumentach. Przed nadmiernym skupianiem się na tego typu umiejętnościach przestrzegał jednak Ignacy Krasicki, który wielokrotnie wypowiadał się w kwestii wychowania młodych pań. Jak pisał w *„Panu Podstolim”* *wszystkie te zewnętrzne talenta zdadne są, piękne są, miłe są, ale nie strojeniem się żona męża uszczęśliwia, nie śpiewaniem matka dzieci hoduje, nie tańcem dom rządzi. Trzeba do tych pracowitych obowiązków umysłu statecznego, myśli nie zaprzętnionych,*

²¹ Z. Czartoryska, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 295.

²² W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne...*, s. 31; Z. Czartoryska, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 285.

*mężnego serca. Trzeba, żeby o ten zawczasu wiedziały panny, a strzegąc się sideł pochlebnej pieśzczyoty, spoiły bardziej serce do cnoty, niż twarzy do wdzięków*²³.

Większość czasu zajmowała jednak nauka języka francuskiego, który stanowił w ówczesnych czasach wyznacznik wykształcenia panien, pochodzących z zamożnych rodzin. Te wpływy cudzoziemskiej spotykały się wśród współczesnych z dość dużą krytyką²⁴. F. Kasińska wspominała, że po francusku czytała codziennie, natomiast po polsku raz na tydzień i to nie zawsze²⁵. Wiele do życzenia pozostawiała również rozbudzająca wyobraźnię literatura francuska, po którą tak chętnie sięgano. Czytano dzieła Woltera, J. J. Rousseau, a także uwielbiane przez wszystkich romanse, które przenosiły panienki w świat głębokich uczuć, namiętności, a także wielkich czynów rycerzy i bohaterów, kształtując tym samym ich wrażliwość i uczuciowość o czym świadczą zapiski małej Zofii z Matusiewiczów Kickiej, w których najwięcej miejsca zajmuje nie opis zewnętrznego świata, lecz jej osobistych przeżyć i nastrojów²⁶.

W początkowym okresie kształcenia główną rolę odgrywali guwernanci. Chcąc wychować potomstwo na wielkich panów i wielkie panie to odpowiedzialne zadanie powierzano osobom cieszącym się zaufaniem, sławą oraz nienaganną reputacją²⁷. W drugiej połowie stulecia coraz powszechniejszym zjawiskiem stało się jednak przyjmowanie w swoje progi guwernantek zagranicznych, zwłaszcza pochodzenia francuskiego. Szerokie rzesze szlachty Rzeczypospolitej, hołdujące w dalszym ciągu staropolskiemu obyczajowi, odnosiły się do tej mody z dość dużą dozą sceptycyzmu. Widziano w niej bowiem niebezpieczeństwo szerzenia zagranicznych wpływów, które miały stanowić zagrożenie nie tylko dla religii, ale także dla dotychczasowych cnót domowych i rodzinnych. Pogląd ten podzielał Adam Kazimierz Czartoryski, który przestrzegał przez zatrudnianiem cudzoziemców na tak odpowiedzialnych stanowiskach. Sądził bowiem, że *nałogiem jest u nich zwyczajnym ganić kraj, do którego po żywność przychodzą; [...] wstręt*

²³ I. Krasicki, *Pan Podstoli*, Wrocław 1825, s. 35; Por. A. K. Czartoryski, *Drugi List Imci Pana Doświadczynskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek*, [w:] *Listy Imci Pana Doświadczynskiego*, Warszawa 1782, s. 42-43.

²⁴ I. Krasicki, *Pan Podstoli*, Wrocław 1825, s. 22; S. Kot, *Historia wychowania*, Lwów 1934, t. 2, s. 49.

²⁵ K. Hoffmanowa, *Dziennik Franciszki Kasińskiej...*, s. 17.

²⁶ T. Wodzicka, *Ze zwierzeń dziewczęcych: pamiętnik Zofii z Matusiewiczów Kickiej (1796-1822)*, Kraków 1910, s. 9; Por. A. Potocka, *Pamiętniki*, Warszawa 1898, t. 1, s. 39-40; E. Felińska, *Pamiętniki*, Wilno 1958, t. 1, s. 5-6.

²⁷ Guwernantką córek Czartoryskich była panna Petit, która zajmowała się wychowaniem samej księżnej Izabeli; Por. Z. Czartoryska, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 285, 290.

wrażać do rodowitych obyczajów przez krytykę i naśmiewanie się ustawne ich jest zabawą²⁸.

Nierzadko zatrudniane guwernantki były osobami nie dość wykształconymi, które *podejmowały się uczyć tego, czego same nie umiały. Wierzono im na słowo, tym bardziej, że mało kto był w stanie ocenić ich pracę*²⁹. To wszystko powodowało, że panny w czasie nauki domowej nie zawsze zdobywały gruntowne wykształcenie. Zdarzało się, że guwernanci nie przywiązywali zbyt dużej wagi do edukacji, a co za tym idzie – dzieci nie posiadały czasami podstawowych umiejętności związanych z czytaniem i pisaniem, nie znały też w dostateczny sposób żadnego języka, przez co nie potrafiły wyrażać dobrze swoich myśli, a to z kolei powodowało ich zakłopotanie w późniejszym życiu³⁰. Brak troski nie ograniczał się tylko i wyłącznie do poziomu kształcenia – miały miejsce sytuacje, kiedy nie interesowano się stanem zdrowia swoich podopiecznych, a także zaniedbywano takie podstawowe sprawy, jak utrzymywanie czystości³¹. Dochodziło również do znacznie większych nadużyć, takich jak nadmierne spożywanie alkoholu³². Niejednokrotnie więc guwernantki, szczególnie te zagraniczne, przyjmowane na dworach z wielkim szacunkiem i uznaniem, odpłacały się swoim chlebodawcom jedynie poczuciem wyższości, widząc w nich przede wszystkim źródło znacznych dochodów i podarunków.

Posiadanie odpowiedniej wiedzy i umiejętności nie kończyło szeregu przygotowań do najważniejszego momentu życia panny, jakim było wkroczenie na salony. Z największą starannością dbano bowiem także o powierzchowność, a jak pisał Friedrich Schulz *plamka na twarzy lub na ręku więcej niepokoi czułą matkę jak wada umysłu, a mała cielesna ułomność mocniej niż serca kalectwo*³³. Jednym ze sposobów, dzięki któremu chciano uzyskać blady odcień skóry było kładzenie panienkom na szyję płóciennych chustek maczanych w zimnej wodzie³⁴. Chcąc chronić cerę ograniczano również dopływ powietrza, a w określonych porach roku regularnie podawano pannom środki przeczyszczające³⁵. Równie dużą wagę przywiązywano do ubioru. W tej kwestii wielu pisarzy staropolskich zalecało jednak zdecydowaną ostrożność. Mikołaj Rej w swoich pi-

²⁸ A. K. Czartoryski, *Kopia Listu Imci Pana Doświadczyńskiego do przyjaciela radzącego się względem wyprawienia dzieci do cudzych krajów* [w:] *Listy Imci Pana Doświadczyńskiego*, Warszawa 1782, s. 17.

²⁹ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne...*, s. 31.

³⁰ Z. Czartoryska, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 286.

³¹ Z. Czartoryska, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 286.

³² W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne...*, s. 73; Z. Czartoryska, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 288.

³³ F. Schulz, *Podróż Inflantczyka z Rygi do Warszawy* [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, pod red. W. Zawadzkiego, Warszawa 1963, t. 2, s. 591.

³⁴ H. Błędowska, *Pamiętka przeszłości...*, s. 45.

³⁵ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne...*, s. 26.

smach przeciwstawiał się wszelkiemu zbytkowi w powierzchowności młodzieży, gdyż jak uważał *jako się tego z młodu nauczy, tak mu się to pamięć wbije i tak mu się tego na potym zawždy będzie chciało, a stąd i swawola na potym i wszeteczeństwo snadnie rość będzie mogło, a wszak mu to i na potym nie zginie, gdyż już ku lepszemu obaczeniu przychodzić będzie*³⁶. Stroje przywdziewane przez młode panny niewiele różnił się jednak od tych, które nosiły dorosłe kobiety – w ich sukniach wycinano takie same dekolty, a nawet wszywano do nich fiszbiny dla odpowiedniego uformowania talii³⁷. Wiele cierpliwości wymagała więc od nich, trwająca czasami kilka godzin, czynność ubierania się, czy też zabiegi dworskiego fryzjera, tworzącego na ich głowach wyszukane fryzury, co nie rzadko było bardzo bolesnym doświadczeniem³⁸.

Ważne miejsce w wychowaniu zajmowała nauka religii. Zbudowanie odpowiedniej hierarchii wartości chrześcijańskich miało ułatwić spokojne przejście przez pełne pokus, dorosłe życie. Zwracano przy tym jednak uwagę jedynie na wypracowaniu pewnego nawyku, dlatego też traktowana była dość powierzchownie i opierała się tylko na nauce, niezrozumiałych dla dzieci, modlitw i częstych wizytach w kościele³⁹. Często praktyki te przynosiły więc skutek zupełnie odwrotny od zamierzonego. Niejednokrotnie długie godziny spędzane w kościele skracała sobie W. Fiszerowa, układając w swojej głowie niekończące się opowieści, zaś jej babka, której wystarczyły pozory skupienia, była w pełni zadowolona z zachowania wnuczki⁴⁰. Podobnie A. Potocka w swym pamiętniku pisała, że za sprawą panny Radolińskiej, dla której myślenie o Bogu było koniecznością, poczuła do Kościoła wręcz wstręt, a uczucie to towarzyszyło jej nawet wówczas, gdy była już dorosłą kobietą⁴¹. Pomimo usilnych starań, częstych modlitw i uczestnictwa w nabożeństwach postawy chrześcijańskie wydawały się być dla młodych panien nie do końca zrozumiałe. Dorastające wśród dostatku nie dostrzegały takich wartości, jak bezinteresowność, dziwiąc się niejednokrotnie wdzięczności okazywanej im

³⁶ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, Wrocław 1956, s. 34; Por. E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci barzo dobre, pożyteczne i potrzebne, z których rodzicy ku wychowaniu dzieci swych naukę dołożną wyczerpnąć mogą*, Kraków 1896, s. 42; A. Frycz Modrzewski, *O poprawie...*, s. 29.

³⁷ D. Żołędź-Strzelczyk, K. Kabacińska-Łuczak, *Codziennosc dziecięca opisana słowem i obrazem. Życie dziecka na ziemiach polskich od XVI do XVIII wieku*, Warszawa 2012, s. 72; K. Bartnicka, *Dziecko w świetle pamiętników...*, s. 52.

³⁸ K. Hoffmanowa, *Dziennik Franciszki Krasińskiej...*, s. 16.

³⁹ O tym, jak wielką uwagę w edukacji religijnej zwracano na odpowiednie zachowanie świadczy relacja W. Fiszerowej, w której wspominała, że za niedbałe odmówienie modlitwy groziła nawet kara cielesna w postaci batów; W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne...*, s.74.

⁴⁰ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne...*, s. 75.

⁴¹ A. Potocka, *Mój pamiętnik*, Kraków 1927, s. 10-11.

przez osoby potrzebujące⁴². Dlatego też przed nadmierną pobożnością w wychowaniu, a następnie uwypuklaniu jej w dorosłym życiu przestrzegła księżna Barbara Sanguszkowa, twierdząc, że taka dewocja może wręcz męczyć otoczenie, w związku z czym wartości chrześcijańskie powinny być nierozzerwalnie złączone z radością życia⁴³.

Zbliżał się jednak moment, kiedy nauka domowa przestawała wystarczać, a panny w celu dalszego kształcenia wysyłane były do klasztoru lub na pensję. Dorosłe życie, rozumiane przede wszystkim jako uczty, festyny i bale, było dla młodych dziewcząt wizją bardzo pociągającą, dlatego też starały się wynieść z tego ostatniego etapu nauki jak najwięcej korzyści. F. Krasieńska w następujący sposób opisywała swój pobyt na pensji u Madame Strumle *Miałam się do czego śpieszyć tu prawdziwie ukształcę się, wydoskonale, a ja dosyć mam ochotę zostać niepospolitą białogłową. Chcąc się do tego przysposabiać, wzięłam się szczerze do nauki i zawieszając na czas wszystkie myśli, bujania, całą przyszłość, chcąc się zająć jedynie tym, co jest, nie tracić na próżno ani chwili*⁴⁴. Panienki uczyły się przede wszystkim przedmiotów takich jak języki, taniec, rysunek, haftowanie, muzyka, a także chodzenie, czy kłanianie się - inaczej kłaniano się królowi, inaczej królowiczom oraz innym panom i paniom. To wszystko miało uczynić z nich prawdziwe damy i wzorowe gospodynie, potrafiące w odpowiedni sposób przyjąć i zabawić swoich gości. Obok nauki, mającej na celu wypracowanie określonego sposobu zachowania wprowadzano także pewne niekonwencjonalne metody, za pomocą których wizerunek niepospolitej białogłowy miał być dopełniony o odpowiedni wygląd - dziewczęta ubierane były w *krzyż żelazny*, dzięki któremu utrzymywały wyprostowaną postawę, korzystano również ze specjalnej maszyny prostującej nogi⁴⁵.

Oprócz nauki w życiu młodych panien było oczywiście miejsce na liczne rozrywki. Ta przestrzeń życia małoletnich pomimo tego, że funkcjonowała w ramach świata dorosłych, miała jednak określone zadanie - wprowadzała młodzież w zajęcia starszych, a przy tym uczyła określonych zachowań i współżycia w grupie⁴⁶. Na dworach magnac-

⁴² Dla Z. Czartoryskiej olbrzymim zdziwieniem była wdzięczność i podziękowania sióstr, którym wraz z matką oddawała pieniądze zebrane podczas Wielkiego Czwartku, ponieważ jak sama pisała „nic mnie to nie kosztowało, a przyczyną była suknia, którą dostałam”; Z. Czartoryska, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 297-298; wrażliwość na krzywdę ludzką w znacznie większym stopniu niż nauka religii rozbudzało obcowanie z nią. Świadczy o tym zupełnie odmienna postawa Zofii Matuszewiczówny, która spotykając się z ubogą ludnością wiejską czuła często wstyd za własne szczęście i dostatek; Por. T. Wodzicka, *Ze zwierzeń dziewczęcych...*, s. 9.

⁴³ A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama...*, s. 59.

⁴⁴ K. Hoffmanowa, *Dziennik Franciszki Krasieńskiej...*, s. 57.

⁴⁵ K. Hoffmanowa, *Dziennik Franciszki Krasieńskiej...*, s. 59.

⁴⁶ D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w rodzinie staropolskiej*, Poznań 2002, s. 170.

kich spędzano więc czas na zabawie, gry w karty, bardzo chętnie także tańczono, zwłaszcza, gdy na dworze przebywało liczne grono gości⁴⁷. Młodzież angażowano ponadto w bardzo chętnie organizowane wówczas spektakle teatralne, które były jedną z ulubionych form spędzania wolnego czasu magnaterii i jednocześnie doskonałą okazją do zaprezentowania swoich umiejętności aktorskich, muzycznych, czy tanecznych. Obcowanie ze światem dorosłych niosło za sobą jednak pewne niebezpieczeństwa. Panny nabierały bowiem kontaktu ze światem do tej pory zupełnie nieznanym, jednakże pełnym pokus. W drugiej połowie XVIII w. w życiu towarzyskim Rzeczypospolitej można zauważyć znaczne rozluźnienie obyczajowości, a przede wszystkim, bardzo zresztą krytykowane, swobodne kontakty pomiędzy kobietami a mężczyznami. Zły przykład starszych mógł więc niekorzystnie odbić się na pokoleniu młodszym i tym samym zachęcić je do robienia tego, przed czym do tej pory starano się je uchronić, wpajając zasady dobrego zachowania, zgodnego z etykietą i wartościami chrześcijańskimi. Uwagę na ten problem zwróciła Aleksandra z Tańskich Tarczewska, która w następujący sposób opisywała panny, mieszkające przy dworze puławskim *„panienki nie myślą – tylko o strojach i sposobie zwabienia wielbicieli, między którymi żeniacy mają pierwsze miejsce, bo im trudniejsze zwycięstwo tym większa chwała. Jedna z nich Tekla Morawska tak się była wyćwiczyła w sztuce hołdowania, że nazwali ją <<komorą puławską>>; każdy przyjeżdżający musiał jej swe serce choć na parę dni w jintrebandzie zostawić*⁴⁸. Podobny pogląd wyrażał F. Schulz, który z dużym niepokojem opisywał swoje wrażenia związane z organizowaniem bali dziecięcych, podczas których matki *ubierają małe tancerki i tancerzy z takim zbytkiem, jak starsi stroić się zwykli. Przytomni panowie dają dziewczątkom poznać i mówią, jak są ładne, a kobiety tak samo postępują z chłopcami. Dzieci obchodzą się z sobą z galanterią, a dziewczęta szczególnie z zalotnością nie ustępują starszym, która matkom oglądającym w córkach własną młodość łączy z pociechy z oczów wyciska*⁴⁹. Wszystkie te zabiegi były jednak „przedsmakiem” dorosłości, ponieważ dopiero po zakończeniu nauki przychodził tak długo wyczekiwany czas składania wizyt na licznych dworach w celu zaprezentowania się, a w dalszej kolejności również uczestnictwo w balach, wśród dostojnego towarzystwa. Był to niewątpliwie bardzo ważny moment, rozpoczynający w ich życiu zupełnie nowy etap. Zaznawały one wówczas pierwszych fascynacji młodzieńcami,

⁴⁷ K. Hoffmanowa, *Dziennik Franciszki Krasińskiej...*, s. 17.

⁴⁸ A. Tarczewska, *Historia mego życia. Wspomnienia warszawianki*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 47.

⁴⁹ F. Schulz, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy...*, s. 592.

a zwłaszcza te piękne poznawały smak zazdrości rywalizując o wielbicieli. Wśród zabaw zaczynano również snuć plany dotyczące ich przyszłego życia, a co za tym idzie szukać odpowiedniego kandydata na męża.

Wychowanie panien w czasach stanisławowskich skupiało w sobie wszystkie cechy epoki. Z jednej strony Oświecenie, które przyniosło szerokie zainteresowanie kulturą i sztuką, spowodowało, że chciano wydać światu pokolenie kobiet wykształconych, utrzymujących kontakty z elitą europejską. Z drugiej natomiast w dalszym ciągu hołdowano staropolskiemu modelowi wychowania, opierającemu się na dyscyplinie i bezwzględnym podporządkowaniu woli dorosłych. Okres dzieciństwa był jednak niezwykle krótki, zważywszy na fakt, że już nastolatki stawiane były przed podjętą decyzją dotyczącą ich dalszej drogi życiowej, a więc zamążpójścia. Ów „wstęp” do życia kobiety nieubłagane dobiegał więc końca, otwierając tym samym zupełnie nowy rozdział, w którym panny stawały się dorosłymi damami i same zaczynały występować w roli żony i matki.

Księstwo Siewierskie w epoce stanisławowskiej (1764-1795): spory-polemiki-inkorporacja

Temat artykułu ze względu na skomplikowaną zależność biskupów krakowskich wobec Rzeczypospolitej jak i ramy czasowe tego artykułu wymaga pewnego komentarza.

Do 1790 roku Księstwo Siewierskie jak uznają współcześni badacze było niepodległym państwem, podległym jedynie biskupom krakowskim. Od 1443 roku tj. daty wykupienia Księstwa Siewierskiego przez biskupa Zbigniewa Oleśnickiego od księcia cieszyńskiego Wacława, księstwo-enklawa leżące przy Rzeczypospolitej, stanowiło strefę „buforową” pomiędzy Śląskiem a ziemiemi Korony Królestwa Polskiego. Można by zapytać o potrzebę zwracania uwagi na dzieje Siewierza u schyłku XVIII wieku. Otóż po 3 wiekach posiadania tego śląskiego księstwa przez obywateli polskich doszło do jego prawnej integracji z Koroną na skutek prac Sejmu Wielkiego. Jest chyba paradoksem historii, że w przeddzień ostatniego rozbioru Rzeczypospolitej udało się dokonać rewin dykacji tej części Śląska do Korony¹.

Okres panowania ostatniego faktycznego księcia siewierskiego, którym był biskup krakowski Kajetan Sołtyk (1758-1788) niemalże pokrywa się z okresem panowania ostatniego króla Rzeczypospolitej, Stanisława Augusta. Kajetan Sołtyk niewiele energii poświęcił Księstwu Siewierskiemu, działało się to na skutek m.in. politycznego zaangażowania K. Sołtyka do 1763 roku w ramach sprawującej władzę w imieniu Augusta III, tzw. kamaryli Mniszcha, a po tym śmierci saskiego dynasty, z powodu zaangażowania K. Sołtyka jako działacza opozycji. Rządy w Księstwie Siewierskim w imieniu biskupa sprawowali kanonicy, kanclerz siewierski Józef Gorzeński oraz archidiakon Józef Olechowski. Na skutek uznania K. Sołtyka za chorego psychicznie i wyznaczenie nad nim kuratorów, w latach 1782-90 funkcje administratora diecezji sprawował brat królewski Michał Jerzy Poniatowski, który ponownie powierzył pieczę nad Księstwem Siewierskim wspomnianym kanonikom krakowskim. W latach 1788-90 trwał wakat na urzędzie bi-

¹ A. Nowakowski, *Związki księstwa siewierskiego z Polską w latach 1443-1790*, „Studia Historyczne” R. 30 (1987), z. 1, s. 20-34; J. Rajman, *Kilka uwag o tzw. księstwie siewierskim*, „Studia Historyczne” R. 32 (1989), s. 134.

skupim. Ostatecznie król nominował znanego z patriotyzmu biskupa łuckiego, Feliksa Turskiego².

W artykule niniejszym tylko pobieżnie zarysowuje się dzieje Siewierza, natomiast nie można w nim pominąć charakterystyki Księstwa Siewierskiego. Księstwo Siewierskie było niepodległym państwem o powierzchni ok. 607 km kw. wg. źródła z epoki 4 długości na 3 mile szerokości. W uogólnieniu księstwo rozciągało się w oparciu o granice naturalne: ujście rzeki Kamionki na północy, na południu i zachodzie koryto rzeki Brynicy czy właściwie jej ujście do Czarnej Przemszy granicząc ze Śląskiem, na wschodzie doliny rzek Mitręgi w okolicach Chruszczobrodu oraz rzeki Warty na południowym wschodzie. Książęta siewierscy pobierali opłaty z leżących na granicach księstwa komór celnych. Obejmowało ono 2 klucze majątkowe diecezji krakowskiej: siewierski oraz koziegłowski na 17 podobnych kluczy majątkowych należących do tejże diecezji. W obu tych kluczach majątkowych od wieków diecezja posiadała nie tylko wsie ale także kuźnie, młyny, słodownie. Obowiązkiem mieszkańców był transport surowców do Krakowa. Obfitujący w złoża rejon kuźniczy w kluczu koziegłowskim skupił szczególnie uwagę Komisji Skarbowej. Od 2. poł. lat 20. XVIII w. Siewierzan obowiązywał zakaz wywożenia rud za granicę³. W skład Księstwa Siewierskiego wchodziło wówczas ok. 85 wsi i osad, zamek siewierski oraz 3 miasta: Siewierz, Czelaź oraz Koziegłowy. Miasta te liczyły po ok. 1000 mieszkańców. Miejskie jarmarki słynęły z handlu końmi i bydłem. Przywileje handlowe mieszczan siewierskich wywołały nawet spór ze szlachtą siewierską zażegna-

² M. Czeppe, *Sołtyk Kajetan Ignacy* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej *PSB*), t. 40, Warszawa-Kraków 2000, s. 388-402; K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk 1715-1788*, Kraków-Warszawa 1906, s. 25-197; Z. Zielińska, *Poniatowski Michał Jerzy* [w:] *PSB*, t. 27, Wrocław-Warszawa, Kraków-Gdańsk-Łódź 1982, s. 455-471; *Powitanie Jaśnie Oświeconego, Nayprzewielebniejszego Jmci Xiędza Feliksa Turskiego biskupa krakowskiego xiążęcia siewierskiego przy pierwszym wniściu do Katedry Krakowskiej uczynione Imieniem Kapituły Katedralnej, i duchowieństwa przez Benedykta Trzebińskiego kustosa katedralnego krakowskiego Dnia 2. Czerwca 1791 w Krakowie*, s. 3.

³ A. Nowakowski, *Sądownictwo i system prawny księstwa siewierskiego*, „*Studia Historyczne*” R. 37 (1994), z. 1, s. 3; Z. Noga, *Uwagi o księstwie siewierskim i jego granicach w XV-XVIII wieku*, [w:] *Zróźnicowanie i przemiany środowiska przyrodniczo-kulturowego Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej*, t. 2; *Kultura*, Ojców 2004, s. 41. Co więcej Z. Noga uznał je za zjawisko wyjątkowe w tej części Europy; *APK Krak, Relationes Cracoviensis* 221, k. 290-292, 296; A. Naruszewicz, *Wiadomość o Xięstwie Siewierskim*, [b.d.m.] 1786, s. 29. Więcej na temat gospodarki księstwa: *Materiały do dziejów przemysłu żelaznego w księstwie siewierskim w r. 1758*, wyd. A. Kiełbucka, Z. Wojas, „*Rocznik Muzeum Okręgowego w Częstochowie. Historia*”, z. 1, Częstochowa 1985, s. 125-139; I. Siemion, *Życiorys Jana Jaśkiewicza epizod górniczy*, „*Analecta*” R. VIII 1999, z. 2, s. 3-4; 9; 12-16; Z. Noga, *Obiekty przemysłowe w księstwie siewierskim*, „*Rocznik Naukowo Dydaktyczny WSP w Krakowie*” z. 158, s. 119-139; H. Kownacki, *O Starożytności Kopalni Kruszców Wyrabiania Metallow Czyli Robot Gornicznych w kluczu Sławkowskim, Dobrach niegdyś do Biskupstwa Krakowskiego należących; i w całej tegoz klucza okolicy, w znaczney części Powiatu Krakowskiego, graniczącej z Szląskiem Znaydujących się*, Warszawa 1791, s. 12, 13, 25, 31, 47; K. Perthees, *Mappa szczegulna Woiewodztwa Krakowskiego i Xięstwa Siewierskiego: zrządzona zinnych wielu mapp miejscowych tak dawniey iak i swiezo odrysowanych tudziez goscincowych i niewątpliwych wiadomosci wszystko według reguł geograficznych i obserwacyi astronomicznych*, Paryż 1792.

ny przez biskupa. Biskupi krakowscy zwolnili swoich poddanych w Księstwie Siewierskim od opłat celnych na eksport towarów na Śląsk, co spotkało się z naciskami na biskupa, by nadać ulgi także mieszkańcom Rzeczypospolitej. Spis ludności diecezji krakowskiej z 1787 roku podawał, że Księstwo Siewierskie zamieszkiwało 17.174 kobiet, mężczyzn i dzieci⁴. Używając skali porównawczej było ono potencjalnym atrakcyjnym nabytkiem województwa krakowskiego jako jeden z jego powiatów. Księstwo było jednolite wyznaniowo, bowiem w 1747 roku uniwersał biskupa A. S. Załuskiego zabraniał szlachcie siewierskiej osiedlania i utrzymywania Żydów w swoich majątkach. Nie oznaczało to, że nie docierali tam kupcy żydowscy, których obecność w Księstwie Siewierskim odnotowano w l. 80. XVIII wieku. Profesor Z. Noga zasygnalizował nawet funkcjonowanie w Czeladzi od ok. 1765 r. synagogi zw. będzińskiej. Co zaś dotyczy chłopów w 1542 r. biskup Piotr Gamrat wydał ordynację ujednociającą ich maksymalne świadczenia wobec panów feudalnych, opierając się na rozstrzygnięciu w jednej z miejscowości⁵. Siewierz w strukturze diecezji krakowskiej w 2. poł. XVIII w. zyskał na znaczeniu. Stało się to na skutek nacisków władz pruskich na diecezję. Kajetan Sołtyk skutecznie jednak przeciwstawił się żądaniom wzmocnienia leżących w Królestwie Pruskim dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego. Choć przynależność Siewierza do dekanatu bytomskiego miało długą tradycję, ponieważ sięgało XIV w. w *Regestrze Diecezjów* sporządzonym w 1784 r. przez ks. F. Czaykowskiego widnieje rubryka „Dekanat Siewierski i Księstwo”. Dekanat liczył ok. 10 kościołów murowanych, funkcjonowała też na jego terenie sieć szkół parafialnych w Siemoni, Grodźcu, Koziegłowach, Sączowie, Chruszczobrodzie, Targoszycach, Wojkowicach Kościelnych i Czeladzi, każda z nich opłacana była w inny sposób np. przez proboszcza lub przez rajców miejskich. Zaliczono do dekanatu siewierskiego parafie: (częściowo) będzińską Matki Boskiej, chruszczobrodzką, czeladzką, mierzęcicką, siemońską, siewierską, sączowską i wojkowicką⁶.

⁴ Z. Noga, *Uwagi o księstwie...*, s. 41-42; W.A. Nowak, *Środowisko przyrodnicze*, [w:] *Siewierz, Czeladź, Koziegłowy: studia i materiały z dziejów Siewierza i księstwa siewierskiego*, red. F. Kiryk, Katowice 1994, s. 14-16; B. Kumor, *Spis ludności Diecezji krakowskiej prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego z 1787 roku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1978, t. 36, s. 352-353, 364-365; F. Maroń, *Materiały źródłowe do dziejów Kościoła w obecnej diecezji katowickiej. Protokoły wizytacyjne z 1720 i 1721 r.*, „Śląskie Studia Historyczno Teologiczne” XII 1979, s. 314; „*Regestr Diecezjów*” Franciszka Czaykowskiego, czyli *Właściciele ziemscy w Koronie 1783-1784*, oprac. K. Chłapowski i S. Górzyński, Warszawa 2006, s. 339; Tekst uniwersału biskupa Załuskiego: S. Korusiewicz, *Dzieje księstwa siewierskiego i Siewierza do 1900 roku*, Piekary Śląskie 1990, s. 47-48.

⁵ J. Rajman, *Kilka uwag...*, s. 141; Z. Noga, *Słownik miejscowości księstwa siewierskiego*, Katowice 1994, s. 23-25, 27-30; A. Nowakowski, *Dzieje ustroju i praw księstwa siewierskiego*, Warszawa 1993, s. 44.

⁶ „*Regestr Diecezjów*...”, s. 338-342; J. Krukowski, *Szkolnictwo i oświata*, [w:] *Siewierz, Czeladź, Koziegłowy...*, s. 570, 580; ks. B.S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 4, Kraków 2002, s. 254-255, 406,

Specyficzny był też ustrój Księstwa Siewierskiego oraz stosunek siewierskiej szlachty do biskupa krakowskiego. Biskup krakowski jako książę siewierski był dla swych poddanych najwyższym prawodawcą. Prawo siewierskie opierało się na wzorach innych księstw śląskich m.in. Landfrydzie z 1513 r. jednak biskup Marcin Szyszkowski doprowadził do stopniowej polonizacji urzędów. Starosta siewierski stał na czele sądu ziemskiego siewierskiego, zastępował również biskupa w wielu czynnościach administracyjnych, czuwał m.in. nad wyrębem lasów. Nadawane przez biskupów krakowskich w l. 1529-1625 r. przywileje szlachty siewierskiej przyznawały jej odpowiedniki praw i wolności polskiej szlachty, zawierały jednak wiele ograniczeń. Biskup krakowski dysponował prawem miecza oraz konfiskaty majątku szlacheckiego. Szlachta siewierska obowiązana była do złożenia hołdu ordynariuszowi krakowskiemu i kapitule, płacenia daniny zw. Księstwo oraz stawania zbrojnie na wezwanie biskupa. W Księstwie Siewierskim dość często szafowano karą śmierci, represyjność prawa wynikała z pogranicznego charakteru tych ziem. Często próbowano samemu dochodzić sprawiedliwości, tak np. w 1769 r. zięciowie nie otrzymawszy posagu swych żon od teściów najechali na wieś Będuszczyca, dzierżona przez ich teściową-wdowę Teresę Kreczyńską⁷. Na kary hańbiące skazywano również szlachtę co sprawiało, że szlachta polska czuła pogardę do szlachty siewierskiej. Księstwo Siewierskie zamieszkiwała przede wszystkim uboga szlachta. Mniej więcej połowa wsi znajdowała się w posiadaniu instytucji duchownych. Biskup krakowski wpływał na lojalność szlachty m.in. przez nadawanie w dożywocie dóbr diecezjalnych. Biskupi krakowscy nie czynili na ogół trudności w uzyskaniu szlachectwa bogatym przedstawicielom mieszczaństwa, kuźnikom i zasłużonym urzędnikom.

Przedmiotem starań bogatych mieszczan ale i szlachty był urząd wójtowski, który można było kupić od biskupa. Tak wójtostwo czeladzkie nabył w 1774 r. jego ostatni beneficjent, nobilitowany później Gabriel Bodurkiewicz⁸. Biskup krakowski był też w Księstwie Siewierskim najwyższym sędzią, w jego imieniu sądowi apelacyjnemu szlach-

564, 716. Istotnym wydarzeniem religijnym była misja bb. Reformatorów przeprowadzona w Siewierzu w 1762 roku.

⁷ A. Nowakowski, *Sądownictwo i system...*, s. 3-23; A. Nowakowski, *Dzieje ustroju i praw...*, s.22, 32, 37-38, 44-46, 51, 65, 68-72; Z. Noga, *Słownik miejscowości...*, s. 23; A. Nowakowski, *Sądy i prawo w dawnym Siewierzu*, [w:] *Siewierz, Czelaź, Kozięgłowy...*, s. 279-296; *Historia państwa i prawa Polski od połowy XV w. do r. 1795*, red. J. Bardach, Warszawa 1957, s. 213-214; S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 2, Warszawa- Kraków 1926, s. 28-30. Tam szerzej o przywilejach gospodarczych szlachty.

⁸ „*Regestr Diecezjów*...”, s. 338-339; Z. Noga, *Szlachta siewierska w XVI wieku*, „Rocznik Naukowo Dydaktyczny WSP w Krakowie” z. 203 1999, s. 45, 57; *Testamenty szlachty krakowskiej XVII-XVIII w.*, oprac. A. Falkowska- Gradowska, Kraków 1997, s. 209; H. Polaczówna, *Szlachta na Siewierzu biskupim w latach 1443-1790*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie” 1913, t. 4, cz. 2, s. 59-60; Z. Noga, *Słownik miejscowości...*, s. 43.

ty siewierskiej (Trybunałowi Siewierskiemu) przewodniczył kanclerz siewierski, którym był jeden z kanoników. Istniała też możliwość odwołania się bezpośrednio do biskupa lub za jego zgodą tzw. zdania się na dwory. Kajetan Sołtyk korzystał ze swoich prerogatyw książęcych, w 1759 r. wyznaczył deputata do Trybunału Siewierskiego, w następnym roku zwołał zjazd („sejmik”) szlachty siewierskiej. W 1781 roku dokonał kolejnej nobilitacji, jednakże znacznie więcej dokonał ich M. Poniatowski jako administrator diecezji⁹.

Poświadczona jest tylko jedna wizyta Kajetana Sołtyka w Siewierzu, mianowicie w 1765 roku. Stanisław Korusiewicz podał, że biskup zmarł na zamku siewierskim, jednakże inni autorzy przeważnie podają zamek kielecki, gdzie Kajetan Sołtyk spędził ostatnie lata życia pod opieką kuratorów. Wizyta K. Sołtyka w Siewierzu związana była ze sprawą rozgraniczenia dóbr hrabiów Hencklów von Donnersmarcków oraz ziem leżących w Księstwie Siewierskim. Rozmowy w celu podjęcia prac przez komisje graniczne zakończyły się fiaskiem. Ponieważ komisarze pruscy wytłumaczyli się brakiem pełnomocnictw. Król pruski Fryderyk II nie chciał, by stronami rokowań był pruski Śląsk i Księstwo Siewierskie. Spór graniczny potraktowano jako prywatny konflikt Donnersmarcków z diecezją krakowską, a właściwie z czeladzkiemi mieszczanami. Strona pruska liczyła być może na rokowania z Rzeczpospolitą¹⁰. Niewiele czasu minęło od układu w Hubertsburgu, który potwierdzał pruskie panowanie na Śląsku. W opinii jednego z pruskich dyplomatów Fryderyk II miał prawo do całego Śląska. W latach 80. i na początku lat 90. XVIII stulecia wyrażano obawy przed pruskimi roszczeniami m.in. do Księstwa Siewierskiego¹¹.

Do poważniejszych zatargów dochodziło ze szlachtą małopolską. Wyznaczać musiano obustronne komisje w celu dokonania delimitacji dóbr. Na porządku dziennym były spory graniczne między szlachtą koronną a szlachtą siewierską. W 1790 roku zakończono przed sądem grodzkim w Krakowie spór sąsiedzki o las, Grabiańskich z Ta-

⁹ A. Nowakowski, *Sądownictwo i system...*, s. 3-23; A. Nowakowski, *Dzieje ustroju i praw...*, s. 22, 32, 37-38; BCzart. rkps 936 [mikrofilm 13994, pudło 100] *Wiadomość o Księstwie Siewierskim y o Szlachcie tegoż Księstwa, 1790*, k. 190-193; K. Rudnicki, *Biskup Kajetan...*, s. 25.

¹⁰ Z. Noga, *Słownik miejscowości...*, s. 39; Z. Jedynak, J. Drabina, *Spory o bieg pobliskiej granicy państwowej*, [w:] *Historia Czeladzi*, tom 1, red. J. Drabina, Czeladź 2012, s. 254-258.

¹¹ S. Korusiewicz, *Dzieje księstwa...*, s. 89; E. Rostworowski, *Wiek XVIII*, Warszawa 2009, s. 345; Z. Noga, *Osadnictwo i stosunki własnościowe w księstwie siewierskim do 1790 roku*, [w:] *Siewierz, Czeladź, Kozięgłowy...*, s. 169-171.

szczykim dziedzicem Wysokiej i Wiesiołki. Nie obyło się w ciągu tego dziesięciolecia bez rozlewu krwi oraz pobić. Wiele procesów toczyło się również w Trybunale Lubelskim¹².

Kajetan Sołtyk w historii Księstwa Siewierskiego zapisał się nie jako np. inicjator cechu rzeźniczego w Czeladzi czy fundator przebudowy kościoła parafialnego w Siewierzu, ale raczej jako ostatni książę siewierski. Podczas swojej wizyty w Siewierzu biskup K. Sołtyk powołał milicję siewierską przeznaczając odpowiednie podatki na jej utrzymanie. Sprawa przebudowy siewierskiego kościoła parafialnego z pewnością poważnie zaprzętała myśli biskupa, skoro wydał stosowne polecenie jeszcze podczas zesłania w Kałudze. Z powodu spustoszenia diecezji przez wojska rosyjskie prace nad przebudową podjęto jednak dekadę później. Biskup krakowski utrzymywał liczny dwór, w m.in. Siewierzu towarzyszyli mu nieodłącznie muzycy (*kapela*). S. Korusiewicz zauważył także możliwość mecenatu w siewierskiej szkole (*profesorce*) kształcącej adeptów dla Akademii Krakowskiej¹³.

Powodem spustoszenia księstwa w l. 60. i 70. było m.in. to, że Siewierzanie wsparli konfederatów barskich w 1768 roku, w okolicach Krakowa w sile 200 ludzi. W Siewierzu w drugiej połowie maja 1771 roku zatrzymali się konfederaci barscy. Kazimierz Pułaski zdecydował, aby na zamku siewierskim pozostawić 200 konnych, 400 piechoty oraz 16 dział. Umożliwiło to Pułaskiemu dokonanie manewru i ataku na siły gen. Suworowa¹⁴. Innym akcentem splatającym dzieje Polski z Siewierzem jest insurekcja kościuszkowska. Księstwo Siewierskie (tym razem już w łonie Rzeczypospolitej) znowu wzięło udział w walkach o suwerenność Polski. W marcu 1794 roku, Naczelnik Tadeusz Kościuszko wyznaczył Olkusz jako miejsce zbiórki rekrutów z Księstwa Siewierskiego, wyznaczono analogiczne punkty także dla innych powiatów¹⁵.

Dla uzyskania odpowiedzi na pytanie o przyczyny upadku Księstwa Siewierskiego potrzebne jest prześledzenie dyskusji na temat Księstwa Siewierskiego toczonej w latach 80. XVIII wieku. Niewątpliwie, konflikt wynikły między biskupem K. Sołtykiem a jego kapitułą od ok. 1782 roku, zaważył na sposobie traktowania władzy biskupa także

¹² Z. Noga, *Uwagi o księstwie...*, s. 44-46

¹³ F. Kiryk, J. Rajman, *Miasta ziemi siewierskiej*, [w:] *Siewierz, Czeladź, Koziegłowy...*, s. 338-345; S. Korusiewicz, *Dzieje księstwa...*, s. 85, 87; Por. M. Czeppe, *Sołtyk Kajetan Ignacy* [w:] PSB, t. 40, Warszawa-Kraków 2000, s. 392, 397, 400.

¹⁴ J. Roszko, *Ostatni rycerz Europy*, Katowice 1984, s. 223-225.

¹⁵ J. Lubicz-Pachoński, *Kościuszko na Ziemi Krakowskiej*, Warszawa-Kraków 1984, s. 122, zob. przyp. 169. Można wspomnieć, że Drewitz wysłał w 1768 roku pod Siewierz oddział kilkudziesięciu kozaków przeciw konfederatom wieluńskim. Zob. W. Konopczyński, *Krwawe dni nad górną Wartą. Konfederacja sieradzka, łęczycka i wieluńska w latach 1768-72*, „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego” 1929-1930, Łódź 1930, s. 9.

jako księcia siewierskiego. Pełniący bardzo ważne funkcje kanonicy krakowscy, J. Gorzeński i Józef Olechowski, wystąpili do biskupa z listem, w którym nalegali na K. Sołtyka by przekazał władzę nad diecezją koadiutorowi, którym był prymas M. J. Poniatowski. Pierwszy z kanoników, J. Gorzeński był najważniejszym urzędnikiem księstwa, kanclerzem Księstwa Siewierskiego, formalnie stał on w imieniu księcia biskupa na czele Trybunału Siewierskiego czyli sądu najwyższej instancji dla szlachty siewierskiej¹⁶. Kanonik Józef Olechowski był wyznaczony na wykonawcę testamentu biskupa, ponadto był administratorem diecezji. Tego typu skandal, nie mógł ująć uwagi, tej części szlachty, która żyła w stanie duchownych. Spór z kapitułą odnotowali w swych wspomnieniach, biskup inflancki Józef Kossakowski oraz ks. Jędrzej Kitowicz. Ksiądz J. Kitowicz sytuację, w której nie tylko podważano znaczenie biskupa, ale istniała także możliwość uznania za osobę szaloną nawet człowieka zdrowego uważał za niebezpieczną. W tym konflikcie ksiądz J. Kitowicz opowiedział się po stronie biskupa, który usunął ze swoich funkcji krnąbrnych kanoników¹⁷.

Innym punktem odniesienia dla rozważań nad zainteresowaniem Siewierzem szlachty Rzeczypospolitej w latach 1786-1790, była instrukcja wydana przez sejmik województwa krakowskiego, która rozciągała na Siewierz podatki koronne. Instrukcja podważała również prawo koadiutora do nadawania szlachectwa w Księstwie Siewierskim. Punkt szesnasty tej instrukcji dopuszczał uznanie szlachectwa posesjonatów i rodowej szlachty siewierskiej, dla szlachty nobilitowanej w ostatnich latach przez prymasa jako administratora zastrzegając co najwyżej skartabellat¹⁸.

Instrukcja województwa krakowskiego stała w sprzeczności z rezolucją królewską z 1776 r. zabraniającą pobierania świadczeń z Siewierza. W latach 80. XVIII stulecia sejmik krakowski wydał instrukcję negującą prawo administratora krakowskiego M. J. Poniatowskiego do nobilitowania siewierskiej szlachty oraz żądającą opodatkowania księstwa. Krótka po udanej misji granicznej w 1785 roku między księstwem a Koroną, w

¹⁶ M. Czeppe, Sołtyk Kajetan Ignacy [w:] PSB, t. 40, s. 389; A. Naruszewicz, *Wiadomość o Xięstwie...*, s. 29-30; A. Nowakowski, *Sądownictwo i system...*, s. 3-23

¹⁷ *Pamiętniki Józefa Kossakowskiego biskupa inflanckiego : 1738-1788*, wyd. A. Darowski, Warszawa 1891, s. 77, 138; J. Kitowicz, *Pamiętnik czyli Historia Polska*, oprac. P. Matuszewska, Warszawa 1971, s. 361-363, 380-381. Kajetan Sołtyk w dokumencie z 13 lutego 1782 r. zwolnił z funkcji kanclerza siew. J. Gorzeńskiego oskarżając go o profanację mszy św. oraz udział w napisaniu pamfletu przeciw biskupowi. Na krótko nowym kanclerzem siew. został kustosz katedry ks. Franciszek Ossowski, Nacionalinė biblioteka [National Library of Lithuania], lap. 38, dok. 22, k.1-2, <http://www.epaveldas.lt/recordDescription/LNB/C10000722107>, dostęp: 12.09.2013.

¹⁸ R. Butterwick, *Polska rewolucja a Kościół katolicki: 1788-1792*, Kraków 2012, s. 570-572; *Wiadomość o Xięstwie Siewierskim y o Szlachcie tegoż Xięstwa*, [b.d.m.] 1790, 2.

rok później pojawiły się broszury polityczne podważające suwerenność Księstwa Siewierskiego. W 1786 roku ukazały się anonimowo co najmniej 3 tytuły: *Uwaga nad Xięstwem Siewierskim*, zdaniem H. Polaczkówny jej autorem był prezydent Warszawy I. Zakrzewski, *Obiaśnienia...oraz Wiadomość o Xięstwie Siewierskim*. Dwa pierwsze traktaty polityczne podważały suwerenność księstwa. Ponieważ dokładnie opisała je H. Polaczkówna, w niniejszym artykule skupię się na tym ostatnim¹⁹. *Wiadomość o Xięstwie Siewierskim* została napisana w celu obrony praw diecezji krakowskiej. Od połowy XIX w. uczeni przyjmowali, że jej autorem był archidiakon J. Olechowski. Nieco mniejszą popularnością cieszyła się hipoteza o autorstwie krakowskiego adwokata Kaspra Męciszewskiego. Wiele jednak wskazuje, że napisał ją biskup smoleński Adam Naruszewicz. W *Wiadomościach...* dominuje argumentacja historyczna, autor używa ponadto określenia *Historia Narodu Polskiego*, powołuje się tak na archiwa kapitulne jak i koronne, podkreśla wagę poznania lokalnej historii, uważał siewierską historię za część dziejów ojczyźnych, gani kłótnie o stan posiadania. Oprócz tych dowodów pośrednich 2 rękopisy zawierają notatki ich właścicieli wskazujące na autora broszury²⁰. Po śmierci K. Sołtyka w 1788 roku, A. Naruszewicz był jednym z wielu kandydatów do biskupstwa krakowskiego²¹. Podczas obrad Sejmu Wielkiego opowiadał się za poszanowaniem stanu posiadania diecezji krakowskiej²². Dzieło Naruszewicza było chętnie wykorzystywane przez

¹⁹ A. Naruszewicz, *Wiadomość o Xięstwie...*, s. 2. Na temat traktatów politycznych zob. H. Polaczkówna, *Szlachta na Siewierzu...*, s. 49-56.

²⁰ Na temat autorstwa Olechowskiego: Helena Polaczkówna przyjęła za M. Dziedziuszyckim, że broszurę napisał kanonik Olechowski. Niestety M. Dziedziuszycki również nie podał bazy źródłowej, powołując się na ks. Mateusza Gładyszewicza, który po prostu uznał to autorstwo. Trochę światła rzucił na tę sprawę K. Estreicher dodając, że druk pochodził z Biblioteki Ossolińskich. M. Gładyszewicz, *Życie błogostawionego Prandoty z Białołczowa biskupa krakowskiego*, Kraków 1845, s. 44; M. Dziedziuszycki, *Zbigniew Oleśnicki*, t. 2, Kraków 1854, s.163, 169, 174-176; H. Polaczkówna, *Szlachta na Siewierzu...*, s. 49, 52-53. K. Estreicher, *Bibliografia Polska*, t. 28, Kraków 1930, s. 85; Z. Jedynak oraz prof. Drabina są bardziej ostrożni w uznawaniu tego autorstwa. Zob. Z. Jedynak Z., J. Drabina, *Czeladź „Wolnym Miastem Rzeczypospolitej”* [w:] *Historia Czeladzi...*, s. 269; Sufragan i archidiakon krakowski Olechowski znany jest jako autor pism dotyczących dziesięciny w Polsce. Zob. K. Estreicher, *Bibliografia...*, t. 33, s. 319-321. Więcej o J. Olechowskim: M. W. Bartel, *Olechowski Józef*, [w:] PSB, s. 739. Na temat autorstwa Męciszewskiego: K. Estreicher, *Bibliografia...*, t. 28, s. 85-86; zob. K. Estreicher, *Bibliografia...*, t. 23, s. 321. Zwolennikami tej hipotezy są prof. A. Nowakowski oraz Janina Stoksik autorzy monografii Księstwa Siewierskiego. Zarówno A. Nowakowski jak i J. Stoksik cytowali *Wiadomości...* w kontekście komisji granicznych, podając autorstwo K. Męciszewskiego. A. Nowakowski, *Sądy i prawo...* [w:] *Siewierz, Czeladź, Koziegłowy...*, s. 290; J. Stoksik, *Siewierz i księstwo siewierskie w przekazach kartograficznych*, [w:] *Siewierz i ks. Siewierskie...*, s. 599, 602, 604, 608. O autorstwie A. Naruszewicza: LBN im. W. Stefanyka F. Lwów F. 4. Op. 1. rkps 606, k. 2, 34; Bibliografia Literatury Polskiej. Nowy Korbut. Oświecenie. Hasła osobowe I-O, Warszawa 1958, s. 377, 383; [A. Naruszewicz w bazie Polskiej Biblioteki Internetowej, dostęp: 10.07.2014], *Wiadomość o Xięstwie Siewierskim...*, [b.s.].

²¹ R. Butterwick, *„Inthrigi e simonie”. Wokół biskupstwa krakowskiego w 1789 roku*, przeł. M. Ugniewski, „Kwartalnik Historyczny” R. CXI 2004, 3, s. 106.

²² *Dziennik Czynności Seymu Głównego Ordynaryjnego Warszawskiego, pod związkiem Konfederacji agitujących się 1790. Z zlecenia Stanów. Sessya CCLXX. Dnia 27. Maja w Czwartek*, s. 5-6; *Głos Adama*

posłów, którzy je cytowali. Doczekało się także dwóch wznowień w 1788 i w 1790 roku²³.

Biskup A. Naruszewicz bronił swojego stanowiska za pomocą 3 tez: o prawdziwości tytułu księstwa, przez wykazanie jego dawności, druga teza poruszała kwestię udzielnosci księstwa oraz tezy o podległości Siewierza tylko biskupom krakowskim. Adam Naruszewicz wykazywał, że zarówno królowie polscy jak i Habsburgowie szanowali tytuł książęcy biskupów. Używanie tego tytułu nie było jego zdaniem nawet konieczne, było oznaką praktyki kancelaryjnej i zabezpieczenia przez biskupów zagadnienie udzielnosci wiązało się ściśle z ustrojem Księstwa Siewierskiego i prerogatywami biskupa. Zdaniem A. Naruszewicza brak było oznak podległości księstwa Koronie np. w postaci hołdu lennego czy wśród tytułu królów polskich. Za drugorzędne autor *Wiadomości...uznał zarzuty dotyczące niebiccia monet i nie posiadanie dyplomacji przez K. Sołtyka*. A. Naruszewicz dostrzegał elementy polityki zagranicznej biskupów krakowskich w ustanawianiu komór celnych i komisji granicznych. Od XVII w. zgodnie prawem koronnym wojska polskie nie mogły stacjonować na terenie Księstwa Siewierskiego, które stało się de facto bezbronne. Biskup smoleński twierdził jednak, że dobra Kościoła i obywatela Rzeczypospolitej powinny być przez nią chronione²⁴.

W 1790 roku ukazał się traktat pt. *Wiadomość o Xięstwie Siewierskim y o szlachcie tegoż Xięstwa*, jego zamierzeniem było uznanie szlachty siewierskiej za szlachtę polską. W broszurze skarżono się na wstrzymanie siewierskiej szlachcie w okresie wakatu-interregnum dostępu do sądów. Delegacja szlachty siewierskiej wyrażała w tejże broszurze gotowość do opłacania podatków koronnych w zamian za uzyskanie przywilejów szlachty polskiej. Była to szlachta uboga, z tego powodu zwracała się z prośbą o zwol-

Naruszewicza biskupa smolenskigo za duchowienstwem, na Sessyi Seymowej Roku 1789. Dnia 16. Marca, s. 7.

²³ *Głos Jaśnie Wielmożnego Imci Pana Michała Odrowąża Strasza podsędka ziemsk: radomsk: posta wwodztwa radomskiego sędziego seymowego Na Sessyi Seymowej Dnia 17. Maia Roku 1790, s. 6-8; A. Naruszewicz, Wiadomość o Xięstwie..., s. 25-26; Głos Jaśnie Oświeconego Jana z Zakliczyna Jordana posta z woiewodztwa krakowskiego Na Sessyi Seymowej Dnia 25 Maia Roku 1790. Miany, s. 2-4; A. Naruszewicz, Wiadomość o Xięstwie..., s. I-II, 1; *Annalen der erd, völker- und staatenkunde*, v. 4, ed. H. Berghaus, Berlin 1831, s. 30-42.*

²⁴ A. Naruszewicz, *Wiadomość o Xięstwie...*, s. 3-4, 6, 12, 14-16, 35-37, 40, 48-50. Nie przeszkodziło to A. Naruszewiczowi szczegółowo opisywać emisji poprzednika tegoż biskupa z tytułem *Xiążę Siewierski* w legendzie monety. W tym miejscu A. Naruszewicz powołał się pamięć *żyjących jeszcze świadków*. Ponieważ jest duża możliwość fałszowania monet biskupich z dużą ostrożnością należy przyjąć informacje z przekazów XIX wiecznych. Na temat dukata z wizerunkiem Kajetana Sołtyka z tytułem książęcym w legendzie z 1762 roku oraz grosza Księstwa Siewierskiego z 1761 roku. Zob. K. W. Stężyński-Bandtkie, *Numismatyka krajowa*, t. 2, Warszawa 1840, s. 55.

nienie z opłaty stemplowej związanej z tą czynnością²⁵. W tym samym roku, prawdopodobnie jeszcze przed inkorporacją księstwa ukazała się broszura pod tytułem *Za udzielenością Księstwa Siewierskiego i wolnością onegoż od płacenia Podatków Koronnych w Polsce*, która negowała prawo Rzeczypospolitej do pobierania podatków z Siewierza²⁶.

Jako replika na *Wiadomość o Xięstwie Siewierskim y o szlachcie tegoż Xięstwa* ukazała się w rok później, to jest w 1791 roku, czyli już po inkorporacji księstwa, następna broszura *Obiaśnienie pisma pod tytułem Wiadomość o Xięstwie Siewierskim*. Przedmiotem krytyki *Obiaśnienia pisma...* była sprawa nobilitacji. Nieznany autor podkreślał jednak, że Rzeczpospolita nie może rościć sobie prawa do Śląska, którego częścią pozostawało Księstwo Siewierskie. Wojny śląskie przesądziły o przejściu Śląska z pod panowania Habsburgów pod panowanie Prus. Król pruski Fryderyk II uważał się za zwierzchnika całego Śląska. Autor broszury przypominał o lekceważeniu praw książęcych biskupa krakowskiego w latach sześćdziesiątych XVIII wieku przez Fryderyka II, który komisarzom granicznym nie pozwolił rokować z przedstawicielami biskupa²⁷.

Jednakże najwięcej miejsca poświęcił autor *Obiaśnienia...* nieprawidłowościom związanym z powierzeniem prymasowi M. Poniatowskiemu administracji diecezji krakowskiej. Argumentował swoje nieprzychylnie stanowisko wobec nobilitacji w Księstwie Siewierskim m.in. instrukcją województwa krakowskiego. Autor *Obiaśnień pisma...* oskarżał prymasa również o przywłaszczenie sobie tytułu księcia siewierskiego. Jego zdaniem w czasie wakatu na urzędzie biskupim władza nad księstwem przechodziła na kapitułę, która była współposiadaczką Księstwa Siewierskiego. Nawet w okresie gdy biskup K. Sołtyk był chory to pozostawał zwierzchnikiem księstwa, a administrator M. Poniatowski był tylko zarządzającym diecezją, dowodziły tego np. dochody z księstwa, których większość pobierał biskup ordynariusz²⁸. Dalej niechętny prymasowi autor broszury twierdził, że używanie tytułu biskupa krakowskiego przez M. Poniatowskiego wymagałoby zezwolenia Rzeczypospolitej. Łączenie urzędu prymasa i biskupa krakowskiego jednak było niezgodne z prawem polskim. Nobilitacje nadane przez prymasa były nielegalne²⁹.

²⁵ BCzart. rkps 936 [mikrofilm 13994, pudło 100] *Wiadomość o Xięstwie Siewierskim...*, k. 190-193

²⁶ A. Nowakowski, *Dzieje ustroju i praw...*, s. 79.

²⁷ [LBN im. W. Stefanyka F. Lwów F. 4. Op. 1. rkps 606] *Obiaśnienia pisma pod tytułem Wiadomość o Xięstwie Siewierskim*, [b.d.m.] 1791, s. 2-3.

²⁸ *Wiadomość o Xięstwie...*, s. 4, 8-9.

²⁹ *Wiadomość o Xięstwie...*, s. 10-13.

Z drugiej strony nie podważał zasług dla Korony osób nobilitowanych. Autor zaprzeczał też prawu administratora do ułożenia komisji granicznych Księstwa Siewierskiego z Koroną. Co więcej, uważał reskrypt administratorski z 1785 roku w sprawie komisji granicznych za krzywdzący dla Korony, ponieważ z Księstwa Siewierskiego wyznaczono większą liczbę komisarzy niż z Korony. Co gorsza w reskrypcie pominięto wieś Gołuchowice leżącą w Księstwie Siewierskim. Pojawiły się, więc problemy proceduralne. Sam król Stanisław August wydał reskrypt uprawniający siewierskich komisarzy do ostatecznego rozstrzygnięcia sporów granicznych z województwem krakowskim. Oznaczało to groźbę uszczuplenia tego województwa³⁰.

Inkorporacja Księstwa Siewierskiego do Korony nosiła znamiona konfiskaty. Aby uniknąć formuły agresji na suwerenne księstwo, za namową króla, posłowie podjęli uchwałę. Nowo nominowany przez króla, biskup krakowski miał scedować prawa do Księstwa Siewierskiego na Rzeczpospolitą, zachowując dochód z księstwa i tytuł księżęcy. Formalnie akt zrzeczenia się miał być wyrazem woli biskupa, jednak król Stanisław August wymógł by nowy biskup przysiągł, że zrzeknie się Księstwa Siewierskiego. Tylko biskup krakowski jako książe siewierski posiadał inicjatywę prawną w tej kwestii. Nawet uchwały sejmu grodzieńskiego 1793 roku uznawały, że Księstwo Siewierskie nie było nigdy nadane biskupowi krakowskiemu przez polskiego króla, a raczej były kupione za pieniądze diecezji³¹.

W lipcu 1789 roku dla posła inflanckiego S. Kublickiego najistotniejszy problem stanowiło poszukiwanie dochodów dla ratowania Skarbu Rzeczypospolitej. Wtedy S. Kublicki obok pomysłów takich jak konfiskaty margrabstwa pińczowskiego czy ordynacji Zamoyskich przedstawił ideę odebrania biskupowi krakowskiemu Księstwa Siewierskiego. S. Kublicki nie znał jeszcze w 1789 roku wartości tych dochodów dlatego proponował przeznaczenie w razie możliwości wszystkich dochodów z diecezji krakowskiej na potrzeby Rzeczypospolitej. Osobliwie świadczy to o wyobrażeniu o bogactwie Siewierza³².

³⁰ *Wiadomość o Xięstwie...*, s. 13-14.

³¹ *Dziennik Czynności Seymu Głównego Ordynaryjnego Warszawskiego, pod związkiem Konfederacji agitujących się 1790. Z zlecenia Stanów. Sessya CCLXX. Dnia 27. Maja w Czwartek*, s. 9-11; *Księstwo Siewierskie* [oblat. 23 listopad 1793], [w:] *Volumina legum*, t. 10, *Konstytucje Sejmu Grodzieńskiego z 1793*, wyd. Z. Kaczmarczyk i inni, Poznań 1952, s. 233.

³² *Sessya 124. Dnia 17. lipca [1789]* [w:] *Diariusz Sejmu Czteroletniego (sesje 98-198 i 327)*, oprac. Rafał T. Prinke, Agnieszka Królczyk, Biblioteka Kórnicka 2005, s. 3, 5, 7.

Król Stanisław August obawiał się interwencji państw ościennych w przypadku próby narzucenia Siewierzowi zwierzchności przez Rzeczpospolitą. Przeważająca ilość posłów unikała przywłaszczenia księstwa. Najmniej wątpliwości wzbudzał tytuł książąt siewierskich, chociaż w tym temacie także zgłaszano zastrzeżenia. Wynikały one z nadinterpretacji tytulatury polskich monarchów, nazywających siebie panami ziemi siewiersko-czernichowskiej³³.

Jan Paweł Woronicz uważał postępowanie części sejmujących wobec diecezji krakowskiej za porównywalne z postępowaniem rewolucjonistów francuskich wobec Kościoła. Ksiądz J. P. Woronicz polemizował z poglądem o szczególnym ucisku mieszczan w majątkach kościelnych. Według ks. J. P. Woronicza mieszczanie posiadali wolność osobistą i majątkową m.in. w Księstwie Siewierskim. Nadawanie im jakiś dodatkowych wolności byłoby nawoływaniem do buntu przeciw księciu biskupowi, podobnie sprawę tę widział Adam Naruszewicz³⁴.

Czas Księstwa Siewierskiego jako sąsiada Rzeczypospolitej zakończył się w 1790 roku, wówczas to decyzją posłów państwa polsko-litewskiego włączono je do Korony. Pierwszą z konstytucji sejmowych pozwalających na to jest *Duchowieństwo Obojga Obrządków w Koronie i Wielkim Xięstwie Litewskim* z 11 czerwca 1790. W akcie tym czytamy *A gdy w ogólnym składzie politycznego Rzeczypospolitey ciała uważamy byź Xięstwo Siewierskie, w którym szlachta i mieszkańce, iako iedney oyczyzny synowie, pod iednym i szczególnym Rzeczypospolitey rządem i udzielnością, i pod równemi podatkami zostawać mający, iednemi dobrodzieystwami prawa zaszczycać się winni [...]*³⁵.

22 lipca 1790 roku uchwalono *Zalecenie kommisji skarbu Koronnego*. Zalecenie mówiło o trzech wsiach położonych za rzeką Przemszą, które komisja zaliczyła za część utrzymania biskupiej 100 tysięcznej intraty, drobiazgowo wyliczając wartość odebranych dóbr na rzecz Skarbu. Ostatecznie zasady funkcjonowania Księstwa Siewierskiego w województwie krakowskim uregulowała konstytucja *Warunek względem Xięstwa Siewierskiego* z 30 listopada 1791 roku. Jej tematami było po pierwsze, ustanowienie nowej księgi ziemiańskiej dla tego Księstwa i zrównanie szlachty siewierskiej w prawach

³³ *Dziennik Czynności Seymu Głównego Ordynaryinego Warszawskiego, pod związkiem Konfederacyi agitujących się 1790. Z zlecenia Stanów, Sessya CCLXX, Dnia 27. Maja w Czwartek, s. 7.*

³⁴ J. P. Woronicz, *Uwagi nad pismem Plenipotenci Miast Duchownych do JW. Sołtyka Posła Krakowskiego, [1790], s. 4, 7, 16-17.* Por. A. Naruszewicz, *Wiadomość o Xięstwie...*, s. 4.

³⁵ *Actum die undecima mensis Junii A.D. 1790 Oblata. Duchowieństwo Obojga Obrządków w Koronie i Wielkim Xięstwie Litewskim, [w:] Volumina legum, t. 9. Prawa, konstytucye y przywileie Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone, Kraków 1889, s. 174-175.*

i obowiązkach ze szlachtą polską. Drugim tematem były podatki. Konstytucja gwarantowała, że mają być uiszczane w równej wysokości dla całego województwa. Podatnikami została tutejsza szlachta, duchowni i mieszczenie. Wymieniono też nazwy podatków np. czopowe, papier stemplowy, podymne³⁶. Na sejmie grodzieńskim w 1793 roku, Księstwo Siewierskie przestało należeć do pierwszoplanowych bohaterów debat sejmowych. Było nim co ciekawe w dniach 27-29 maja 1790 roku, podczas obrad Sejmu Wielkiego. W 1793 roku była mowa o Księstwie Siewierskim, przy okazji uchwalenia konstytucji w sprawie „reorganizacji” województwa krakowskiego³⁷. W sferze symbolicznej Zmianę suwerena Księstwa Siewierskiego dobrze odzwierciedlała zmiana herbów miejskich Siewierza i Czeladzi w 1792 roku³⁸. Z drugiej strony biskupowi F. Turkiemu pozostawiono okrojone dochody z księstwa. Wyłączono z jego użytku zyski z wydobywania złóż, które zasiliły Skarb Rzeczypospolitej.

Obrońcy Księstwa Siewierskiego obawiali się precedensu umożliwiającego podważanie prawa własności obywateli. Czy dla sejmujących Księstwo Siewierskie było „zjawiskiem” unikatowym? Czy raczej jego inkorporacja była tylko etapem na drodze do ujednolicenia postępowania wobec dóbr kościelnych, analogicznym do inkorporacji Księstwa Siewierskiego należącego do katedry płockiej? Kwestię ustroju Księstwa Siewierskiego potraktowano poważnie, a sam proces adaptacji tego Księstwa do praw Korony wymagał szeregu ustaw, co też następowało w ciągu lat. Erozja władzy biskupiej w Księstwie Siewierskim spowodowana była wyłączeniem szlachty siewierskiej spod władzy biskupiej, możliwa dzięki gotowości tejże szlachty do opłacania podatków koronnych. Dostrzegalna była w XVIII w. słabość księstwa m.in. pod względem militarnym. Rozsądne okazały się uwagi A. K. Czartoryskiego na temat zagrożenia od strony Śląska. Na podobne opinie nałożyła się również skomplikowana sytuacja diecezji. W zarządza-

³⁶ *Actum in curia regia Varsoviensi Warunek względem Xięstwa Siewierskiego 30 XI 1791, Die Trigesima Mensis Novembris, Anno Domini Milesimo Septingentesimo Nonagesimo Primo*, [w:] *Volumina legum*, t. 9. *Prawa, konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone*, s. 345.

³⁷ *Actum etc. Die vigesima secunda mensis Julii A.D. 1790-no. Oblata. Zalecenie komisji skarbu Koronnego*, [w:] *Volumina legum*, t. 9. *Prawa, konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone*, Kraków 1889, s. 179; *Rozkład, Rozporządzenie i podział województw i ziem, oraz rozkład sejmików, sądów ziemskich i komisjów porządkowych w Koronie* [oblat. 23 listopad 1793], [w:] *Volumina legum*, t. 10, *Konstytucje Sejmu Grodzieńskiego z 1793*, wyd. Z. Kaczmarczyk i inni, Poznań 1952, s. 310; *Księstwo Siewierskie* [oblat. 23 listopad 1793] [w:] *Volumina legum*, t. 10, *Konstytucje Sejmu Grodzieńskiego z 1793*, wyd. Z. Kaczmarczyk i inni, Poznań 1952, s. 233.

³⁸ S. K. Kuczyński, *Pieczenie i herb Siewierza* [w:] *Siewierz, Czeladź, Koziegłowy...*, s. 397-400; Z. Jedynek, J. Drabina, *Czeladź „Wolnym Miastem Rzeczypospolitej”...* [w:] *Historia Czeladzi...*, tom 1, s. 271.

niu diecezją i odbieraniu kompetencji kapitule krakowskiej przez prymasa M. Poniatowskiego jako administratora dostrzegano jego nie zaspokojoną ambicję polityczną³⁹.

Jak w soczewce skupiły się przemiany zachodzące w Księstwie Siewierskim w uchwałach Sejmu Grodzieńskiego. Zebrani w Grodnie posłowie potwierdzili osiągnięcia inkorporacyjne Sejmu Wielkiego przez porównanie podatków, praw, uznaniu szlachectwa posesjonatów, uznanie księgi ziemskiej siewierskiej. Ale działania tego Sejmu wobec Siewierza nie ograniczały się tylko do potwierdzenia zastanej sytuacji. Jeszcze bardziej zespolono Siewierz z Krakowem scalając Księstwo Siewierskie i powiat krakowski w ziemię krakowską. Jednocześnie przyznano, że Księstwo Siewierskie nigdy nie było nadane biskupom krakowskim przez polskich monarchów. Potwierdzono dochody z księstwa dla biskupa krakowskiego, odliczając od nich dochody z wydobywania złóż. Te dochody przeznaczono na potrzeby Skarbu Koronnego. Uznano także wyjęcie szlachty siewierskiej spod władzy biskupów krakowskich. Biskup krakowski F. Turski był tylko nominalnym księciem siewierskim. Dlaczego jednak wracano do sprawy inkorporowanego Księstwa Siewierskiego? Inkorporacja Siewierza do Korony dla części szlachty była przykładem konfiskaty dóbr uczciwego obywatela⁴⁰. Jakby na „otarcie łez” Sejm Grodzieński przyznał biskupowi krakowskiemu F. Turskiemu i jego następcom dom w Krakowie zwany *Promnik* z przyległościami⁴¹.

W wypowiedziach szlacheckich na temat Siewierza przeplatały się dążenia do budowy silnej scentralizowanej Rzeczypospolitej z niechęcią do Kościoła, jego bogactwa i odrębności w państwie polsko-litewskim, stąd też głosy mówiące nawet o konfiskacie majątku Kościoła. Te wszystkie kwestie w obliczu zaborów wydawało się, że utraciły na aktualności. Szczególną uwagę wypada zwrócić na broszurę biskupa smoleńskiego A. Naruszewicza, której idee odnośnie praw diecezji krakowskiej uległy bardziej stanowczym dążeniom integracyjnym z obu stron, tj. szlachty siewierskiej i szlachty krakowskiej. A przecież przez całe stulecia praca A. Naruszewicza *Wiadomość o Księstwie Sie-*

³⁹ Sessya. 175 Dnia 19. października, [w:] *Diariusz Sejmu Czteroletniego (sesje 98-198 i 327)*, oprac. Rafał T. Prinke, Agnieszka Królczyk, Biblioteka Kórnicka 2005, s. 2; *Obiaśnienia pisma pod tytułem Wiadomość o Księstwie...*, s. 2-3; W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich*, Warszawa 1878, s. 7, 61-62, 77.

⁴⁰ M. Wolski, *List oycy do syna, względem odjęcia wolności Xciu Ponińskiemu, Podskar; Wielkiemu Koron; i skonfiskowania Dóbr Biskupstwa Krakowskiego d. 18 Lipca w Stężyicy pisany*, [1790], s. 3, 8-9, 11-13.

⁴¹ *Urządzenie Funduszów Duchownych* [oblat. 23 listopad 1793], [w:] *Volumina legum, t. 10, Konstytucje Sejmu Grodzieńskiego z 1793*, wyd. Z. Kaczmarczyk i inni, Poznań 1952, s. 322.

wierskim była i nadal jest dla historyków bezcennym źródłem do badań m.in. komisji granicznych Księstwa Siewierskiego⁴².

⁴² A. Nowakowski, *Sądy i prawo...*[w:] *Siewierz, Czeladź, Kozięłowy...*, s. 290; J. Stoksik, *Siewierz i księstwo siewierskie...* [w:] *Siewierz i ks. Siewierskie...*, s. 599, 602, 604, 608.

Paryż widziany oczami polskich żołnierzy w latach 1807-1814

Wojny napoleońskie sprawiły, że w latach 1807 – 1814 wielu polskich żołnierzy miało okazję zobaczyć Paryż. Część z nich pozostawiła relacje z tych pobytów na łamach swoich pamiętników. Najczęściej byli to żołnierze różnych jednostek; Dywizji Księstwa Warszawskiego, Legii Nadwiślańskiej, 1. Pułku Lekkonnego Gwardii Cesarskiej, czy resztek VIII korpusu rozbitego w bitwie pod Lipskiem. Przeważnie odwiedzali oni Paryż maszerując do lub z Hiszpanii albo też w wyniku kampanii 1814 roku, która miała miejsce na terenie Francji. Poniższy tekst powstał na podstawie wybranych fragmentów wspomnień z pobytu polskich żołnierzy w Paryżu, które ukazują jak postrzegali oni miasto oraz jak wyglądał ich pobyt w stolicy Francji.

Książę Antoni Sułkowski, dowódca 9. pułku piechoty, który przybył do Paryża w październiku 1808 roku, prowadził życie towarzyskie, którego prosty żołnierz mógłby mu pozazdrościć. Spotykał się z ministrami, generałami, saskim ambasadorem von Senfftem, oficerami szwoleżerów, Napoleonem w Saint Cloud, czy królową Holandii i innymi dworakami, których znał już z poprzednich wizyt w Paryżu. Innym razem został zaproszony na obiad do generała Valence'a, kiedy indziej znów do sekretarza stanu Hugo Marena. Pewnego wieczoru udał się do Teatru Francuskiego, innego do opery. Ważnym punktem pobytu w Paryżu była rewia, która odbyła się na Polach Marsowych. Po przeglądzie Sułkowski wraz z polskimi oficerami spożywali obiad z oficerami gwardii. Uroczystości tej przewodniczyli generałowie Hulin i Lefebvre. Żołnierze natomiast udali się na posiłek do Szkoły Wojskowej (Ecole Militaire)¹. Tak paradę i obiad zapamiętał Andrzej Daleki: *W Paryżu odbyła się wielka parada. Pamiętna mi ona jest, bom podczas niej widział polskiego wodza Kościuszkę. [...] Powiedzieliśmy mu, z których okolic jesteście, ile pułków jest polskich i które są. Chciał pewnie więcej mówić, ale zakomenderowano nami. [...] W Paryżu dał nam Napoleon wielki obiad, do którego należały tylko pułki polskie: czwarty, siódmy i dziewiąty. Ja byłem w ostatnim. A był to obiad nie lada, bo jeść było dużo, wino beczkami nam wozili, a francuzka gwardyja cesarska z krzyżami i*

¹ A. Sułkowski, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, Warszawa 1987, s. 84 – 88.

orderami na pierśiach nam usługiwała do stołu². Relację z owego obiadu w swoich pamiętnikach zawarł również Stanisław Broekere: *Dla całego pułku wystawiono obiad prawdziwie cesarski, a żandarmeria nam usługiwała. Uczta urządzoną była w kilku salonach, oficerowie naturalni byli od nas odłączeni i osobno przyjęci. Tak było wszystkiego obficie, że dla podoficerów i żołnierzy podano 12 potraw, mieliśmy przytem najwyborniejszego gatunku wino, smaczne łakocie, czarną kawę z arakiem, na końcu zaś podano gorące czerwone wino³. Obraz dopełniają słowa Adama Kozłowskiego: *Dla oficerów wielki obiad był dany, w dolnych salach należących do zabudowań pałacu cesarskiego Tuileries, a dla podoficerów i żołnierzy w koszarach gwardyi. Przy stole oficerowie polscy pomieszani byli z francuzkami, aby Francuzi zachęcali naszych do picia, do jedzenia. Stół był suto zastawiony licznymi półmiskami i różnego gatunku wybornemi winami. [...] Przy końcu obiadu zaczęły się toasty na zdrowie cesarza, wielkiej armii francuzkiej i całego wielkiego narodu francuzkiego przez nas wzniesione. Francuzi z swej strony pili na zdrowie wiernych swoich sprzymierzeńców Polaków i całego wojska polskiego etc. [...] Zakończyliśmy ucztę w wielkiej harmonii, chociaż przy rozweselonym humorze, ale najspokojniej. Również i w koszarach obficie częstowała gwardya żołnierzy naszych. Kompaniami siedzieli przy stołach piękną stołową bielizną pokrytych, fajansem i butelkami dobrego wina zastawionych. Zachęcani przez Francuzów, jedli i pili smacznie, zachowując się przy stole dosyć dobrze. Po stole jednak nękani niektórzy przebrali miarkę, lecz ta liczba była bardzo mała. Po skończonej biesiadzie w dobrym porządku i spokojnie wrócili do swoich koszar⁴.**

Zgoła inaczej wyglądał w Paryżu pobyt Józefa Rudnickiego, który będąc w Orleanie otrzymał rozkaz od ministra wojny, aby czekać na oddział żołnierzy z różnych pułków polskich, także mazerujący do Hiszpanii. Okres oczekiwania Rudnicki wykorzystał na podróż do stolicy Francji. W dyliżansie poznał on oficera gwardii cesarskiej, który obiecał mu oprowadzić go po Paryżu. Pierwszym celem ich wycieczki było Palais – Royal. Pałac ten słynął z restauracji, kawiarni, banków, ale także hazardu i prostytucji (jeśli wierzyć Napoleonowi to tutaj przeżył on swój pierwszy kontakt seksualny 22 listopada 1787 roku⁵). Tutaj udali się na śniadanie do restauracji Verego. W tym miejscu Rudnicki zanotował ciekawą obserwację: *[...] na zapytanie nasze wiele się*

² J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca, żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego*, Poznań 1876, s. 18–19.

³ S. Broekere, *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej 1808 – 1814*, Gdynia 2004, s. 14.

⁴ A. Kozłowski, *Historia 1go potem 9go pułku Wielkiego Księstwa Warszawskiego*, Poznań 1887, s. 26-27.

⁵ F. Masson, *Napoleon i jego kobiety*, Warszawa 1895, s. 1-3.

*należy, pobiegł garson do pani utrzymującej rachunek a ta podała mu na srebrnej tacy tak pięknie napisaną należytość, jak gdyby z rąk najlepszego sztycharza wyszła. Po zapłaceniu więcej nad żądanie, przyniósł nam wprawdzie garson na tacy resztę, lecz zdala ją tylko pokazał, ukłonił się i odszedł, otóż i nowy sposób wyłudzenia pieniędzy za należną usługę⁶. Następnego dnia oficerowie wybrali się do Pałacu Luksemburskiego, gdzie żołnierze mogli podziwiać dzieła sztuki malarskiej. Wieczorem udali się do *teatru wielkiej opery*. *Dokładna gra aktorów, czysto wyrobione głosy, zgrabni tancerze, prędką zmianą dekoracji, najwyborniejsza orkiestra złożona z najpierwszych wirtuozów płatnych po kilkanaście tysięcy franków rocznie, w zachwycenie każdego wprowadza*⁷. Po przedstawieniu dwójka żołnierzy wybrała się do kawiarni w Palais Royal, a następnie do mieszkania, do którego przybyli o godzinie pierwszej w nocy. Następnego dnia Rudnicki z towarzyszem podążyli do Luwru, a następnie do Tuileries, gdzie ku zmartwieniu autora wspomnień nie pozwolono im zwiedzić cesarskiego apartamentu. Wieczorem Polak i Francuz udali się do Teatru Francuskiego, gdzie *wyborna gra aktorów rzetelnie mnie zabawiła*⁸. Kolejny dzień spędzili na wizycie w Bibliotece Królewskiej oraz Bibliotece Mazarini. Pod wieczór znów wybrali się do teatru, tym razem jednak ich wybór padł na Odeon, gdzie ulegli rozczarowaniu miernym poziomem sztuki. Następnego dnia Rudnicki otrzymał od komendanta placu rozkaz powrotu do Orleanu, przez co musiał opuścić *najpyszniejszą w świecie stolicę*⁹.*

Na Teatr Francuski zwrócił również uwagę Józef Załuski z 1. Pułku Lekkonnego Gwardii Cesarskiej, który znalazł się w Paryżu pod koniec 1807 roku. Wrażenie jakie teatr zrobił na Załuskim było ogromne. Wpływ na to na pewno miała tragedia *Wacław*, autorstwa siedemnastowiecznego dramaturga Jeana de Rotrou, gdzie rolę polskiego szlachcica, odgrywał znakomity francuski aktor François – Joseph Talma. Co ciekawe na żołnierzach większe wrażenie wywarł pałac w Tuileries z zatkniętym trójkolorowym sztandarem, który miał przypominać o zwycięstwie nad monarchią, aniżeli pałac w Wersalu. *Zaraz przy wstępie do tej stolicy, największe na mnie zrobił wrażenie sztandar trójbarwny ogromnego rozmiaru powiewający nad Tulleryami, ową dawną rezydencją Burbonów. [...] Widok Wersalu sprawił na nas odmienne, zupełnie przeciwne wrażenie, niżeli widok Tulleryów ozdobionych chorągwią zwycięstwa, przypominając nam gnuśne i*

⁶ J. Rudnicki, *Pamiętnik Józefa Rudnickiego od r. 1806 do 1815* [w:] „Pismo zbiorowe wileńskie na rok 1862”, Wilno 1862, s. 47.

⁷ J. Rudnicki, *Pamiętnik Józefa Rudnickiego...*, s. 48.

⁸ J. Rudnicki, *Pamiętnik Józefa Rudnickiego...*, s. 50.

⁹ J. Rudnicki, *Pamiętnik Józefa Rudnickiego...*, s. 50.

*nienawistne rządy: [...] ¹⁰. Wcześniej jeszcze Załuski miał okazję zobaczyć dom, w którym mieszkał kiedyś Napoleon. W 1809 roku wracający z Hiszpanii pułk ponownie znalazł się w Paryżu. Stara gwardia również dla szwoleżerów przygotowała niezapomnianą ucztę. O tym wydarzeniu Józef Załuski przytoczył relację Mikułowskiego: [...] *biesiada ta, z powodu swej serdeczności i wesołości, nigdy mi nie wyjdzie z pamięci. Spełniano toasty na honor tak pułku jako też i narodu naszego: po uczcie pobratymczej nasze szwoleżery w bermycach, kaskach, kołpakach, [...] zwiedzali teatru w takich przebraniach, a wszystko kosztem gospodarzy biesiady. Pamiętam, że to wszystko działo się bez żadnej najmniejszej nieprzywoitości, z salonową prawdziwie grzeczością ¹¹.**

Inny żołnierz tego pułku, Jan Chłopicki, lakonicznie stwierdził, że była to *wspaniała uczta*. Pod koniec 1809 roku wracająca z Austrii do Hiszpanii jednostka, znów znalazła się w Paryżu. Wówczas to uwagę Chłopickiego przykuły obchody rocznicy bitwy pod Austerlitz. W krótkiej relacji z tego wydarzenia, żołnierz zwraca głównie uwagę na parę cesarską oraz karecę, którą jechała cesarzowa. Jak sam pisał: [...] *Józefina po raz ostatni przed nastaniem rozvodu, ukazała się w całym blasku swej dostojności w katedralnej trybunie. [...] Kareca złożona [...] snycerskiej roboty i z koroną cesarską ubraną w pióra, na wierzchołku jej umieszczoną, ciągniona była ośmią bułanymi andaluzyjskiej rasy końmi – one były zaprzężone parami i prowadzone przez masztalerzy – bogate szory i strusie trzy – kolorowe pióra, oznaczające kokardę francuzką, świetnie je zdobiły. Ubiór Cesarza składał się z ciemno – brązowego, w kroju hiszpańskim, krótkiego płaszcza, trykotów cielistych i złotych czyżmów; miecz u boku ozdobiony kosztownymi kamieniami, zawieszony był na łańcuchu złotym nadzwyczajnej grubości, idącym przez plecy, - pod pachą miał kapelusz hiszpański z piórami, a czoło Napoleona otaczał laur bogaty ¹².*

Z odmiennych powodów w Paryżu znalazł się żołnierz 4. pułku piechoty Legii Nadwiślańskiej, Tadeusz Zabielski, który wcześniej w Hiszpanii otrzymał dymisję z wojska: *Przybyliśmy wreszcie do pięknego Orleanu, skąd należało mi udać się drogą militarną aż do Renu. Nie mogłem się upokorzyć temu, kartą drożną wskazanemu przeznaczeniu, nie widząc Paryża. Podałem się chętnie wszelkiej odpowiedzialności i*

¹⁰ J. Załuski, *Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardyi Napoleona I przez cały czas od zawiązania pułku w r. 1807, aż do końca w roku 1814*, Kraków 1865, s. 53 – 54.

¹¹ J. Załuski, *Wspomnienia o pułku lekkokonnym...*, s. 130.

¹² J. Chłopicki, *Pamiętnik Jana Chłopickiego z czasów kampanij Napoleona*, Wilno 1849, s. 68 – 69.

udałem się tam z mocnym upragnieniem widzenia najzobobniejszego w świecie miasta¹³. Tłumaczenie o chęci zobaczenia stolicy i potrzebie wyleczenia zranionej nogi sprawiło, że pozwolono Zabielskiemu pozostać w Paryżu. Podobnie jak Rudnicki zwiedził Palais – Royal i Tuileries oraz plac Vendome. Udało się też Zabielskiemu złożyć wizytę przebywającemu wówczas we Francji księciu Józefowi Poniatowskiemu i podziękować za pomoc w okresie, kiedy Zabielski znajdował się w austriackiej niewoli w 1809 roku¹⁴.

Wracająca w 1812 roku z Hiszpanii Legia Nadwiślańska, także znalazła się w Paryżu. Najpierw żołnierzom udało się zwiedzić Wersal. Później Legia odbyła przegląd przed Napoleonem na Placu Karuzel. Niedługo potem korpus oficerski udał się do Szkoły Wojskowej na obiad pod patronatem marszałka Bessieres, żołnierze zaś mieli być ugoszczeni w różnych pułkach gwardii. Henryk Brandt nie podzielał pochlebnej opinii poprzedników z Dywizji Księstwa Warszawskiego: *Wrażenie całego obiadu nie było szczególne. Usługiwali żołnierze, nakrycie nie było pierwszego gatunku, ale potrawy bardzo smaczne i wino dobre; podawano tylko czerwone i białe, a później szampańskie. Siedzieliśmy już przy stole może z godzinę, kiedy nagle umilkła muzyka i nastąpiła cisza. Słyszeliśmy, że ktoś przemawia, ale nie można było usłyszeć ani słowa. Potem zabrzmiało głośne vive l' Empereur, muzyka zaczęła grać na nowo i podniosła się taka wrzawa, jakby ściany miały runąć¹⁵. Następnie żołnierze udali się obejrzyć operę *Oedipe a Colone* - (*Edyp w Kolonie*) autorstwa Antonio Sacchiniego oraz na balet. Kolejnego dnia marszałek Marmont odbył przegląd, w którym sprawdzano broń i wyposażenie. Nazajutrz sześciu żołnierzy wybrało się do Vincennes, aby zobaczyć miejsce egzekucji księcia d' Enghien. Wieczory najczęściej żołnierze spędzali w teatrach, jak wspominał Brandt, gdzie zobaczyli wówczas wszystkich sławnych aktorów tamtych czasów. Świetnie oddaje on charakter części żołnierzy, którzy każdą wolną chwilę starają się poświęcić na zobaczenie Paryża: *Łatwo pojąć, że na kwatery w Vaugirard powracaliśmy przez cały czas pobytu w Paryżu tylko dla przebrania się. Na uwagę gospodyni, że Francuzi są mądrzejsi od Polaków i lepiej gospodarują pieniędzmi i złotem odpowiada tak: Nic dziwnego proszę pani – odrzekliśmy na to – oni są z tych stron. Mogą wrócić do Paryża, kiedy zechcą, ale dla nas to mało prawdopodobne. Dlatego też trzeba korzystać z okazji¹⁶. W podobnym tonie Słowa te pozwalają nam zrozumieć zachowanie niektórych Polaków, którzy za wszelką**

¹³ B. Szyndler, *Pamiętniki z czasów Księstwa Warszawskiego, czyli niezwykle przygody wojenne dwóch oficerów napoleońskich*, Częstochowa 2001, s. 121.

¹⁴ B. Szyndler, *Pamiętniki z czasów Księstwa Warszawskiego...*, s. 121 – 122.

¹⁵ H. Brandt, *Moja służba w Legii Nadwiślańskiej*, Gdynia 2002, s. 145, 148.

¹⁶ H. Brandt, *Moja służba...*, s. 149.

cenę chcieli zobaczyć miasto przed powrotem do kraju.

Innym żołnierzem, który trafił do Paryża był Kajetan Wojciechowski (razem z nim podróżował jeszcze jeden wojskowy - Rogojski) z 7. pułku szwoleżerów – lansjerów. Podobnie jak Rudnicki, także Wojciechowski skorzystał z pomocy przewodnika, którym okazał się pewien znajomy francuski kapitan. *Z nim zwiedziliśmy pałace cesarskie, wszystkie teatry, ogród botaniczny, menażeryę, muzea i gabinety, place, ogrody, mosty na Sekwanie*¹⁷. Następnie żołnierze udali się do generała intendenta, w celu załatwienia spraw związanych z zaległym żołdem oraz pobytem w Paryżu. Tak długie przebywanie wojaków bez pozwolenia w stolicy Francji rozsierdziło generała, który kazał natychmiast udać żołnierzom się do zakładu w Sedanie, gdzie miano im wypłacić zaległy żołd. Ponieważ generał zagroził użyciem żandarmerii, Polacy jeszcze tego samego dnia udali się do Sedanu.

Dla Dezyderego Chłapowskiego, oficera ordynansowego Napoleona, pobyt w Paryżu był okazją do nauki. Korzystając z okresu pokoju Chłapowski uczęszczał do Szkoły Politechnicznej, gdzie uczył się matematyki, geologii, chemii i botaniki. W wolnych chwilach uczniowie najczęściej dyskutowali o wojnie, a jedynie w niedzielę(i to nie każdą) młodzieńcy chodzili do teatru [...] *i to zawsze na tragedye[...], bo myśli były w poważnym zwrócone kierunku*¹⁸.

O ile z pamiętników maluje się jednostronnie pozytywny obraz Paryża, to jak wspomina Brandt, opinie o tym mieście były bardzo różne. Jedni utrzymywali, że Paryż to po prostu większa Warszawa, drudzy uważali Kraków za ładniejszy, inni nawet w obawie pobłędzenia nie opuszczali swoich kwater. Z jednej strony mamy oficerów – pamiętnikarzy, którzy doceniają wagę i rangę Paryża, tak jak Brandt, który w rozmowie z profesorem w Gotha jest zachwycony zebraniem wielu dzieł sztuki w jednym miejscu. Z drugiej strony mamy żołnierzy, którzy idąc pod kolumną Napoleona na placu Vendome zastanawiali się [...] *jakiego świętego przedstawia*. Rozczarowanie niektórych oficerów Paryżem znów genialnie charakteryzuje Brandt: *Wrażenia, jakie oficerowie unosili z Paryża były różnorodne, po większej części nie bardzo zadowolające. Wpływała też na to i nieznanostwo ogólnego położenia. Wszyscy marzyli o awansach, nagrodach, orderach i dotacjach. Pomimo że było ich sporo, dostały się one zaledwie 25 – 30 ludziom, co w wielu innych budziło niezadowolenie. Im skąpiej rozdzielano ordery w Hiszpanii, tem obfitszych*

¹⁷ K. Wojciechowski, *Pamiętniki moje w Hiszpanii*, Warszawa 1845, s. 95.

¹⁸ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, cz. 1, Poznań 1899, s. 29.

wyróżnień spodziewali się wszyscy tu, we Francji. W kompanii, którą dowodziłem od roku 1809, nie było ani jednego żołnierza, który by nie był raniony; wielu mogło się pochlubić kilku zaszczytnymi ranami. A jednak wśród całej gromady tych walczących, dwóch tylko otrzymało ordery – jeden oficer i jeden sierżant¹⁹. Podobne myślenie można zauważyć w pamiętnikach Stanisława Broekere. Kiedy autor wracał z hiszpańskiej niewoli przez Włochy w 1814 roku, część żołnierzy, nie mając napisanej na paszportach trasy jaką mają wracać do Polski, kieruje się na Paryż licząc na otrzymanie od nowego rządu zaległego żołdu za pobyt w niewoli²⁰.

Po abdykacji Napoleona 6 kwietnia 1814 roku wojsko polskie skoncentrowało się pod Paryżem, do którego wyruszyło kilka dni później. Marcin Smarzewski pełniący funkcję kwatermistrza zajmował się krzyżami Legii Honorowej, które zostały Polakom przyznane po bitwie pod Lipskiem, a których nie otrzymali. Po wizycie u marszałka Berthiera, Smarzewski zajął się bardziej przyziemnymi czynnościami, czyli zwiedzaniem bibliotek, muzeów, galerii, świątyń, teatrów. Podobnie jak inni pamiętnikarze wybrał się również do Palais – Royal²¹. 23 kwietnia odbyła się jeszcze rewia w Saint – Denis przed carem Aleksandrem. Po otrzymaniu zaległego żołdu oficerowie wybrali się do Palais – Royal, gdzie spora część z nich przegrała pieniądze grając w ruletę oraz w czerwone i czarne. Antoni Białkowski oczekując na wymarsz z Paryża zajął się inną rozrywką, mianowicie łowieniem ryb w Sekwanie²².

Powyższe przykłady pokazują, że Paryż był nie tylko jednym z przystanków w czasie marszu. Żołnierze spędzali tam czas szczególnie wyjątkowo. Do obiadu usługiwała im Gwardia Cesarska, oglądali najświetniejszych francuskich aktorów, zwiedzali Vincennes, Wersal, Tuileries czy Luwr. Jednak nie tylko przyjemności gnały Polaków do Paryża. Niektórzy z nich wierzyli, że uda im się tam odebrać zaległy żołd, otrzymać awans lub order. Dla wielu polskich żołnierzy zobaczenie Francji czy Paryża było zwyczajnym marzeniem. Marcin Smarzewski po bitwie pod Lützen pisał, że *Zawieszenie broni zdawało się pokój rokować, a w najgorszym razie jużci nie moskiewskie pustkowia, ale Francję i Hiszpanię – tak sobie roilem – odwiedzić się uda*²³. W tym kontekście nie dziwi postawa Henryka Brandta i jego towarzyszy, którzy każdą wolną chwilę wykorzystywali na zwiedzanie Paryża czy Tadeusza Zabielskiego, który wracając

¹⁹ H. Brandt, *Moja służba w Legii...*, s. 150.

²⁰ S. Broekere, *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej...*, s. 153.

²¹ M. Smarzewski, *Pamiętniki 1809 – 1831*, Wrocław 1962, s. 102 – 103.

²² A. Białkowski, *Wspomnienia starego żołnierza*, Gdynia 2003, s. 331.

²³ M. Smarzewski, *Pamiętniki...*, s. 79.

z Hiszpanii do Polski postanowił wbrew karcie drożnej udać się do stolicy Francji.

W niewoli u imama Szamila, czyli przypadki Karola Kalinowskiego

Przez lata na Kaukazie o wpływy walczyły trzy imperia: Rosja, Turcja i Persja. Początek ekspansji rosyjskiej na terytorium kaukaskie datuje się na rok 1556, kiedy Iwan IV przyłączył do swojego państwa Chanat Astrachański, dzięki czemu Rosjanie uzyskali dostęp do Morza Kaspijskiego. Kolejne zdobycze terytorialne przypadają na panowanie Piotra I, który w wyniku wojny z Persją zajął w 1722 roku Baku i Derbent. W 1792 roku po pokoju w Jassach z Turcją, tereny rosyjskie sięgały aż do rzeki Kubań¹. Nie zawsze jednak podbojów dokonywano siłą. W 1783 roku doszło do podpisania traktatu georgijewskiego. W jego ramach król Herakliusz(Irakli) II oddawał Królestwo Gruzji Wschodniej (Kartlię i Kachetię) pod protekcję Rosji, co *de facto* oznaczało utratę suwerenności. Na mocy traktatu Królestwo rezygnowało z własnej polityki zagranicznej, nowy władca składał carowi przysięgę na wierność, a w Królestwie miał stacjonować rosyjski kontyngent wojskowy, który miał chronić Gruzinów przed najazdami państw islamskich oraz plemion północnokaukaskich. W zamian Gruzini zachowali pełną swobodę w sprawach wewnętrznych. Już w 1801 roku Rosjanie nie zgodzili się na koronację syna Giorgiego XII, Dawida, co spowodowało, że tereny Kartlii i Kachetii zostały włączone do Rosji, a rodzinę królewską wysłano w głąb imperium. W późniejszych czasach do państwa rosyjskiego przyłączono także tereny zachodniej Gruzji(między innymi Królestwo Imeretii - 1810, Księstwa Gurii - 1829, Swanetii – 1857, Mingrelii – 1857, Abchazji - 1864)².

Początek XIX wieku to dla Rosji nie tylko okres walk z Napoleonem, ale także z Persją(1804 – 1813) oraz Turcją(1806 – 1812). Na mocy pokoju z Turcją w Bukareszcie, Rosjanie otrzymali Besarabię oraz posiadłości kaukaskie: Abchazję, Mingrelię oraz Gurie, gdzie początkowo władzę utrzymywali lokalni książęta, później stopniowo tereny te były włączane do Rosji. Pokój w Giulistanie z Persami przyniósł Rosjanom zdobycze w postaci

¹ L. Bazyłow, *Historia Rosji*, t.1, Wrocław 2005, s. 77,143; C. King, *Widmo wolności: historia Kaukazu*, Kraków 2010, s. 20–21.

² A. Furier, *Polacy w Gruzji*, Warszawa 2009, s.44, 46 - 48; W. Materski, *Gruzja*, Warszawa 2000, s. 18, 20.

Dagestanu oraz północnego Azerbejdżanu³.

Niektóre części Kaukazu były więc zdobywane na drodze pokojowej, gdzie wystarczało przyzwolenie miejscowych elit w sprawie włączenia do Rosji, inne tereny były zaś zdobywane na drodze podbojów. Tereny te stopniowo zasiedlano Kozakami oraz chłopami z innych części Rosji. Stopniowo budowano linię obronną od Morza Kaspijskiego do Morza Czarnego, która miała chronić przed atakami muzułmańskich górali (Czeczenów, Inguszów, Czerkiesów, Dargijczyków, Awarów), którzy nie zamierzali uznawać władzy cara. Zadanie ujarznienia plemion kaukaskich zostało powierzone bohaterowi wojen napoleońskich, generałowi Aleksiejowi Jermołowowi. Który w 1816 roku został mianowany głównym rządcą Gruzji (został odwołany ze stanowiska w 1827 roku), co pozwalało mu decydować o sprawach wojskowych w obrębie północnego i południowego Kaukazu. W tym samym roku w Czeczenii wybuchło antyrosyjskie powstanie, które dało początek wojnie kaukaskiej. Wojna ta trwała aż do 1864 roku. Ludem, który najdłużej stawiał opór byli Czerkiesi. Ostateczną klęskę ponieśli oni w bitwie na Krasnej Polanie⁴.

Jermołow w raporcie do cara Aleksandra I stwierdził, że wchłonięcie Kaukazu nie jest możliwe bez rozprawienia się z Czeczenami⁵. Jego brutalne metody na długo pozostały w pamięci mieszkańców Kaukazu. Jak pisał Mateusz Gralewski *Lecz nad nich wszystkich okrutniejszy był w Czeczni generał kozacki Bakłanow, a nad nich wszystkich znakomity generał Jermołow, najślawniejszy liberał moskiewski z mikołajewskich czasów, który przedziesiątkował ludność w stronach, w których mu stawiono opór, i naobrzymał tyle nosów i uszów, że i do dziś dnia pamiętka tego rodzaju jego cywilizacyjnej misji na Kaukazie pozostała*-(Gralewski przebywał na Kaukazie w latach 1844 – 1856)⁶.

Przełomowym momentem wojny, okazały się być lata dwudzieste XIX wieku. Na wschodnim Kaukazie pojawił się nowy ruch religijno – polityczny zwany murydyzmem. Wraz z pojawieniem się murydyzmu, ludy kaukaskie zaczęły się jednoczyć pod hasłami

³ L. Bazylow, *Historia Rosji*, s. 192–193.

⁴ W czasie Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi w 2014 roku na Krasnej Polanie odbywały się niektóre z konkurencji: biathlon, biegi narciarskie, kombinacja norweska, skoki narciarskie, narciarstwo alpejskie, snowboard, narciarstwo dowolne, bobsleje, saneczkarstwo, skeleton. Wywołało to protesty ludności czerkieskiej, która sprzeciwiała się rozgrywaniu konkurencji w okolicach pola bitwy. Soczi 2014: Zimowe igrzyska na czerkieskim cmentarzu [online]. [dostęp: 3.09.2014]. <http://www.rm24.pl/raport-soczi-2014/najnowsze-fakty/news-soczi-2014-zimowe-igrzyska-na-czerkieskim-cmentarzu,nld,1096978>

⁵ C. King, *Widmo wolności...*, s. 39; P. Grochmalski, *Rosja i Czeczenia – stulecia nienawiści* [w:] „Czeczenia – Rosja: mity i rzeczywistość”, Kraków 2006, s. 10.

⁶ M. Gralewski, *Kaukaz: wspomnienia z dwunastoletniej niewoli: opisanie kraju, ludność, zwyczaje i obyczaje*, Lwów 1877, s. 117.

islamu, gdzie najważniejszymi zagadnieniami był szariat oraz święta wojna z niewiernymi. „[...] pierwotne zasady nie prowadzenia z nikim wojny, zostały zniesione jako niezgodne z Koranem; na ich zaś miejsce, przyjęto następne hasło – wieczna zgoda między sobą i wieczna wojna z Giaurami”⁷. Początki ruchu związane są z osobą Ghazi Muhammeda (w literaturze zwanym też Kazi Mułłą), który tak tłumaczył góralom nową naukę: „Bo wyznanie mahometańskie nie pozwala nikomu zostawać pod władzą niewiernych, Machometanin nie powinien być niczyim niewolnikiem, ani poddanym; nie powinien płacić podatku niewiernym. - Kto jest muzułmanin, ten powinien być wolnym człowiekiem, a między muzułmanami powinna istnieć równość, - Kto się uważa za muzułmanina, tego pierwszym obowiązkiem jest kazawat, wojna święta o wolność, a drugim obowiązkiem spełnienia szarjatu”. [...] - Przepędzaj dnie i noce w meczecie, módl się w pokorze, korz się, proś Boga, żeby się zlitował nad tobą. A gdy potrzeba będzie chwycić za broń, stań się gotowym, a dotąd korz się i módl się”⁸.

W 1829 roku Ghazi Muhammed został wybrany przez przywódców Nakszbandi (jedno z sufickich bractw) na imama Dagestanu. Szybko zażądał on wprowadzenia prawa szariatu na terenie całego Dagestanu, należy jednak zaznaczyć, że fanatyzm murydów nie był tolerowany przez większość naczelników plemion. Ghazi Muhammed zginął wraz z garstką fanatyków w Gimry w 1832 roku. Po jego śmierci nowym imamem został Hamzat Bek. Dość szybko wszedł on w konflikt z Awarami chcąc, aby przyjęli oni nową naukę. Najpierw podstępnie zamordował dwóch synów chanowej, Omara – Chana i Abu – Nunzala, którzy przyjechali do jego obozu na rozmowy, a po zdobyciu stolicy chanatu – Chunzachu, kazał on zamordować chanową Pachu Bike oraz większość jej rodziny. Te wydarzenia przyczyniły się do osłabienia popularności Hamzat Beka. W 1834 roku został on zamordowany w meczecie przez Hadżiego Murata (Hadzi Murat był mlecznym bratem Omar – Chana, jego późniejsze losy opisał Lew Tołstoj w noweli „Hadzi Murat”) oraz jego brata Osmana. Trzeci imam Dagestanu okazał się dla Rosjan najgroźniejszym wrogiem. Był nim Szamil, któremu udało się nawet stworzyć quasi państwo. Walczył on z Rosjanami, aż do swojej kapitulacji w 1859 roku⁹.

Szamil urodził się w 1797 roku we wsi Gimry i dzięki matce posiadał szlacheckie pochodzenie. W wieku 15 lat, w sąsiedniej Akuszy rozpoczął naukę arabskiego i teologii.

⁷ M. Butowd–Andrzejkiewicz, *Szkice Kaukazu*, t. 2, Warszawa 1859, s. 63.

⁸ M. Gralewski, *Kaukaz: wspomnienia z dwunastoletniej niewoli...*, s. 198.

⁹ H. Jaworski, *Wspomnienia Kaukazu*, t. I, Poznań 1877, s. 89, 91–92, 101; C. King, *Widmo wolności...*, s. 60 – 62, 67–69.

Po skończeniu nauk Szamil miał podróżować po Dagestanie, studiować Koran i brać lekcje u najznakomitszych mistrzów. Jego murszidem(nauczycielem) był Dżemal – Eddin. Dzięki temu Szamil został wprowadzony do kręgu pierwszego imama Dagestanu, Ghazi Muhammeda, który zginął w oblężeniu Gimry w 1832 roku. Podobno Szamil miał być jednym z dwóch uratowanych z pogromu ludzi. Jego ocalenie oraz wyleczenie z ciężkiej rany, jaką otrzymał podczas bitwy odebrano jako boską protekcję(szczęście będzie sprzyjać Szamilowi, także w późniejszym czasie; podczas oblężenia Achulgo przez Rosjan w 1839 roku, imam miał się uratować wraz z kilkoma murydami, przepływając się przez rzekę na kozłej skórze¹⁰). Po odzyskaniu sił dołączył on do Hamzat Beka. Prawdopodobnie to właśnie Szamil doradził Hamzat Bekowi, aby podczas walki z Awarami wymordować awarską rodzinę chanów(oszczędzono tylko brzemenną wdowę po Abu – Nunzalu). Po śmierci Hamzat Beka, zjazd kadiów(sędziów) jednogłośnie wybrał Szamila na nowego imama. Pozostał nim do 1859 roku, kiedy to kapitulował w Wedeniu przed Rosjanami. Swoją niewolę spędził w Kałudze, chociaż przed śmiercią, która nastąpiła w 1871 roku, Rosjanie pozwolili mu odbyć pielgrzymkę do Mekki, podczas której zmarł¹¹.

Z całą pewnością Szamil przewyższał poprzednich imamów. Zorganizował on administrację, wojsko, stworzył nawet system odznaczeń dla żołnierzy czy gmin(gmina mogła otrzymać chorągiew lub kamień z inskrypcją opiewającą jej czyny). Usunął prawo zwyczajowe, zastępując je prawem opartym na zasadach szariatu. Często było ono jednak okrutne. Kara śmierci groziła za gwałt, kradzież, spożycie alkoholu, zdradę, kontakty z Rosjanami i niestosowanie zasad Koranu. Jak pisał Michał Butowd – Andrzejkowicz, Szamil często za grzechy dzieci, karał także rodziców. Podał on przykład dziewczyny, którą kazał zdeptać za rozwiązłe życie. Jej matka musiała przyglądać się egzekucji, a następnie została utopiona. Innym razem kazał pobić swoją matkę, gdyż tak powiedział mu Mahomet. Połowę kary Szamil wziął na siebie i kazał się bić po piętach, drugą połowę kazał jednak wymierzyć matce¹². Przebywającym w niewoli księżnej Warwarze Orbeliani oraz księżnej Annie Czawczawadze, imam oznajmił, że będą traktowane jak członkinie jego rodziny, z jednym jednak wyjątkiem. Korespondencja księżniczek miała wymagać jego pozwolenia. W razie nieprzestrzegania tego nakazu

¹⁰ H. Jaworski, *Wspomnienia Kaukazu*, t. I, Poznań 1877, s. 117.

¹¹ M. Gralewski, *Kaukaz: wspomnienia z dwunastoletniej niewoli...*, s. 458–461, 463–464; C. King, *Widmo wolności...*, s. 67.

¹² M. Butowd–Andrzejkowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 2, Warszawa 1859, s. 156–158.

zagroził im śmiercią¹³.

W państwie Szamila stworzono również pocztę, a wdowom i sierotom po zabitych żołnierzach wypłacano pieniądze. Imama radą wspierał Dywan złożony z sześciu osób. Należy zauważyć, że Szamil, mimo iż był fanatycznym muzułmaninem szanował inne religie. Pod jego panowaniem swobodnie żyli zarówno żydzi jak i raskolnicy, którzy posiadali nawet swoją cerkiew w Dargo (spalono ją w 1845 roku z powodów strategicznych, ale imam ze skarbcza publicznego dał pieniądze na budowę nowej cerkwi w Szubucie)¹⁴.

Postawa tego mężczyzny nader była okazała i poważna, lecz zarazem skromna i łagodna. Na białej, otoczonej dużą, rudawą brodą i pięknej twarzy malowała się dobroć, tak, że od razu poznałem, że to właśnie musi być ojciec i władca tutejszych ludów. Jakoż nie omyliłem się, rzeczywiście był to Szamil. [...] Długie jego rzęsy, leniwe w poruszeniu, opuszczone były na oczy, a całą fizyonomią wyrażała wielkie zamyślenie. Czoło wysokie, białe, sfałdowane w grube zmarszczki; twarz wielkiego owalu, długa na piersiach szeroko rozczesana broda. Była to postać we wszystkich swych poruszeniach prawdziwie patryarchalna, przypominająca wielkiego patryarchę żydowskiego ludu Abrahama. [...] Wejrzenie Szamila chociaż bardzo spokojnie i łagodne, lecz tak głębokie i przenikające, że żaden winowajca nie mógł go wytrzymać. W innym miejscu swojego pamiętnika, Karol Kalinowski nazywa Szamila uprzejmym i łagodnym¹⁵.

Szamila trafnie scharakteryzował żyjący w tamtych czasach Louis Moser: *„Szamil, chociaż ma już ponad sześćdziesiąt lat¹⁶, wciąż potwierdza swoją siłę oraz to, że jest wielkim żołnierzem i wielkim człowiekiem, z umysłem zdolnym do tworzenia wielkich idei i z charakterem zdolnym do wielkich czynów. Celem jaki posiadał na początku, było nie tylko uwolnienie ludów kaukaskich spod rosyjskiej dominacji, ale także wykorzenienie wad ze zwyczajów, które przez wieki osłabiały i hańbiły podążających za Mahometem”¹⁷*. Jak wiemy idei tej, nie udało się zrealizować.

Wieści o Szamilu docierały również do prasy polskojęzycznej. *„Gwiazdka*

¹³ E. Verderevskii, *Captivity of two Russian princesses in the Caucasus including a seven months residence in Shamil's seraglio*, London 1857, s.145.

¹⁴ M. Gralewski, *Kaukaz: wspomnienia z dwunastoletniej niewoli...*, s. 468–469, 473–474, 478.

¹⁵ K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854*, Warszawa 1883, s. 89–91, 128.

¹⁶ Rok urodzenia Szamila wciąż budzi wątpliwości. Najczęściej podawaną datą jest rok 1797, co oznaczałoby, że w chwili wydania książki Szamil był przed sześćdziesiątymi urodzinami.

¹⁷ L. Moser, *The Caucasus and its people, with a brief history of their wars and a sketch of the achievements of the renowned chief Schamyl*, London 1856, s. 184–185.

Cieszyńska” tak opisywała imama: „[...] narodził się r. 1797, jest jeszcze w sile wieku, średniego wzrostu, posągowy spokój, który go nie opuszcza w największym nawet niebezpieczeństwie, nadaje szczególną powagę jego postaci. Z nieprzyjaciółmi i zbrodniarzami rozmawia bez najmniejszego znaku oburzenia lub żądzy zemsty. [...] Sam uważa się za narzędzie boże, za proroka, je mało, pije tylko wodę, sypia tylko kilka godzin, wolny czas przepędza na czytaniu Koranu i na modlitwach, głównie zaś zajmuje się sprawami swych podwładnych. Gdy mówi, pryskają iskry z jego oczu a kwiaty z ust jego[...]”¹⁸.

W utrwalaniu władzy rosyjskiej na Kaukazie, brali udział również Polacy. Zsyłki Polaków na „drugą Syberię”, rozpoczęto już w 1773 roku, po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej. Kolejnymi zesłanymi Polakami byli żołnierze wzięci do niewoli w powstaniu kościuszkowskim oraz wojnach napoleońskich (przykładem może być podoficer Legii Nadwiślańskiej, Stanisław Nowacki, który pozostawił pamiętniki, gdzie opisał swoją niewolę na Kaukazie). Niektórych wysyłało za przynależność do stowarzyszeń patriotycznych, na przykład Filaretów czy Przyjaciół Ojczyzny. Sporą grupę zesłanych stanowili także, żołnierze uczestniczący w powstaniu listopadowym. Rozwój ruchu murydzkiego spowodował, że konieczne było wzmocnienie sił rosyjskich na Kaukazie, stąd do służby w armii rosyjskiej skierowano wówczas wielu Polaków. Bohdan Baranowski wskazuje, że liczba Polaków zwiększała się w pewnych okresach, które przypadały na lata 1838, 1843, 1844, 1846 i 1848¹⁹. Należy również pamiętać, że na Kaukazie służyła spora część poborowych z ziem polskich, a także karierowiczów, którzy liczyli na szybki awans oraz przygody.

Trudna do ustalenia jest liczba Polaków służąca w korpusie kaukaskim podczas wojny. Historycy szacują, że stanowili oni około 15 – 20 % sił rosyjskich, co oznacza, że przebywało ich po około 20 – 30 tysięcy żołnierzy. Liczba ta wydaje się całkiem realna. Według Mateusza Gralewskiego w 1848 roku Polaków wyznania katolickiego na Kaukazie, prawie w całości służących w wojsku, było około 26 tysięcy. Zdecydowanie przekoloryzowane są jego dane na temat zabitych Polaków. Uważał on, że od 1773 roku do 1831 roku na Kaukazie poległo 200 tysięcy Polaków, a od roku 1831 do wojny krymskiej kolejne 300 tysięcy, co w sumie daje niewyobrażalną liczbę pół miliona

¹⁸ *Rozmaitości*, „Gwiazdka Cieszyńska” 1854, nr 10, s. 153.

¹⁹ B. Baranowski, *W żołdacy na Kaukaz. Położenie polskich działaczy politycznych wysłanych karnie do służby wojskowej na Kaukazie w drugim trzydziestolecu XIXw.*, [w:] *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, vol. 37, Lublin 1983, s. 280–281, 283; M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberji*, Kraków 1928, s. 268; A. Furier, *Polacy...*, s. 107–109.

zabitych²⁰. Część Polaków trafiła do niewoli lub dezercerowała do górali. Oczywiście, decyzja o dezercji nie należała do łatwych. Brak znajomości terenu, języka czy po prostu lęk przed karą śmierci w razie nieudanej ucieczki mogły skutecznie zniechęcić potencjalnych dezercerów. Ponadto, trzeba zauważyć, że stosunek ludów kaukaskich w odniesieniu do Polaków był różny. O ile jeszcze Szamil, rozróżniał Polaków od Rosjan, to w przypadku Czerkiesów i Czeczenów nie jest to oczywistość. Stanisław Nowacki wspominał, że Czerkiesi wymordowali oddział 115 Polaków, nie rozróżniając ich od Rosjan²¹. Z biegiem czasu świadomość górali rosła. Przebywający na Kaukazie kilkanaście lat później w stosunku do Nowackiego, Mateusz Gralewski wspominał, że jeden z Lezginów mówił: „*O Urus jaman, Polek jekszy(Moskał zły, Polak dobry)*”²². W innych jednak wypadkach dezercerów wydawano za pieniądze Rosjanom lub czekał ich los niewolników. Innymi kierunkami ucieczki były Turcja i Persja. Jako przykład, może posłużyć los Jana Zaremby, który wraz z kilkunastoma towarzyszami planował uciec na terytorium imperium osmańskiego. Początkowo korzystali oni z pomocy miejscowych muzułmanów, którzy zgodzili się pomóc Polakom przekroczyć granicę rosyjsko – turecką, w zamian za obietnicę przejścia na islam na terytorium Turcji. Grupie udało się przekroczyć granicę, ale turecki bej oddał Polaków handlarzom niewolników. Następnie Zaremba stał się własnością muzułmańskiego kupca, ale podczas podróży do Trapezuntu(obecnie Trabzon) udało mu się uciec i ukryć w domu francuskiego konsula. Po odzyskaniu wolności Polak ożenił się z Greczynką i zarabiał na życie wprawianiem okien²³.

Karol Kalinowski urodził się w 1821 roku w Kalinowie. O powodach swojego zesłania na Kaukaz pisze on dość enigmatycznie. Najpierw, jeszcze podczas pobierania nauk w Warszawie, został aresztowany na cztery miesiące za „*zamiar zbyt wtedy upowszechniony między młodzieżą emigrowania za granicę*”²⁴. Prawdopodobnie był wówczas powiązany ze Związkiem Narodu Polskiego i wraz z kolegami planował ucieczkę za granicę. Po ukończeniu szkoły pracował przez jakiś czas w Fabryce Machin na Solcu, gdzie „*rozpowszechniał demokratyczne zasady, czytał nieprawomyślne dzieła i rozdawał je innym*”. Wówczas Kalinowski został ponownie aresztowany, pod takim

²⁰ M. Gralewski, *Kaukaz: wspomnienia z dwunastoletniej niewoli...*, s. 535, 557.

²¹ S. Nowacki, *Podróże do Georgii w czasie mojej niewoli w Rosyi odbyte w roku 1813, 1814 i 1815*, Poznań 1833, s. 17.

²² M. Gralewski, *Kaukaz: wspomnienia z dwunastoletniej niewoli...*, s. 247.

²³ C. King, *Widmo wolności...*, s. 47; A. Furier, *Polacy w...*, s. 114–115.

²⁴ K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki...*, s. 8.

samym zarzutem jak poprzednim razem. Tym razem spędził on jednak w więzieniu nie cztery miesiące, a dziewięć, po których usłyszał wyrok skazujący – służba wojskowa na Kaukazie. Warto zauważyć fakt, że Kalinowski w swych pamiętnikach nie przyznaje się do winy²⁵.

Wymarsz oddziału złożonego ze skazańców i dezertersów odbył się 15 grudnia 1844 roku. Eskortę grupy stanowili kozacy dońscy. Kalinowski rozpoczął swą wyprawę z Pragi, kierując się w stronę Ukrainy, a następnie przez Bachmut (obecnie Artiomowsk na Ukrainie) i Stawropol trafił do Gieorgijewska, gdzie rozstał się z resztą oddziału. Stamtąd Kalinowski udał się do fortecy Wniezapnej, gdzie znajdował się sztab jego pułku²⁶.

Klimat Kaukazu sprawił, że marcem 1846 roku, Polaka trapiła choroba oczu oraz szkorbut, przez co spędził kilka miesięcy w szpitalu. W ramach leczenia zalecono mu spacerować po świeżym powietrzu. Podczas jednego z takich spacerów, które odbywały się poza fortecą Kalinowski został uprowadzony przez górali. W całym zdarzeniu dostrzegł on również wiele swojej winy, gdyż każdego dnia, rano i wieczorem opuszczał on fortecę, co zostało zauważone przez Tatarów mieszkających w aule (wiosce)²⁷.

Początkowo zaprowadzono Polaka do jednej z chat w górskiej wiosce, gdzie pozwolono mu przespać się i odpocząć. Porywacze opuścili sakłę (chatę) i pozostawili Kalinowskiego pod opieką starej Czerkieski. Po pewnym czasie w chacie zjawili się sporo osób, w tym także dzieci i kobiety, które z ciekawością oglądały jeńca. W tym samym momencie założono Polakowi łańcuchy na nogi. Jednocześnie stara Czerkieska podała Kalinowskiemu do jedzenia chleb, ser i mleko. Następnie przyprowadzono tłumacza, którym okazał się być jeden z rosyjskich dezertersów. Pytano Polaka o zawód czy możliwość wykupu przez krewnych oraz pokazano mu jego gospodarza²⁸. Te pytania miały duże znaczenie. Z jednej strony porwania dla okupu czy celów politycznych, były w tamtym czasie normą na Kaukazie. Porywano zarówno naukowców jak i oficerów, czy inne wysoko postawione osobistości jak wspomniane już księżniczki Orbeliani i Czawczawadze²⁹. Z drugiej strony góralom byli potrzebni specjaliści wojskowi w różnych dziedzinach. Mateusz Gralewski pisał, że uciekinierzy z armii rosyjskiej, podobno głównie Polacy, obsługiwali góralską artylerię czy orkiestrę, która miała grać polki i

²⁵ *Polski Słownik Biograficzny*, t. XI, Kraków 1964, s. 459.

²⁶ K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki...*, s. 8–14.

²⁷ K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki...*, s. 39–40.

²⁸ K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki...*, s. 49–51.

²⁹ C. King, *Widmo wolności...*, s. 45–46.

krakowiaki³⁰.

Jako gjaur Kalinowski nie mógł liczyć na specjalne traktowanie. Został kupiony przez swojego gospodarza za cenę jednego barana, ze względu na wątpliwy stan zdrowia. *„Na noc mój gospodarz włożył mi na szyję ogromny łańcuch, bojąc się zapewne, abym mu nie uciekł i koniec jego przez ścianę do drugiej izby przeciągnął”*³¹. Polak zajmował się noszeniem wody i drzewa, uprawami kukurydzy i pszenicy oraz utrzymywaniem podwórza w porządku. Jego gospodarz nie był jednak zadowolony z pracy Kalinowskiego i sprzedał go Andyjczykom. W Andi Kalinowski był wykorzystywany do noszenia wody, przemywania wełny, wożenia drewna, pilnowania owiec i obrabiania roli. Praca ta musiała być bardzo uciążliwa, ponieważ zachorował podczas jednej z górskich wypraw, gdzie musiał nosić ciężary zamiast zwierząt. Takim sposobem Polak musiał pozostać na leczeniu w jednym z górskich aułów. Ponieważ jego andyjski właściciel nie potrafił się porozumieć z tymczasowym opiekunem, co do kosztów pobytu i leczenia, sprawa trafiła do rozstrzygnięcia miejscowej władzy, która stwierdziła winę Andyjczyka. Takim sposobem Kalinowski stał się niewolnikiem jednego z naibów(namiestników) Szamila – Labazana W krótkim czasie trafił bezpośrednio do ówczesnej siedziby imama - Wedeni³².

Po noclegu u jednego z murydów, Kalinowski i Labazan udali się do domu sądowego, który autor tytułuje *„Szarjatem”*. To właśnie tam doszło do pierwszego spotkania z Szamilem. Jego decyzją Polak został osadzony w jamie, która miała mieć od 4 do 5 kroków średnicy. *„Za postanie na gołej wilgotnej ziemi służyła na wół zgniła słoma, a okrycie każdy ma z tego, w czym tu się dostał”*³³. Kalinowski nie był w jamie sam. Towarzyszem niewoli okazał się rosyjski oficer nazwiskiem Dawidow, za którego okup wyznaczono kwotę 5000 rubli. Ich dzienną rację żywnościową stanowiło kilka chinkal(rodzaj popularnych na Kaukazie, zwłaszcza na terenie Gruzji pierogów) i dzbanek wody. Jeńcy mogli jednak liczyć na mieszkańców, którzy często dostarczali więźniom do jamy suchy chleb. Pewnego razu Kalinowski został wezwany do Szamila, gdzie wezwano go, aby przeczytał list wysłany przez stronę rosyjską dotyczącą Dawidowa, a w którym proponowano kwotę 2700 rubli za oficera. Następnie Polak opowiedział w jakich okolicznościach trafił do armii oraz przedstawił swoje szanse na

³⁰ M. Gralewski, *Kaukaz: wspomnienia z dwunastoletniej niewoli...*, s. 278, 468.

³¹ K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki...*, s. 53.

³² K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki...*, s. 68, 75, 84–85.

³³ K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki...*, s. 92.

wykupienie z niewoli, które praktycznie rzecz ujmując były zerowe, o czym zresztą Kalinowski doskonale wiedział. Położenie jego wówczas nie zmieniło się i żołnierz powrócił do celi³⁴.

Kilka dni później jeńców wyprowadzono z jamy, Dawidowa zastrzelono i poderżnięto mu gardło. Z kolei przerażony Polak dowiedział się, że został oddany przez Szamila na własność pewnemu starcowi. Kalinowski wykonywał podobne czynności, co u poprzednich właścicieli; nosił wodę i opał do chaty, zajmował się przygotowywaniem posiłków. Pamiętnikarz zwraca jednak uwagę na fakt, że do żadnych czynności nie był zmuszany i, że był prawie wolny. „*Pobył mój u Fahridina, jako niewolnika, był dość znośny i praca nie nader uciążliwa*”³⁵. Jednocześnie opowieści o innych krajach, tłumaczone przez jego właściciela, przyczyniły się do tego, że Polak był coraz bardziej szanowany wśród góralskiej społeczności.

W życiu Kalinowskiego doszło wówczas do wielkiej zmiany, mianowicie pod wpływem propozycji Fahridina, postanowił on przejść na islam. Zauważyć jednak trzeba, że decyzja ta była czysto pragmatyczna, gdyż zmiana religii gwarantowała Polakowi wolność osobistą, co w ostateczności miało ułatwić wydostanie się z niewoli. W związku z tym Kalinowski rozpoczął naukę modlitw i obrzędów. Podczas pierwszej wizyty w meczecie, dzięki wstawiennictwu Fahridina, Szamil wyzwolił Kalinowskiego z niewolnictwa. Od tego momentu służył on w jednostce wojskowej złożonej z dezertersów lub jeńców rosyjskich. Jednocześnie przyjął nowe imię – Abubakr. Po przejściu na islam byt Kalinowskiego znacznie się poprawił, żołnierze wybudowali mu chatę, a jeden z nich został przyjęty przez Polaka na służbę, posiadał też skromny inwentarz złożony z kilkudziesięciu kur. W wolnym czasie zajmował się zegarmistrzostwem oraz wyrobem biżuterii, czym zresztą zjednywał sobie mieszkańców aułu³⁶.

Problemy Kalinowskiego zaczęły się wraz z przybyciem dezertera Rusieckiego (lub też Rusalskiego), który był Polakiem, a służył w wojsku rosyjskim jako oficer. Ponieważ w korpusie kadetów naśmiewano się z niego z powodu narodowości, pragnął zemścić się na Rosjanach. W tym celu zdezerterował z armii. Według pamiętnikarza często tworzył on bardzo nierozsądne projekty (tworzenie fortyfikacji, odkrycie srebra i innych metali, udoskonalenie fabryki prochu), z którymi udawał się do Szamila, a które sprawiały, że stawał się podejrzany o zdradę. Jako, że Rusiecki

³⁴ K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki...*, s. 93–94, 98.

³⁵ K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki...*, s. 122.

³⁶ K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki...*, s. 123, 129–134.

mieszkał z Kalinowskim w jednej sakli i nieroztropnie wskazywał na niego jako swojego pomocnika, naturalnym więc stało się, że podejrzania zaczęły się dotyczyć obu Polaków. Z tego też powodu nasz bohater, musiał często tłumaczyć Szamilowi, że pomysły jego przyjaciela są wynikiem obłądu. Podczas jednej z wypraw wojennych Rusiecki, zwany także jako Eskander – Bek, gdzie po raz kolejny próbował wcielić w życie swoje bezsensowne pomysły. Życie uratował mu fakt, że jego dowódca nie odważył się zabić człowieka przysłanego mu przez Szamila. Wkrótce potem Rusiecki uciekł do Rosjan, co znowu spowodowało problemy Kalinowskiego. Początkowo odebrano mu konia, a następnie na trzy dni wsadzono do więzienia – jamy. Szczęściem dla Polaka, Szamila w aule zastępował Dżanold, który był poczciwym i rozsądnym człowiekiem, miał także nazywać pamiętnikarza swoim synem. Prawdopodobnie w głównej mierze jemu może zawdzięczać Kalinowski, to że spędził w jamie tylko trzy dni i że poza utraconym koniem nie dotknęły go żadne inne konsekwencje. Jak się później okazało Polak miał sporo szczęścia, gdyż podejrzewano go o znowę z Rusieckim lub przynajmniej o znajomość jego zamiarów.

W owym, problematycznym dla Kalinowskiego czasie muzułmanie obchodzili miesięczny post, w którym posiłki można spożywać tylko w nocy. Post ten okazał się bardzo przydatny dla Kalinowskiego, który musiał odbudować swoją nadszarpniętą opinię. Z tego też powodu chodził codziennie do meczetu na wszystkie pięć modlitw oraz surowo przestrzegał spożywania posiłków, starając rzucać się w oczy miejscowym muzułmanom³⁷.

Jednym z głównych motywów wspomnień Polaka jest jego miłość do kobiety imieniem Ezend. Ich znajomość zaczęła się podczas pierwszego pobytu Kalinowskiego w jamie, a Ezend była jedną z osób, które przynosiły jedzenie jeńcom. Dwie myśli cały czas zaprzątały jego umysł: ucieczka i ślub. Ponieważ Polak zyskał sobie przychylność ojca i brata kobiety oraz miejscowych notabli, szybko zorientował się, że mariaż jest łatwiejszy do zrealizowania. Na drodze do ślubu stała tylko jedna przeszkoda. Ojciec Ezend podczas jednej z bitew z Rosjanami został ranny, a następnie wyniesiony z pola bitwy przez swojego sąsiada. W dowód wdzięczności Osman postanowił ożenić swoją wówczas jeszcze nienarodzoną córkę z synem swojego wybawcy. Rodzina Ezend była gotowa zerwać śluby, ale o wszystkim miał zdecydować Szamil i sędziowie. Niestety, na zerwanie ślubów nie zgadzał się syn Alego – Mahmud, dlatego też zgodnie z prawem

³⁷ K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki...*, s. 138–141, 158–163, 167.

szariatu, śluby nie mogły być rozwiązane. Cała historia skończyła się tragicznie. Wkrótce po ślubie Mahmuda z Ezend, kobieta została zastrzelona przez męża. Później podczas jednej z podróży Kalinowski prawdopodobnie zastrzelił Mahmuda, choć nie pisze tego wprost.

Istotnym momentem dla Kalinowskiego podczas pobytu w Wedeni były narodziny syna Szamila. Z tej okazji imam uwolnił wszystkich niewolników i niewolnice przebywających na jego dworze, ze swobodną możliwością przebywania w szamilońskim kraju. Taki status chciał uzyskać również Polak. Z tego też powodu udał się najpierw do murydów z prośbą o wsparcie pomysłu, a następnie do Szamila. Zgodę na swobodne osiedlenie Kalinowski uzyskał, co jednocześnie oznaczało, że nie musiał już służyć jako żołnierz u górali. Dzięki temu Polak mógł opuścić auł i zamieszkać w dowolnym miejscu kontrolowanym przez Szamila. Kalinowski udał się do aułu Ordeli, gdzie przebywał już wcześniej jako jeniec. Jego fizjonomia zmieniła się jednak w taki sposób, że nikt z mieszkańców go nie rozpoznał. W tym miejscu wybrał swojego opiekuna i dołączył do jego rodziny. Cały czas jednak Polak myślał o ucieczce. Ostatecznie, dzięki pomocy luźnych żołnierzy, którzy trudnili się najazdami na rosyjskie granice, udało mu się dotrzeć do Rosjan, gdzie powtórnie trafił jako szeregowiec do kabardyńskiego pułku. Nominację na stopień oficera otrzymał w 1856 roku, a w 1858 roku, najprawdopodobniej w wyniku amnestii, powrócił do kraju i pracował w biurze Kolei Warszawsko – Wiedeńskiej. Zmarł w 1882 roku w Warszawie³⁸.

Los Kalinowskiego początkowo nie różnił się od losu innych jeńców polskich przebywających w niewoli u muzułmanów. Był traktowany jak niewolnik i żywy towar, z tego też powodu ciężko chorował i często zmieniał właścicieli. Jego byt uległ poprawie dopiero po trafieniu pod skrzydła imama Szamila i przejściu na islam. Polak w swoich pamiętnikach usprawiedliwia się, że był to jedynie środek przybliżający go do ucieczki z niewoli, a jednocześnie tłumaczył, że w sprawach obrzędów i modlitw, islam nie ubliża chrześcijaństwu. Po konwersji Kalinowski, tak jak wielu innych Polaków służył w szamilońskiej artylerii. Zdumiewa łatwość z jaką pamiętnikarz przystosował się do życia w góralskiej społeczności. Nauka języka, islamskich obrzędów, i modlitw, sprawiła, że Polak był generalnie dobrze postrzegany przez miejscową ludność, wyłączając okres, gdzie postawa dezertera Rusieckiego narobiła mu sporo kłopotów. Dzięki asymilacji z mieszkańcami, możliwy był też ślub z Ezend. Polak szybko zyskał sobie rodzinę dziewczyny i

³⁸ K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki...*, s. 207–208, 233–234, 250, 258; *Polski Słownik...*, t.XI, s. 459.

miejscowe elity, jednak na drodze zakochanych do szczęścia stanęło prawo, które nie pozwoliło na ślub. Trzeba również dostrzec, że Polak w głównej mierze myślał o Ojczyźnie i pragnął uciec z Kaukazu. Podobnie jak w przypadku dezertarów z armii rosyjskiej, tak i w tym wypadku jeden fałszywy krok mógł zniweczyć całe przygotowania, dlatego też Polak stopniowo, przez lata budował swoje zaufanie, aby w decydującym momencie móc powrócić do rosyjskich szeregów, a w dalszej perspektywie do Polski.

Brytyjski sprinter ze Szczecina. Historia Wiesława Maniaka

Po Igrzyskach Olimpijskich w Tokio w 1964 roku, gdzie zajął rewelacyjne czwarte miejsce, dziennikarze nazwali go „najszybszym białym człowiekiem świata”. Po powrocie do rodzinnego Szczecina z Japonii na dworcu przywitały go tłumy kibiców, które przeniosły swojego ulubieńca na rękach przez cały peron¹. W końcu chodziło nie o byle kogo, a o „sprinterera z Anglii, który obronił honor Europy”. Kazimierz Lubik, znakomity szczeciński trener, znający Wiesława jak nikt inny, scharakteryzował go jako: „*Trudnego w prowadzeniu, wielkiego indywidualistę, choć niewątpliwie najwybitniejszego lekkoatletę w historii szczecińskiego sportu*”². Podobne zdanie odnośnie charakteru biegacza mieli koledzy z kadry narodowej, którzy w rozmowie z Witoldem Duńskim określili sprintera ze Szczecina jako „*pyskatego zawodnika, który starał się udowodnić trenerom, że na sprincie zna się nie gorzej od nich*”³. Nie zmienia to faktu, że do dziś pozostaje jedynym Polakiem, który stanął na najwyższym stopniu podium Mistrzostw Europy w biegu na 100 metrów⁴. Mimo upływu pięćdziesięciu lat, żaden polski sprinter nie zdołał poprawić też jego wyczynu z igrzysk. Wiesław Maniak. Tytan pracy, człowiek o ciężkim charakterze, najwybitniejszy lekkoatleta w historii szczecińskiego sportu. Ulubieniec kibiców, który długo nie mógł przyzwyczaić się do roli bohatera tłumów. A niewątpliwie nim był w swojej krótkiej, lecz okraszanej licznymi sukcesami karierze. Jego nieoczekiwana śmierć w wieku 42 lat była szokiem dla wszystkich. Podobnie jak nagła eksplozja talen-

¹ P. Bartnik, *Wiesław Maniak – najszybszy biały człowiek świata*, [online], <http://ifnt.fizyka.amu.edu.pl/tw/la/maniakw.htm>, [dostęp: 03.09.2014].

² *Wiesław Maniak* [online], http://encyklopedia.szczecin.pl/wiki/Wies%C5%82aw_Maniak, [dostęp: 03.09.2014].

³ W. Duński, *Od Paryża 1924 do Sydney 2000. Polscy medaliści olimpijscy i paraolimpijscy*, Warszawa 2000, s. 545.

⁴ J. Tysa, *Wiesław Maniak – legendarny szczeciński sprinter* [online], <http://zarchiwumszczecina.pl/wieslaw-maniak/>, [dostęp: 03.09.2014].

tu, który w ojczystym kraju nie został dostrzeżony i mało brakowało, a nikt na świecie nie usłyszałby o niewysokim biegaczu urodzonym we Lwowie⁵.

NIEDOSZŁY BRYTYJCZYK

Wielkie możliwości młodzieńca z Polski odkryto dopiero na Wyspach Brytyjskich, dokąd korzystając z „październikowej odwilży”, w 1957 roku zaledwie 19-letni Maniak udał się, by zamieszkać z ojcem, byłym żołnierzem walczącym u boku generała Andersa⁶. Przyszły medalista olimpijski już wówczas wykazywał inklinacje do lekkiej atletyki. Początkowo spoglądał jednak nie w stronę sprintów, a skoku w dal i rzutu oszczepem⁷. Szczęściem w nieszczęściu okazała się groźna kontuzja kręgosłupa. Co prawda przekreśliła jego nadzieje na karierę w konkurencjach technicznych, lecz otworzyła nowe, znacznie szersze perspektywy. Wielka kariera niewysokiego zawodnika zaczęła się od gabinetu lekarskiego, gdzie w ramach rehabilitacji lekarze zalecili 23-latkowi biegi. Maniak tylko częściowo wysłuchał ich zaleceń, gdyż zamiast truchtu zaaplikował sobie częste i niezwykle ciężkie treningi⁸. Jak tłumaczyła żona Krystyna Hady-Bartkowiak, wynikało to z charakteru Wiesława, który był człowiekiem zaciętym i z pasją angażującym się w założone cele⁹. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w wynikach. W ciągu zaledwie dwóch lat Maniak osiągnął niesamowity progres, który pozwolił szerzej nieznanemu biegaczowi na wywalczenie w 1963 roku Mistrzostwa Anglii Północnej na dystansie 100 i 220 jardów, a także w biegu sztafetowym oraz skoku w dal¹⁰.

Pokonanie ścisłej czołówki brytyjskich sprintów sprawiło, że osobą Maniaka zainteresował się Brytyjski Komitet Olimpijski, a jego działacze zaproponowali 25-latkowi przyjęcie obywatelstwa i start pod brytyjską flagą oraz ku chwale królowej na Igrzyskach w Tokio¹¹. Szczeciński sprinter, który mieszkając w Manchesterze i Dublinie po-

⁵ Maniak przyszedł na świat 22 maja 1938 roku we Lwowie. Do Szczecina trafił w wyniku przymusowych repatriacji w 1946 roku, po krótkim pobycie w powiecie kamieńskim. Zob. B. Tuszyński, H. Kurzyński, *Leksykon olimpijczyków polskich 1924-2006*, Wrocław 2006, s. 468.

⁶ R. Ciemiński, *Tajemnice życia i śmierci W. Maniaka* [online], <http://sportkrakowski.pl/tajemnice-zycia-i-smierci-w-maniaka/>, [dostęp: 03.09.2014].

⁷ R. Ciemiński, *Tajemnice życia i śmierci W. Maniaka* [online], <http://sportkrakowski.pl/tajemnice-zycia-i-smierci-w-maniaka/>, [dostęp: 03.09.2014].

⁸ Z wywiadu z Krystyną Hady.

⁹ Z wywiadu z Krystyną Hady.

¹⁰ *Roll of Honour. Irish Athletics Champions 1873-2014* [online], <http://46.22.133.116/downloads/statistics/roh-outdoor-1873-2014-final-version1.pdf>, [dostęp: 03.09.2014].

¹¹ W. Ratajski, *Wiesław Maniak – sprinter z Anglii, który obronił honor Europy* [online], <http://www.polskathebest.pl/sport/wieslaw-maniak-sprinter-z-anglii/>, [dostęp: 03.09.2014].

sługiwał się nazwiskiem Victor (Vic) Manning¹² miał jednak zgoła odmienne plany. Co prawda występ na igrzyskach był jego marzeniem, lecz planował reprezentować na nich ojczyście barwy. W Polsce nikt jednak nie zamierzał dawać mu paszport olimpijski jedynie za zasługi. Pierwsze kroki na ojczyściej ziemi skierował latem 1963 roku do Spały. Wśród trenujących lekkoatletów brakowało jednak rodzimej czołówki sprinterów, którzy pod okiem Tadeusza Druźbiaka oraz Zygmunta Sobieszowskiego szykowali się do Mistrzostw Polski w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Warszawie¹³. Mimo, iż Wiesław miał już na koncie pierwsze sukcesy i legitymował się świetnym rekordem życiowym, jego postać była szerzej nieznana tak kibicom, jak i dziennikarzom. Zdaje się, że przyszłej gwiazdy sprintów nie widzieli w nim także trenerzy kadry, którym Maniak musiał udowodnić swoją wartość.

NA BOCZNYM TORZE

Taki stan rzeczy nie trwał jednak długo. Wystarczył jeden trening i kilka biegów, by szkoleniowcy spostrzegli z jak wielkim talentem mają do czynienia. Z poziomu sportowego prezentowanego przez „przybysza z Anglii” szybko zdali sobie sprawę również pozostali członkowie kadry. W odróżnieniu od Druźbiaka, który twierdził, że rywalizacja jeszcze nikomu nie zaszkodziła, nie przyjęli tego jako dobrej karty¹⁴. Należy pamiętać, że rzecz działa się w roku przedolimpijskim, a więc w momencie, gdy rozgrywała się ostateczna walka o wyjazd do Japonii. Nikomu nie podobało się, że pojawia się młodzik, który jest pewny siebie, przychodzi na gotowe i chce naruszyć dotychczasowe notowania, rankingi i hierarchie skonsolidowanej kadry. Wszak znajdowali się znakomici: Marian Foik, Zbigniew Syka, Andrzej Zieliński i Jerzy Juskowiak. Wspaniała czwórka starała się stłamsić trenującego w uniwersyteckim dresie z Dublinu obcego, który już od pierwszych dni dał poznać im swoją pyską i buńczuczną stronę charakteru¹⁵. Ich wrogie nastawienie potęgował ponadto fakt, że w 1962 roku wspólnie wywalczyli srebrne medale w sztafecie na Mistrzostwach Europy w Belgradzie¹⁶. Nic dziwnego, że nie przyjęli konkurenta z otwartymi ramionami, starając się zepchnąć go na boczny tor.

¹² [online], <http://www.sports-reference.com/olympics/athletes/ma/wieslaw-maniak-1.html>, [dostęp: 03.09.2014].

¹³ Z wywiadu z Moniką Maniak-Iwaniszewską.

¹⁴ R. Ciemiński, *Tajemnice życia i śmierci W. Maniaka* [online], <http://sportkrakowski.pl/tajemnice-zycia-i-smierci-w-maniaka/>, [dostęp: 03.09.2014].

¹⁵ R. Ciemiński, *Tajemnice życia i śmierci W. Maniaka* [online], <http://sportkrakowski.pl/tajemnice-zycia-i-smierci-w-maniaka/>, [dostęp: 03.09.2014].

¹⁶ A. Karczmarski, *Wunderteam. Lekkoatletyczna drużyna marzeń*, Pruszków 2004, s. 47.

Mając na uwadze charakter Maniaka, zadanie to nie należało do łatwych, co tylko potęgowało irytację grupy. Zawodnikowi w adaptacji nie pomogła też przewlekła grypa, która pokrzyżowała część jego planów. Mimo poważnych braków treningowych, swoją przydatność zdołał udowodnić na Mistrzostwach Polski w Bydgoszczy jesienią 1963 roku, gdzie po pasjonującym biegu zajął drugie miejsce, ulegając jedynie Jerzemu Juszkowi¹⁷. Co ciekawe, to właśnie jego kosztem Maniak rok później uzyska olimpijską kwalifikację.

Niewątpliwy sukces na MP nie pomógł jednak szczecinianinowi w przekonaniu reszty ekipy do swojej osoby. Sytuacja uległa zmianie dopiero kilka tygodni później, gdy jako pierwszy rękę do Maniaka wyciągnął najbardziej utytułowany i doświadczony członek grupy¹⁸. Zdaje się, że nazywany „białą błyskawicą” Marian Foik dostrzegł w rywalu nie tylko buńczuczny młodzieńca z istic brytyjskim poczuciem humoru. Zauważył w nim przede wszystkim światowej klasy zawodnika, który mógł wnieść sporo jakości do sztafety 4x100 metrów.

NAJSZYBSZY BIAŁY CZŁOWIEK ŚWIATA

Na tokijskich igrzyskach Maniak wystąpił już jako zawodnik Pogoni Szczecin. Do powrotu w rodzinne strony w 1964 roku zawodnika przekonał trener Kazimierz Lubik oraz chęć zamieszkania z nieprzerwanie przebywającą w Szczecinie mamą¹⁹. Przyjazd do domu miał niebagatelny wpływ na formę zawodnika, który pod okiem Lubika doszedł do życiowej dyspozycji. Zgodnie z planem progres nastąpił dopiero w sierpniu 1964 roku, gdy zawodnik zaznaczył swoją obecność w regularnie rozgrywanych wówczas lekkoatletycznych meczach międzypaństwowych. Za punkt zwrotny w karierze reprezentacyjnej Maniaka należy uznać pojedynki z Wielką Brytanią i RFN. W pierwszym odniósł zwycięstwo z czasem 10,8 sek. wyprzedzając na mecie drugiego Mariana Dudziaka, zaś w czasie rywalizacji z niemieckimi sprinterami osiągnął fenomenalny wynik 10,3 sekundy²⁰. To właśnie ten rezultat zapewnił zawodnikowi upragnione miejsce w

¹⁷ H. Kurzyński, S. Pietkiewicz, J. Rozum, T. Wołejko, *Historia finałów lekkoatletycznych mistrzostw Polski 1920-2007. Konkurencje męskie*. Szczecin – Warszawa 2008.

¹⁸ P. Bartnik, *Wiesław Maniak – najszybszy biały człowiek świata*, [online], <http://ifnt.fizyka.amu.edu.pl/tw/la/maniakw.htm>, [dostęp: 03.09.2014].

¹⁹ P. Bartnik, *Wiesław Maniak – najszybszy biały człowiek świata*, [online], <http://ifnt.fizyka.amu.edu.pl/tw/la/maniakw.htm>, [dostęp: 03.09.2014].

²⁰ P. Bartnik, *Wiesław Maniak – najszybszy biały człowiek świata*, [online], <http://ifnt.fizyka.amu.edu.pl/tw/la/maniakw.htm>, [dostęp: 03.09.2014].

samolocie do stolicy Japonii. Obok niego zasiedli Zieliński, Foik i Dudziak, który podobnie jak szczecinianin wszedł do reprezentacji niemal na ostatniej prostej.

Starty na olimpijskich arenach Maniak rozpoczął od zwycięstwa w biegu eliminacyjnym i drugiej lokaty w silnie obsadzonym ćwierćfinale. Chociaż zdaniem ekspertów było to wszystko na co stać sprintera z Polski, ten zaskoczył jeszcze raz, kwalifikując się do finału z drugiej pozycji. W półfinale uległ jedynie późniejszemu złotemu medalistce, Amerykaninowi Robertowi Hayes'owi, który z czasem 9,9 s. pobił rekord świata, lecz z powodu zbyt silnego wiatru nie został uznany²¹. Sam Maniak osiągnął w biegu 10,1 sek. co było nowym rekordem Polski. Podobnie jednak jak w przypadku czarnoskórego rywala, wynik nie został wpisany do lekkoatletycznych tabel. Pojedynkę z najlepszym ówczesnym sprinterem był świetnym przetarciem przed wielkim finałem. Choć Maniak wciąż nie był zaliczany do grona faworytów, nastawienie do jest startu było zgoła odmienne niż jeszcze półtorej godziny wcześniej. Niewysoki Polak zaczął być bowiem postrzegany jako czarny koń olimpijskiej setki, swoimi poprzednimi startami zyskując sympatię u kibiców. Dlatego też wywalczenie czwartego miejsca przyjęto zarówno z radością, jak i nutką niedosytu. Cały bieg na kadrach swojego filmu „Olimpiada w Tokio” zapisał japoński reżyser Kon Ichikawa. Od samego startu swoją dominację nad rywalami zaznaczył wspaniały Hayes. Pozostali uczestnicy, w tym notujący fatalny start Maniak walczyli więc jedynie o dwa pozostałe medale. Do 80 metrów Maniak trzymał się znakomicie, umiejętnie nadrabiając stratę, lecz ostatecznie przegrał z parą Jerome i Figueroła²². Mimo niewątpliwego sukcesu, sam zainteresowany odczuwał lekki niedosyt. Głównie ze względu na start z bloków, po którym zajmował ósmą pozycję i fakt, że wynik osiągnięty w półfinale dawałby mu srebrny medal: *Ja na czwartym miejscu? To chyba niemożliwe! Byłem przekonany, że jestem szósty. Już na starcie straciłem dwa metry, a w połowie dystansu poczułem, że tracę szybkość, tak jakby coś mnie zatrzymało w miejscu. Na szczęście na końcówce odzyskałem rytm*²³ – mówił tuż po zakończeniu biegu nowy bohater kibiców z Polski, który wlał dodatkową nadzieję również w serca trenerów. Za sprawą świetnego wyniku Maniaka wzrosły ich nadzieje na sukces w sztafecie. Jak wspominał po latach Andrzej Zieliński, szanse na wywalczenie medalu rozbudził w nich „Dziadek”, jak pieszczotliwie określali trenera Druźbiaka: *Mądrość Dziadka* – przyznaje

²¹ B. Tomaszewski, *Rok olimpijski*, Warszawa 1965, s. 161.

²² Olimpiada w Tokio, reż. K. Ichikawa, Tokio 1965.

²³ P. Gajzler, *Mania biegania sprintem dla Polski* [online], <http://eurosport.onet.pl/lekkoatletyka/mania-biegania-sprintem-dla-polski/j7mc8>, [dostęp: 03.09.2014].

Zieliński - *zadecydowała o tym, że dobiegliśmy do medalu. Powiedział, że medal będziemy mieli. On go nam najzwyczajniej w świecie wmówił. I uwierzyliśmy, że tak będzie*²⁴.

Ogromne doświadczenie Drużbiaka, który po IO pożegna się z kadrą sprinterów, dało o sobie znać już przed pierwszym biegiem sztafety, gdy zdecydował on kosztem Maniaka postawić na pierwszej zmianie właśnie na Zielińskiego. Wynikło to z faktu, że w trakcie przygotowań do igrzysk, na dwóch kolejnych imprezach „*Najszybszy biały człowiek świata*” zanotował falstarty²⁵. W Japonii szczecinianin nie mógł już pozwolić sobie na podobny „komfort”, wobec czego już na miejscu zdecydowano, że pobiegnie jako drugi. Efektem tej rozszady był świetny start Polaków, którzy na ostatniej prostej finałowego biegu znajdowali się na prowadzeniu. Przewaga Mariana Dudziaka nad resztą stawki była jednak niewielka. Jak w swoich wspomnieniach z igrzysk 1964 roku zanotował znakomity Bohdan Tomaszewski: *„Wszyscy biegną niemal razem. Lecz oto do walki włącza się Hayes. Potworna siła przytłumiająca miękkość i harmonię ruchów. Kilka potężnych susów i już jest na czele. Dudziak drugi, odpiera wszystkie ataki szybkościowego Francuza Dlecoura i tak wpada na metę. 39,3 sekundy! Zaledwie o 0,3 sek. wolniej niż Amerykanie. Polacy uzyskują lepszy czas niż dotychczasowy rekord olimpijski. Zwycięzcy poprawiają rekord świata. Francja przegrywa z nami, mając ten sam czas. Jamajka i ZSRR zaledwie o 0,1 sek. w tyle. Wenezuela i Włochy mają ten sam wynik – 39,5. Ósma Anglia – 39,6. Fenomenalny bieg, znów największy w dziejach sportu*²⁶. Czytając słowa dziennikarza można poczuć ciarki przebiegające na plecach. Nie należy się także dziwić euforii naocznego świadka. Srebrny medal Polaków był sensacją na skalę czwartego miejsca Maniaka w biegu indywidualnym. Po raz kolejny znalazło potwierdzenie stare porzekadło, że sztafety rządzą się swoimi prawami. Marian Foik charakteryzując srebrną drużynę z Tokio stwierdził, że łączyła ich jedynie pałeczka, gdyż byli sprinterami niezależnymi, samodzielными, z różnymi charakterami²⁷. Spoiwo dla całej układanki stanowią trener Drużbiak, który nauczył grupę współpracy i szybkiej wymiany w strefach zmian. Tym samym Wiesław Maniak został pierwszym medalistą olimpijskim ze Szczecina. Co prawda cztery lata wcześniej w Rzymie brąz w wioślarskiej jedynce wywalczył reprezentujący AZS Szczecin Teodor Kocerka, jednak popularny „Tojo” pochodził z Bydgoszczy i barwy klubu z Pomorza Zachodniego reprezentował wyłącznie przez dwa la-

²⁴ W. Duński, *Od Paryża 1924...*, s. 1078.

²⁵ W. Duński, *Od Paryża 1924...*, s. 1078.

²⁶ B. Tomaszewski, *Rok olimpijski...*, s. 193.

²⁷ W. Duński, *Od Paryża 1924...*, s. 176.

ta²⁸. Maniak, choć nie pierwszy, dzierży więc palmę pierwszeństwa jako medalista pochodzący ze stolicy województwa zachodniopomorskiego.

MANIAK KRÓLEM EUROPY

Dla 26-letniego zawodnika nastał najlepszy czas w życiu. W obliczu wydarzeń końca września 1964 roku, o anonimowości po powrocie do Polski nie mogło być mowy. Maniak, choć nie wywalczył indywidualnego medalu, witany był z wszystkimi honorami. Z czasem jego popularność jeszcze bardziej rosła w siłę, na co niebagatelny wpływ miały kolejne sukcesy. Do tej pory w jego karierze brakowało postawienia kropki nad i w postaci złotego medalu Mistrzostw Polski. Okazja do tego zdawała się być idealna, gdyż na skutek starań wieloletniego prezesa szczecińskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki Zbigniewa Wiśniewskiego, w roku poolimpijskim mistrzostwa odbywają się w Szczecinie²⁹. Hegemonię na krajowym podwórku Maniak potwierdza nie raz, a dwukrotnie, gdyż do złotego medalu na 100 metrów następnego dnia dorzuca także złoto na dwa razy dłuższym dystansie. Dodatkowo na oczach dwudziestu tysięcy rozentuzjzmowanych fanów 13 sierpnia 1965 roku bije rekord Polski na 100 metrów z fenomenalnym czasem 10,1 s³⁰. O skali tego sukcesu niech świadczy fakt, iż dopiero za dziewiętnaście lat minimalnie szybciej od niego odcinek stu metrów pokona Marian Woronin, z czasem 10,0 s. bijąc rekord Europy³¹. W późniejszych latach Maniak jeszcze trzykrotnie stanie na najwyższym stopniu podium Mistrzostw Polski³². Po raz ostatni w 1971 roku, już jako zawodnik warszawskiej Skry.

W parze z rozpoznawalnością i osiągnięciami na bieżni, nie szły sukcesy na polu materialnym. Choć nasz bohater był medalistą olimpijskim i najpopularniejszym szczecińskim sportowcem, poprawie nie uległ jego byt finansowy. Co prawda władze miasta ofiarowują mu mieszkanie, lecz z drugiej strony nie otrzymuje od nich stypendium sportowego. Przekazywane w czasie zawodów nagrody rzeczowe nie są z kolei w stanie zapewnić mu godnej egzystencji, a tymczasem w jego życiu prywatnym dochodzi do wielu

²⁸ Teodor Kocerka poza brązowym medalem w Rzymie wywalczył także trzecie miejsce w jedynekach na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach w 1952 roku. Barwy AZS-u reprezentował w latach 1959-61. Zob. B. Tuszyński, *Polscy olimpijczycy XX wieku, tom A-M*, Wrocław 2004, s. 366-368.

²⁹ J. Tysa, *Wiesław Maniak – legendarny szczeciński sprinter* [online], <http://zarchiwumszczecina.pl/wieslaw-maniak/>, [dostęp: 03.09.2014].

³⁰ [online], <http://www.olimpijski.pl/pl/bio/1413,maniak-wieslaw-jan.html>, [dostęp: 03.09.2014].

³¹ P. Jasiński, *Niczym Maniak* [online], <http://biegajznami.pl/stadion/sylwetki/niczym-maniak>, [dostęp: 03.09.2014].

³² [online], <http://www.olimpijski.pl/pl/bio/1413,maniak-wieslaw-jan.html>, [dostęp: 03.09.2014].

zmian. W 1965 roku zawiera związek małżeński z Krystyną Hady, a następnie na świat przychodzi jego córka- Monika³³. Mimo braku wsparcia ze strony lokalnych władz, Maniak w 1966 roku potwierdza dwuletnią dominację, zdobywając na stadionie w Budapeszcie tytuł Mistrza Europy na 100 metrów. *Wiesław jakby miał skrzydła u nóg, dosłownie przefruwał nad kolejnymi kałużami stojącymi na jego torze*³⁴ – skonstatował relacjonujący zawody redaktor TVP Jacek Samulski. Sam bieg nie należał jednak do najłatwiejszych. O bardzo wyrównanym przebiegu niech świadczy, że nawet po jego zakończeniu nie było wiadomo kto przekroczył linię mety jako pierwszy. Maniak, a także Francuzi Roger Bamuck i Claude Piquemal osiągnęli identyczny rezultat – 10, 5 sekund, wobec czego o podziale medali zadecydowała analiza filmu i prace komisji sędziowskiej³⁵.

Jak pokazał czas, był to ostatni tak spektakularny sukces szczecinianina na międzynarodowych zawodach rangi mistrzowskiej. Co prawda do czasu zakończenia kariery, a więc do 1972 roku czeka go jeszcze sporo wyróżnień, jak choćby powołanie do reprezentacji Europy na pierwszą w historii konfrontacją z Ameryką, która odbyła się 10 i 11 sierpnia 1967 roku w Montrealu³⁶. Ponadto 24 czerwca tego samego roku w czasie zawodów w Poznaniu z czasem 10,0 s. wyrównuje rekord świata, który jednak z powodu zbyt silnego wiatru nie zostaje uznany³⁷. Pokazuje to, że Maniak był wówczas gwiazdą nie tylko na krajowym podwórku. Artykuły o nim pojawiały się w zagranicznej prasie, a francuski „Miroir de L’athletism” w 1967 roku w jednym z wydań zamieścił plakat z jego podobizną³⁸. Niestety powoli następował zmierzch wspaniałej formy stumetrowca. W czasie odbywających się w 1968 roku w Meksyku Igrzysk Olimpijskich nie zdołał nawiązać do wyników sprzed czterech lat, odpadając już w eliminacjach. Ponadto, na skutek chęci odmłodzenia kadry nie zostaje powołany na Mistrzostwa Europy w Atenach (1970 rok). Miało to miejsce niedługo po zmianach strukturalnych w Pogoni, na skutek których decyduje się kolejny raz wyjechać z ukochanego miasta. Szczecin zamie-

³³ P. Bartnik, *Wiesław Maniak-najszybszy biały człowiek świata*, [online], <http://ifnt.fizyka.amu.edu.pl/tw/la/maniakw.htm>, [dostęp: 03.09.2014].

³⁴ J. Tysa, *Wiesław Maniak-legendarny szczeciński sprinter* [online], <http://zarchiwumszczecina.pl/wieslaw-maniak/>, [dostęp: 03.09.2014].

³⁵ A. Karczmarzski, *Wunderteam...*, s. 47.

³⁶ P. Bartnik, *Wiesław Maniak – najszybszy biały człowiek świata*, [online], <http://ifnt.fizyka.amu.edu.pl/tw/la/maniakw.htm>, [dostęp: 03.09.2014].

³⁷ P. Bartnik, *Wiesław Maniak – najszybszy biały człowiek świata*, [online], <http://ifnt.fizyka.amu.edu.pl/tw/la/maniakw.htm>, [dostęp: 03.09.2014].

³⁸ P. Gajzler, *Mania biegania sprintem dla Polski* [online], <http://eurosport.onet.pl/lekkoatletyka/mania-biegania-sprintem-dla-polski/j7mc8>, [dostęp: 03.09.2014].

nił na Warszawę, gdzie jako zawodnik Skry otrzymał lepsze warunki bytowe³⁹. Ostatni zryw w jego sportowej karierze nastąpił we wspomnianym już 1971 roku, gdy po wywalczeniu szóstego tytułu Mistrza Polski, otrzymał powołanie na Mistrzostwa Europy w Helsinkach. Zawody, podobnie jak igrzyska w Meksyku zakończył już na fazie eliminacyjnej, po czym postanowił skończyć z zawodowym bieganiem⁴⁰.

POZOSTAŁA PAMIĘĆ

Po zakończeniu kariery czynnego lekkoatlety, Maniak pozostał przy sporcie. Nie tylko nie zaniechał regularnych ćwiczeń, ale także starał się przekazać swoją wiedzę młodszymi. W tym celu, jako drugi fakultet po ekonomice transportu na Politechnice Szczecińskiej ukończył Akademię Wychowania Fizycznego, a następnie zajął się szkoleniem młodzieży w Skrze Warszawa⁴¹. Traktował jednak to zadanie hobbystycznie, gdyż jednocześnie znalazł zatrudnienie w dziale zagranicznym warszawskiego EnerGOPOLU⁴². Pozwoliło mu to na podróże, w czasie których razem z polską ekipą podejmował się budowy elektrowni na całym świecie. W czerwcu 1982 roku udał się na kolejną, tym razem do Kurczatowa. Jak miało się okazać, była równocześnie jego ostatnią, gdyż kilka dni później do Polski napłynęła tak lakoniczna, jak i tragiczna wiadomość: *Pani mąż, inż. Wiesław Maniak, zmarł na skutek stwierdzonego u niego guza mózgu, w dniu 28 czerwca, roku 1982*⁴³. Jak wspominają córka i żona zawodnika, Maniak narzekał w tym czasie na liczne bóle głowy, lecz każdorazowo zrzucał winę na liczne podróże i wynikające z nich zmiany stref czasowych⁴⁴. Jego śmierć była szokiem zarówno dla rodziny, jak i całego sportowego świata. Miał zaledwie 44 lata i wiele planów, w tym rozpoczęcie doktoratu na poznańskiej uczelni⁴⁵.

Odejście ze świata nie jest jednak końcem historii naszego bohatera, który za sprawą swoich sukcesów na stałe zapisał się w świadomości ludzi sportu. W 1995 roku

³⁹ E. Zoc-Firlik, *Szczecińskie sylwetki: Wiesław Maniak* [online], http://www.wszczecin.pl/felietony,szczecinskie_sylwetki_wieslaw_maniak,id-17119.html, [dostęp: 03.09.2014].

⁴⁰ E. Zoc-Firlik, *Szczecińskie sylwetki: Wiesław Maniak* [online], http://www.wszczecin.pl/felietony,szczecinskie_sylwetki_wieslaw_maniak,id-17119.html, [dostęp: 03.09.2014].

⁴¹ B. Tuszyński, *Polscy olimpijczycy XX wieku, tom A-M*, Wrocław 2004, s. 524-525.

⁴² B. Tuszyński, *Polscy olimpijczycy...*, s. 524-525.

⁴³ R. Ciemiński, *Tajemnice życia i śmierci W. Maniaka* [online], <http://sportkrakowski.pl/tajemnice-zycia-i-smierci-w-maniaka/>, [dostęp: 03.09.2014].

⁴⁴ Wywiad z Moniką Maniak-Iwaniszewską.

⁴⁵ Wywiad z Moniką Maniak-Iwaniszewską.

czytelnicy Kuriera Szczecińskiego wybrali go bowiem najlepszym sportowcem 50-lecia ziemi szczecińskiej⁴⁶. Dokonania sprintera doceniła też Rada Miasta Szczecina, która w 2001 roku podjęła uchwałę o nadaniu stadionowi lekkoatletycznemu w Szczecinie imienia Wiesława Maniaka⁴⁷. Tablicę pamiątkową odsłonięto podczas uroczystości, która odbyła się 20 lipca, zapoczątkowując pierwsze od 36 lat Mistrzostwa Polski Seniorów w Lekkiej Atletyce⁴⁸. Dokładnie 43 lata po tym jak Maniak pobił rekord Polski, na stadionie przy Litewskiej doszło do kolejnego historycznego wydarzenia. W czasie rozgrywanego 17 września 2008 roku mityngu Pedro's Cup, ówczesny rekordzista świata, Asafa Powell uzyskał czas 9,89 s., po raz pierwszy w historii łamiąc granicę 10 sekund na polskiej ziemi⁴⁹. Dwudziestosześcioletni Jamajczyk przy okazji z szacunkiem odniósł się do wyczynu szczecińskiego sprintera: *Nawet nie jestem w stanie sobie tego wyobrazić, jak można było tak szybko biegać na żużlu*⁵⁰ – powiedział po zapoznaniu się z historią Wiesława Maniaka, którego dokonania miasto uhonorowało także poprzez zasadzenie Drzewa Pamięci na Cmentarzu Centralnym⁵¹.

SAM SOBIE TRENEREM

Analizując sportową karierę Maniaka nie sposób nie zadać kluczowego pytania, a mianowicie jak doszło do tego, że zawodnik rozpoczynający profesjonalne treningi dopiero w wieku 22 lat, w tak krótkim czasie dołączył do światowej czołówki sprinterów? Odpowiedzią wydają się być cytowane już słowa Krystyny Hady-Bartkowiak, która podkreślała zawziętość swojego męża i determinację w dążeniu do celu. Z kolei biograf zawodnika Paweł Bartnik dopatruje się w karierze Maniaka elementu przypadku. Jak trafnie skonstatował, droga szczecinianina do sukcesów była *nieszablonowa, pełna zakrętów, szczęśliwych zbiegów okoliczności i niesamowitych przypadków. Było w niej też*

⁴⁶ A. Drohomirecka, R. Terczyński, *Miejski Stadion Lekkoatletyczny imienia Wiesława Maniaka w Szczecinie* [w:] *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego*, nr 570, 2008, s. 163.

⁴⁷ A. Drohomirecka, R. Terczyński, *Miejski Stadion Lekkoatletyczny...*, s. 164.

⁴⁸ B. Tuszyński, H. Kurzyński, *Leksykon olimpijczyków polskich 1924-2006*, Wrocław 2006, s. 468

⁴⁹ *Powell dotrzymał słowa* [online], <http://ligowiec.net/news/17305-powell-dotrzymal-slowa>, [dostęp: 03.09.2014].

⁵⁰ *Od Maniaka do Powella* [online], <http://www.sportowefakty.pl/la/35895/od-maniaka-do-powella>, [dostęp: 03.09.2014].

⁵¹ A. Łukaszuk, *Dęby żeby nie zapomnieć*, [online] http://www.szczecin.pl/UMSzczecinSwiat/chapter_59017.asp?soid=5E456E2E488940BEA9C0AAEB5DED3DAB, [dostęp: 03.09.2014].

*dużo patosu, odwagi, uporu i hardości w zmaganiach z rzeczywistością*⁵². Niewątpliwie wielki wpływ na sukcesy Maniaka miał jego twardy, okraszony brytyjskim poczuciem humoru charakter. Tłumaczyć można go życiowymi losami zawodnika. Młodzieńcze lata biegacza związane były bowiem z tułaczką po świecie. Na skutek wojennej zawieruchy i powziętych na Konferencjach Wielkiej Trójki postanowień, ośmioletni wówczas Wiesław zmuszony był opuścić rodzinny Lwów na rzecz bliżej nieznanego Szczecina. Choć w 1946 roku był on jedynie miastem, w którym przyszło mu żyć, z czasem stał się ukochanym miejscem na ziemi i powracał do niego zarówno w ważnych, jak i trudnych momentach życia. A tych nie brakowało, lecz jako dziecko wojny, które przez całą młodość wychowywało się bez ojca, Wiesław zawsze potrafił sobie z nimi poradzić.

O jego wyjątkowości świadczy także to, że przez całą karierę łączył sport z nauką. Maniak ukończył Politechnikę Szczecińską oraz AWF w Poznaniu, gdzie otrzymał tytuł magistra wychowania fizycznego o specjalności sport⁵³. Jego drugą, obok biegania pasją była analiza swoich startów, dzięki której udawało mu się eliminować ewentualne mankamenty. Pieczołowicie rozpisывał wszystkie biegi, robiąc na ich temat rozmaite notatki. Polegał przede wszystkim na własnych doświadczeniach, samemu będąc dla siebie trenerem⁵⁴. Wynikało to poniekąd z faktu, że w pewnym momencie, ze względu na decentralizację pozostawiono go samego sobie. Jako że mieszkał w Szczecinie osobiście musiał zadbać o własne przygotowanie i treningi⁵⁵. Nie wyszedł jednak na tym źle, gdyż jako szkoleniowiec wytrenował samego siebie na Mistrza Europy. Ogromnym doświadczeniem dzielił się również z podopiecznymi w stołecznej Skrze i kto wie czy gdyby nie nagła śmierć, nie mógłby poszczycić się „kolejnym” wychowankiem stającym na samym szczycie sprinterskiej Europy? Niestety nigdy nie przyjdzie nam się tego dowiedzieć.

⁵² P. Bartnik, *Wiesław Maniak – najszybszy biały człowiek świata*, [online], <http://ifnt.fizyka.amu.edu.pl/tw/la/maniakw.htm>, [dostęp: 03.09.2014].

⁵³ B. Tuszyński, *Polscy olimpijczycy...*, s. 524-525.

⁵⁴ Z wywiadu z Krystyną Hady.

⁵⁵ P. Bartnik, *Wiesław Maniak – najszybszy biały człowiek świata*, [online], <http://ifnt.fizyka.amu.edu.pl/tw/la/maniakw.htm>, [dostęp: 03.09.2014].

Alicja Bartnicka

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Próby zastosowania impeachmentu na przykładzie prezydentury Richarda Nixona i Billa Clintona

Stany Zjednoczone Ameryki są jednym z niewielu państw na świecie, gdzie największa władza spoczywa w rękach prezydenta. W historii USA, podobnie jak w wielu innych krajach, znane są przypadki dokonywania niezgodnych z przyjętą normą zmian w uprawnieniach, jakimi dysponuje głowa państwa. Sztandarowymi przykładami nadużyć, jakich dopuścili się prezydenci Stanów Zjednoczonych, są działania Richarda Nixona i Billa Clintona. Co kładzie się cieniem na ich karierze politycznej? Czy Nixon i Clinton rzeczywiście byli najgorszymi prezydentami w historii Stanów Zjednoczonych? I czy można oceniać ich działalność tylko poprzez pryzmat afer, w jakie byli zamieszani? Jacy naprawdę byli owi prezydenci i jak zostali zapamiętani? Z czego wynikają deformacje władzy i dlaczego te dwa przypadki są najbardziej popularnymi w historii Stanów Zjednoczonych, skoro nadużycia są czymś powszechnym?

Chcąc odpowiedzieć na te pytania należy dokonać charakterystyki ustroju politycznego Stanów Zjednoczonych, ze szczególnym uwzględnieniem podziału władzy i prerogatyw prezydenta, a następnie wyjaśnić na czym polega deformacja władzy wykonawczej oraz procedura impeachmentu. Richard Nixon i Bill Clinton to postaci, które to pod względem skandali politycznych są najbardziej znanymi prezydentami USA. Nic zatem dziwnego, że ich kariery polityczne mogą posłużyć do wyjaśnienia zjawiska, jakim jest deformacja władzy wykonawczej na przykładzie urzędu prezydenta. Opis prezydentury każdego z nich należy jednak rozpocząć od krótkiego streszczenia kariery politycznej, jego drogi do Białego Domu, następnie poddać analizie prowadzoną przez nich politykę wewnętrzną i zagraniczną (już w trakcie objęcia urzędu prezydenta), by dopiero na kolejnym etapie przejść do momentów, które wpłynęły na załamanie ich kariery, czyli afer, w jakie byli zaangażowani. Schemat ten zbudowany jest w taki sposób, aby oceniać Nixona i Clintona poprzez pryzmat całej ich działalności, a nie tylko ze względu na niechlubne elementy ich urzędowania.

USTRÓJ POLITYCZNY STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Stany Zjednoczone Ameryki są obecnie uważane za najpotężniejsze państwo na świecie. Równomierny wzrost gospodarczy, niskie bezrobocie oraz inflacja, a także szybki postęp technologiczny zapewniają Amerykanom stabilizację życiową. Choć USA to stosunkowo młody kraj, mimo to może się poszczycić najstarszymi tradycjami demokratycznymi. Po uzyskaniu niepodległości w 1776 i uchwaleniu 13 września 1787 roku pierwszej na świecie konstytucji, (która obowiązuje do dzisiaj, wprowadzono do niej jedynie 27 poprawek) kraj ten stał się mocarstwem odgrywającym ogromną rolę w polityce międzynarodowej. Źródłem wszelkiej władzy publicznej w ustroju Stanów Zjednoczonych jest lud (people), a najistotniejszym elementem ustroju, na który należy zwrócić uwagę, jest katalog wolności i praw, jakie przysługują każdemu amerykańskiemu obywatelowi¹.

USA są krajem federalnym, składającym się z 50 stanów i Dystryktu Kolumbia. W państwie tym obowiązuje monteskiuszowski trójpodział władzy na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Według konstytucji z 1787 roku kompetencje publiczne podzielone są na władze federalne i władze stanowe (dotyczy to wszystkich trzech wymienionych wcześniej funkcji państwowych). W imię tych właśnie zasad każdy ze stanów posiada odrębne organa władzy. Władza ustawodawcza należy do dwuizbowych parlamentów (za wyjątkiem stanu Nebraska od 1934 roku), wykonawcza do gubernatorów wybieranych w wyborach powszechnych na kadencję trwającą od 2 do 4 lat, natomiast w przypadku władzy sądowniczej jest tak, że każdy ze stanów posiada odrębne sądownictwo (w tym stanowe sądy najwyższe). Gubernatorzy są najważniejszymi urzędnikami władzy wykonawczej na szczeblu stanowym. Ich kompetencje oraz szczegółowy sposób wyboru na to stanowisko jest różny w zależności od stanu. Można jednak stwierdzić, że pełnią oni rolę analogiczną do zadań prezydenta na szczeblu federalnym².

Najważniejszymi organami władzy w Stanach Zjednoczonych są dwuizbowy parlament, nazywany Kongresem, Sąd Najwyższy oraz oczywiście prezydent. W skład parlamentu wchodzi Izba Reprezentantów oraz Senat. Izba Reprezentantów liczy 435 kongresmenów wybieranych na dwuletnią kadencję. Senat natomiast składa się z 100 se-

¹ *Stany Zjednoczone Ameryki* [w:] P. Sarnecki, *Ustroje konstytucyjne państw współczesnych*, Warszawa 2008, s. 74–78.

² *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej* [w:] T. Goduń, M. Cygnarowski, S. Dudek, P. Iwaniszczuk, *Leksykon systemów politycznych*, Warszawa 1999, s. 243.

natorów (z każdego stanu po 2), którzy pełnią swoje funkcje przez 6 lat. Kongres uchwała ustawy publiczne, prywatne, ustawy o kredytach budżetowych oraz wspólne rezolucje³. Ma on także prawo wprowadzania poprawek do konstytucji i sądenia wysokich urzędników (prezydenta, sekretarzy stanu). Prawa Kongresu obejmują także nakładanie podatków, regulowanie handlu międzynarodowego, opiekę finansową nad armią, decyzje o wojnie i pokoju oraz emisję pieniądza⁴. Obie izby parlamentu są jednakowo ważne.

Najważniejszym organem sádowniczym USA jest Sąd Najwyższy, składający się z 9 sędziów (przewodniczącego i ósmiu sędziów partnerskich) powoływanych na ten urząd przez prezydenta. Sędziowie pełnią swoją funkcję bezterminowo, co oznacza, że nie można ich odwołać. Do zadań Sądu Najwyższego należy przede wszystkim badanie zgodności ustaw z konstytucją (funkcje: kreacyjna, interpretacyjna, ustrojodawcza⁵). Procedura ta polega przede wszystkim na dokonywaniu wykładni konstytucji, czyli faktycznemu nadaniu jej przepisom nowych treści⁶. Pełnię władzy wykonawczej – w myśl artykułu II Konstytucji – posiada jedynie Prezydent USA. Ze względu na silną pozycję, jaką zajmuje w państwie, ustrój Stanów Zjednoczonych bardzo często nazywany jest systemem prezydenckim. Wyboru na to stanowisko dokonuje się w wyborach pośrednich. Ubiegać się o ten urząd może osoba, która ukończyła 35 lat, nigdy nie była karana i jest obywatelem Stanów Zjednoczonych (urodziła się w Stanach Zjednoczonych i na stałe zamieszkuje w nich od co najmniej 14 lat). Kadencja trwa 4 lata, z prawem jednej reelekcji. Kampania wyborów prezydenckich składa się z trzech faz. Pierwszą z nich stanowią prawybory stanowych konwencji partyjnych i caucus'ów, drugą – krajowe konwencje partyjne, a trzecią – wybór kolegium elektorskiego. Kampania wyborcza trwa od 6 września (święto pracy) do wyborów w listopadzie (wtorek po pierwszym poniedziałku listopada – wybory powszechne)⁷. Prezydent USA posiada rzeczywiście szeroki zakres władzy, bowiem jest nie tylko głową państwa i szefem rządu, lecz także naczelnym dowódcą sił zbrojnych i (co jest dość oczywiste) przywódcą swojej partii. Do swojej dyspo-

³ *Funkcje Kongresu USA* [w:] P. Sarnecki, *Ustroje konstytucyjne...*, s. 89–97.

⁴ *Systemy polityczne rozwiniętych krajów kapitalistycznych*, red. A. Jamróz, Warszawa 1989, s. 125–126.

⁵ Funkcja kreacyjna – rozstrzyganie sporów w systemie prawa precedensowego; Sąd Najwyższy może odstąpić od jakiegoś precedensu, stwierdzając, że rozpatrywana sprawa różni się od niego; funkcja interpretacyjna – poprzez stosowanie ustaw zatwierdzonych przez Kongres i dokonywanie ich interpretacji określa ich treść; funkcja ustrojodawcza – sprawdza zgodność ustaw i innych aktów urzędowych z konstytucją, T. Gołuń, *Leksykon systemów...*, s. 247.

⁶ *Władza sádownicza* [w:] P. Sarnecki, *Ustroje konstytucyjne...*, s. 117–125.

⁷ *Wybory Prezydenta* [w:] P. Sarnecki, *Ustroje konstytucyjne...*, s. 98–101.

zycji ma aparat urzędniczy składający się z bezpośredniego aparatu pracy prezydenta, rad i komisji prezydenckich oraz departamentów, biur i agencji federalnych.

Skupmy się teraz na szczegółowej charakterystyce uprawnień wykonawczych prezydenta. Jako naczelny dowódca sił zbrojnych prezydent kieruje polityką militarną Stanów Zjednoczonych. Mimo, że Kongres decyduje o zatwierdzeniu budżetu oraz wysokich stanowisk wojskowych i posiada prawo do wypowiedzania wojny, to właśnie prezydent dowodzi wojskiem. Co więcej – może on także dokonać interwencji zbrojnej bez wypowiedzania danemu krajowi wojny. Najbardziej znanym przykładem tego zjawiska jest konflikt w Wietnamie. Kongres nie wypowiedział wojny Demokratycznej Republice Wietnamu, ale prezydent Lyndon Johnson wysłał ponad półmilionową armię i ogromną ilość sprzętu bojowego angażując się tym samym w otwartą wojnę⁸. W trakcie konfliktu zbrojnego do uprawnień prezydenta należy kierowanie wszelkimi operacjami militarnymi. Kształtowanie amerykańskiej polityki zagranicznej również leży w gestii prezydenta. Udziela on upoważnienia ambasadorom obcych państw do pełnienia swoich obowiązków (tzw. akredytacja). Mianuje także przedstawicieli dyplomatycznych USA za granicą. Prezydent zawiera traktaty i prowadzi rokowania, a w razie swojej niedyspozycji udziela upoważnienia wybranej przez siebie osobie. Głowa państwa odgrywa także istotną rolę w kwestii ustawodawstwa amerykańskiego. Chodzi tu przede wszystkim o orędzia, które kieruje do Kongresu (coroczne orędzia o stanie państwa, orędzia budżetowe, raport o stanie gospodarki itp.). Zazwyczaj takie orędzia dotyczą istotnych spraw, na które prezydent chce zwrócić uwagę nie tylko Kongresu, lecz także obywateli amerykańskich. Jednym z ważniejszych uprawnień jest także prawo weta wobec ustaw Kongresu czy mianowanie sędziów (w tym wspomnianych już sędziów Sądu Najwyższego). Według niektórych badaczy dzięki możliwości „doboru” odpowiednich dla siebie sędziów prezydent ma wpływ na interpretacje konstytucji⁹. Co prawda prezydent nie pełni funkcji organu wymiaru sprawiedliwości, ale przysługuje mu prawo zawieszania i da-

⁸ K. Deschner, *Od wojny wietnamskiej do wojny w Zatoce Perskiej* [w:] K. Deschner, *Moloch. Krytyczna historia Stanów Zjednoczonych*, Gdynia 1996, s. 325–365.

⁹ Jak pisze Longin Pastusiak: *W latach sześćdziesiątych Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych, pod przewodnictwem Earla Warrena, miał opinię sądu liberalnego. Prezydent Nixon mianował sędziów raczej o przekonaniach konserwatywnych. Trzech kandydatów do Sądu Najwyższego, przedstawionych przez prezydenta Nixona, nie zostało zaakceptowanych przez Senat, co było wydarzeniem rzadko spotykanym w praktyce amerykańskiej. Również sędziów o konserwatywnym obliczu do Sądu Najwyższego mianował prezydent Ronald Reagan*. L. Pastusiak, *Wstęp* [w:] L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1999, s. 15.

rowania kary za przestępstwa, które wymierzone były przeciwko Stanom Zjednoczonym (tzw. prawo ułaskawienia)¹⁰.

Biorąc pod uwagę szeroki wachlarz uprawnień prezydenta USA wydawać by się mogło, że jego władza jest niczym nieograniczona. Jak się jednak okazuje prezydent ponosi za swoją działalność odpowiedzialność prawną, a nawet może zostać usunięty ze stanowiska. Według konstytucji Stanów Zjednoczonych przewidziano szczególną procedurę postawienia w stan odpowiedzialności konstytucyjnej osoby pełniące wszystkie trzy typy władzy. Procedura ta realizowana jest poprzez oskarżenie ich przez Izbę Reprezentantów o nadużycie swojej funkcji. Orzeczenie w tej sprawie wydaje Senat. Postępowanie to określane jest mianem impeachmentu, a zaczerpnięte zostało z angielskiego prawa konstytucyjnego. W historii Stanów Zjednoczonych znalazły się przypadki zastosowania owego aktu oskarżenia wobec członków Kongresu, szefów departamentów, sędziów federalnych, a nawet osoby prezydenta. Zasadnicza rola impeachmentu jest taka, iż ma on pełnić czynnik prewencyjny, czyli ostrzegać przed jakimikolwiek próbami nadużycia władzy. Procedura ta w pewnym sensie ma zapewnić gwarancję właściwego postępowania osób sprawujących najważniejsze urzędy publiczne¹¹.

W ustroju Stanów Zjednoczonych prezydent pełni największą rolę. Ma wpływ praktycznie na wszystkie dziedziny życia. Istotny jest także fakt, że to właśnie Stany Zjednoczone są kolebką urzędu prezydenta. Funkcja ta istnieje w systemach politycznych wielu państw na świecie, jednak chyba w żadnym z nich osobie prezydenta nie przysługują aż tak duże uprawnienia. Wśród państw europejskich dominuje system parlamentarno – gabinetowy, co oznacza, że najważniejsze państwowe decyzje zapadają przy udziale parlamentu i rządu. Głowa państwa (prezydent, monarcha) pełni zazwyczaj jedynie funkcje reprezentacyjne, a pełnia władzy pozostaje w rękach rządu i stojącego na jego czele premiera (np. Polska, Wielka Brytania). Mocna pozycja prezydenta USA porównywalna jest jedynie z prezydencko – parlamentarnym ustrojem Francji. W państwie francuskim kadencja prezydenta trwa 5 lat bez ograniczeń reelekcji, a osoba pełniąca tę funkcję skupia w swym ręku najważniejsze uprawnienia. Przede wszystkim sprawuje nadzór nad polityką zagraniczną i obronną, powołuje i odwołuje rząd oraz obsadza najważniejsze stanowiska w państwie, jest faktycznym szefem rządu, przewodniczy jego posiedzeniom i podpisuje wydawane przez niego dekrety. Poza tym prezydent

¹⁰ *Funkcje prezydenta USA* [w:] P. Sarnecki, *Ustroje konstytucyjne...*, s. 101–117.

¹¹ *Zagadnienie odpowiedzialności za właściwe wykonywanie funkcji publicznych* [w:] *Ustroje konstytucyjne...*, s. 125–126.

Francji ma prawo rozwiązywania parlamentu oraz prawo weta wobec jego ustaw¹². Zarówno model prezydentury Stanów Zjednoczonych jak i Francji określany jest mianem prezydentury władczej, gdyż osoba pełniąca tę rolę jednocześnie panuje i rządzi.

Czy silna pozycja prezydenta ułatwia w jakiś sposób kierowanie polityką w krajach takich jak Stany Zjednoczone? Czy wręcz przeciwnie – ta prawie nieograniczona władza spoczywająca w ręku jednej osoby sprzyja nadużyciom i sprzeniewierzeniom? W ponad dwustuletniej historii tego kraju widać wyraźne umacnianie się władzy wykonawczej kosztem władzy ustawodawczej. Z tego właśnie powodu w ostatnich latach można zaobserwować coraz więcej konfliktów pomiędzy Białym Domem a Kongresem. Ten pierwszy jest dziś nie tylko oficjalną rezydencją prezydenta, ale przede wszystkim ogromną instytucją polityczną. Głowa państwa otacza się kręgiem lojalnych doradców, którzy – zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych – pomagają mu w podejmowaniu decyzji. Bardzo często konieczność natychmiastowej reakcji wymusza podjęcie działań przez prezydenta bez porozumienia z resortowymi sekretarzami, co wpływa na powstawanie nieporozumień. Efekt jest taki, że zakres władzy pomocników głowy państwa jest znacznie większy, niżby się to mogło wydawać. Skutkiem tego zjawiska jest rozrastająca się biurokracja, co oczywiście owocuje opozycją w Kongresie. Takie zjawisko nie jest w zasadzie czymś nienaturalnym, bowiem dużo łatwiej jest sprawować władzę przy pomocy zaufanych osób. Niemniej jednak Amerykanie na przestrzeni lat mieli powody do niezadowolenia wynikające z nieodpowiedniego wykorzystania władzy sprawowanej przez prezydenta. Takie zjawisko uznać należy za deformację władzy wykonawczej, czyli świadome odstępstwo od ustanowionych zasad obowiązujących dany urząd. Deformacje zagrażają praworządności, dyskredytują instytucje państwa oraz wpływają na brak zaufania społeczeństwa do urzędników najwyższej rangi. W drugiej połowie XX wieku dwóch polityków sprawujących urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych bardzo poważnie nadużyło swoich uprawnień, co negatywnie wpłynęło na postrzeganie całego okresu ich urzędowania. Chodzi oczywiście o postaci Richarda Nixona i Billa Clintona.

¹² Por.: *Republika Francuska. Prezydent Republiki* [w:] P. Sarnecki, *Ustroje konstytucyjne...*, s. 245–259.

RICHARD NIXON I AFERA WATERGATE

Richard Nixon rozpoczął swoją karierę polityczną w roku 1946, kiedy to otrzymał mandat kongresmena z Partii Republikańskiej. W 1950 roku po nieczystej kampanii wyborczej wygrał wybory na senatora. Stanowisko to pełnił zaledwie dwa lata, gdyż w 1952 roku partia republikańska wytypowała go na stanowisko wiceprezydenta. Cieszący się popularnością republikanie wybrali wybory prezydenckie, w związku z czym Richard Nixon w 1953 roku został zastępcą prezydenta Eisenhowera. Tę funkcję sprawował przez pełne osiem lat, jednak jego prawdziwą ambicją było otrzymanie nominacji na prezydenta z ramienia Partii Republikańskiej, co też się stało w 1960 roku. Przeciwnikiem Nixona był John F. Kennedy – kandydat demokratów, który – choć niewielką ilością głosów – wygrał owe wybory. Przegrana Nixona przyczyniła się do jego powrotu do rodzinnej Kalifornii, gdzie w 1962 roku postanowił ubiegać się o mandat gubernatora, jednak i te wybory przegrał. Chcąc podbudować swój wizerunek przeniósł się do Nowego Jorku i zaczął pracować w ogromnej firmie prawniczej, mając nadzieję na kolejną nominację na urząd prezydenta w wyborach w 1968 roku. Silnym orężem, które zadecydowało o udziale Nixona w tych wyborach, okazała się być wojna w Wietnamie. Jak pisze Longin Pastusiak: *Nixon wiedział, że społeczeństwo jest zmęczone wojną wietnamską i głosił, że posiada plan zakończenia tej wojny, którego jednak nie ujawnił*¹³. Republikanie mianowali Nixona swoim kandydatem na prezydenta, a ten - pokonując kandydata demokratów – Huberta H. Humphreya, 20 stycznia 1969 roku został zaprzysiężony jako trzydziesty siódmy prezydent Stanów Zjednoczonych. Cztery lata później ponownie wybrano go na to stanowisko. Zostając prezydentem USA Nixon zmuszony był współpracować ze zdominowanym przez opozycyjną partię Kongresem¹⁴.

Richard Nixon sprawował urząd prezydenta USA przez pięć i pół roku (1969 – 1974). Trudno jest dokonać jednoznacznej oceny jego polityki. W sprawach wewnętrznych kraju za jedno ze swoich priorytetowych zadań uważał budowanie tzw. *Wielkiego Społeczeństwa*¹⁵. Głównymi elementami tego planu był zakaz przerywania ciąży oraz pomoc federalna dla szkół parafialnych. Prezydent sprzeciwiał się także segregacji rasowej, która powodowała przymusowe przewożenie dzieci szkolnych, zamieszki na tle

¹³ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 823.

¹⁴ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 823.

¹⁵ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 824.

rasowym i łamanie praw czarnoskórych obywateli¹⁶. W dziedzinie gospodarki również nie działało się najlepiej. W czasie prezydentury Nixona bezrobocie wzrosło do 6% (i w dalszym ciągu miało postępować), znacznie zmniejszył się dochód narodowy brutto i powiększyła się stopa inflacji. *Amerykańska gospodarka przeżywała jednocześnie recesję i inflację. Na określenie tego zjawiska, przeczącego ortodoksyjnym prawom ekonomii, ukuto termin „stagflacja”*¹⁷. Nixon tłumaczył się, że ta trudna sytuacja została przez niego „odziedziczona” po jego poprzedniku – Lyndonie Johnsonie. Nie zauważał jednak, że jedną z przyczyn tego załamania jest przeciągająca się wojna w Wietnamie, sprowadzanie do Stanów Zjednoczonych konkurencyjnych produktów europejskich i rozrzutne dysponowanie paliwami kopalnymi (kryzys energetyczny – oświadczenie Nixona z 7 lipca 1973 roku o braku energii¹⁸). Jak się można domyśleć – „stagflacja” oddziaływała na wiele dziedzin życia Amerykanów, a przeciwdziałania podejmowane przez prezydenta okazywały się nieudolne i chaotyczne¹⁹. Nixon, początkowo przeciwny kontrolowaniu cen, w 1971 roku *zamroził wszystkie płace i ceny na 90 dni i oświadczył, że Stany Zjednoczone nie będą już wymieniać dolara na złoto dla banków zagranicznych*²⁰. Problemy ekonomiczne kraju spowodowały, że coraz mniej Amerykanów darzyło swojego prezydenta zaufaniem²¹.

Przez cały okres swojej prezydentury Nixon podkreślał, że to polityka zagraniczna jest jego priorytetem, ale i na tym polu słowa prezydenta nie zawsze okazywały się znaleźć odzwierciedlenie w czynach. W spadku po prezydencie Johnsonie otrzymał bowiem nie tylko pogarszający się stan gospodarczy USA, lecz także wzbudzającą niepokoje społeczne wojnę w Wietnamie²². Rozwiązanie tego konfliktu zbrojnego, jak już wspomniałam wcześniej, było jego argumentem już w trakcie kampanii wyborczej. Na froncie ginęło coraz więcej żołnierzy w związku z czym doradcy Nixona opracowali plan stopniowego ich wycofywania z pola walki, a armię amerykańską miały zastępować siły południowowietnamskie. Nie wszystko jednak poszło zgodnie z planem. Rozpoczęto także na rozkaz Nixona potajemne bombardowania Kambodży (nie wiedział o tym ani Kongres, ani opinia publiczna). Plan szybkiego i skutecznego rozstrzygnięcia kwestii wiet-

¹⁶ G. B. Tindall, D. E. Shi, *Historia Stanów Zjednoczonych*, Poznań 2002, s. 1298 – 1299.

¹⁷ G. B. Tindall, D. E. Shi, *Historia...*, s. 1301.

¹⁸ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 829.

¹⁹ Szczegółowe informacje na temat kryzysu ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych: L. Zyblikiewicz, *Historia państw świata w XX wieku. USA*, Warszawa 2004, s. 352 – 358.

²⁰ G. B. Tindall, D. E. Shi, *Historia...*, s. 1301.

²¹ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 826 – 829.

²² A. Dmochowski, *Wietnam 1962 – 1975*, Warszawa 2003.

namskiej nie przynosił rezultatów, gdyż w trakcie rokowań pokojowych Nixon usiłował narzucić stronie przeciwnej swoje stanowisko (*chciał za wszelką cenę uniknąć wrażenia, że jest pierwszym prezydentem w historii Stanów Zjednoczonych, który przegrał wojnę*²³). 27 stycznia 1973 roku podpisano w Paryżu porozumienie. Amerykanie zakończyli swój udział w wojnie. Miało dojść do wymiany jeńców, a Nixon dodatkowo zobowiązał się, że Stany Zjednoczone przeznaczą 2,5 mln dolarów na odbudowę Wietnamu po wojnie (do tej pory nie zrealizowano tej obietnicy). Stany Zjednoczone poniosły w tej wojnie olbrzymie straty²⁴, a i tak już zachwiany autorytet Nixona ponownie został podważony, gdy wyszło na jaw bombardowanie Kambodży²⁵. Za swój sukces Nixon uważał poprawę stosunków z Chinami. Apelował o nieizolowanie tego kraju w polityce międzynarodowej. 2 sierpnia 1972 roku prezydent USA udał się z wizytą do Chin, co w niedługim czasie zaowocowało rozszerzeniem handlu, turystyki i wymiany kulturowej²⁶. Nawiązanie przyjaznych stosunków z Chinami miało prowadzić to prawdziwego celu, jakim dla Nixona był Związek Radziecki. Uważał on bowiem, że podstawą pokoju na świecie będą przyjazne stosunki tych dwóch krajów. Doszło do rokowań pomiędzy USA i ZSRR sfinalizowanych kilkoma porozumieniami, m. in. w sprawie kontroli zbrojeń strategicznych, nieporozumień na morzach i w przestrzeni powietrznej oraz współpracy w dziedzinie zdrowia i ochrony środowiska naturalnego. *W czasie wizyty w Moskwie Nixon podpisał najważniejszy chyba dokument „podstawy Stosunków Wzajemnych między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Stanami Zjednoczonymi Ameryki”. Ze strony radzieckiej pod dokumentem podpisał się Leonid I. Breżniew. Dokument ten głosił między innymi: „Obie strony będą się kierowały wspólnym przekonaniem, że w wieku nuklearnym dla utrzymania stosunków między nimi nie ma innej podstawy oprócz zasady pokojowego współistnienia. Różnice w dziedzinie ideologii i ustrojów społecznych ZSRR i USA nie stanowią przeszkody do rozwijania między nimi normalnych stosunków, opartych na zasadach suwerenności, równości i nieintegrowania w sprawy wewnętrzne oraz na zasadzie wzajemnej korzyści*²⁷. Prezydent Nixon poprawił także stosunki Stanów Zjednoczonych z niektórymi krajami na Bliskim Wschodzie, jednak nie przyniosło to znaczącej korzyści ani dla USA, ani na rzecz rozwiązania konfliktów w krajach arabskich²⁸. Trzydziesty

²³ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 831.

²⁴ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 831.

²⁵ G. B. Tindall, D. E. Shi, *Historia...*, s. 1294.

²⁶ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 832–834.

²⁷ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 835.

²⁸ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 836–840.

siódmy prezydent Stanów Zjednoczonych zapamiętany został nie ze względu na jego działania w sferze polityki wewnętrznej czy też zagranicznej. Richard Nixon kojarzony jest przede wszystkim z aferą Watergate, przez którą zmuszony był ustąpić z urzędu.

Jak pisałam już wcześniej, od początku swojej prezydentury Nixon zmuszony był do współpracy ze zdominowanym przez demokratów Kongresem. Stosunki były napięte, o czym świadczy fakt, że prezydent aż 24 razy stosował prawo weta wobec decyzji Kongresu, a temu pięciokrotnie udało się to weto oddalić²⁹. Nixon silnie obawiał się wrogów opozycyjnych. Od razu po objęciu funkcji prezydenta sporządzono listę osób, które mogłyby zagrażać jego pozycji (*około 200 ludzi, polityków, aktorów, profesorów, publicystów i innych znanych osobistości, które wypowiadały się krytycznie o polityce administracji*³⁰). Osoby z tej listy były szykanowane, szpiegowane i podsłuchiwane. Starano się zdobyć informacje, które mogłyby w jakikolwiek sposób zdyskredytować te osoby. 17 czerwca 1972 roku pięciu włamywaczy, których zadaniem było wykraść dokumenty, sfałszować je i puścić w obieg nieprawdziwe informacje na temat przeciwników politycznych Nixona (zbliżały się wybory listopadowe, a najgroźniejszymi rywalami urzędującego prezydenta byli Edmund Muski i George McGovern), zostało zatrzymanych w budynku Watergate w Waszyngtonie, który stanowił główną siedzibę Partii Demokratycznej. Włamywacze działali za zgodą najbliższych współpracowników Nixona. By zatuszować tę sprawę poproszono prezydenta o zakomunikowanie, iż owo włamanie było motywowane ważnymi sprawami państwowymi, przez co sam zaangażował się w ową aferę i utrudniał prowadzenie śledztwa. W trakcie sprawy wyszło na jaw, że prezydent o wszystkim wiedział, a nawet więcej – zainstalował podsłuch, który nagrywał wszystkie rozmowy w Gabinetce Ovalnym, wśród których miały być m. in. takie świadczące o winie prezydenta. Nixon powołując się na swoje przywileje kategorycznie odmawiał wydania taśm, przez co zniecierpliwiona Komisja Sprawiedliwości podjęła kroki w kierunku postawienia prezydenta w stan oskarżenia – procedura impeachmentu. Sprawa ciągnęła się długo, bowiem Nixon początkowo wydał tylko część taśm. Dopiero 5 sierpnia 1974 roku reszta nagrań ujrzała światło dzienne i stało się jasne, że Biały Dom ponosi odpowiedzialność za owo włamanie. Wina Nixona była niezaprzeczalna. Groził mu proces i, w przypadku udowodnienia winy, co z pewnością by nastąpiło, usunięcie ze stanowiska. Prezydent wybrał inny wariant, który w obecnych okolicznościach musiał wy-

²⁹ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 840.

³⁰ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 840.

dawać się bardziej korzystny – 8 sierpnia 1974 roku sam zrezygnował ze stanowiska. Uniknął tym samym kompromitującego procesu i zachował wszystkie przywileje, jakie w Stanach Zjednoczonych przewidziane są dla byłego prezydenta (m. in. wysoka emerytura). Swoją rezygnację uzasadniał brakiem politycznego poparcia w Kongresie³¹. Afera Watergate natomiast miała być spiskiem, jaki zawiązano przeciwko niemu. Nixon nigdy nie przyznał się do winy. Ustępował z urzędu jako pozbawiony zaufania i popularności człowiek. Jego następcą został Gerald R. Ford³².

BILL CLINTON I SKANDALE SEKSUALNE

Bill Clinton – absolwent prawa na Yale, swoją karierę polityczną rozpoczął w roku 1979, kiedy to w wieku trzydziestu dwóch lat objął na trzy kadencje stanowisko gubernatora. Partia Demokratyczna pokładała w nim duże nadzieje na przyszłość, a sam Clinton, składając szereg obietnic poprawy stopy życiowej przeciętnego Amerykanina, zyskiwał coraz większe poparcie wśród wyborców. Miał wszystko, czego od przyszłego prezydenta można by wymagać: był młody, inteligentny, charyzmatyczny, ale przede wszystkim był wybitnym mówcą. Wkrótce jego głównym celem stało się objęcie stanowiska głowy państwa, choć już wtedy plotkowano o jego licznych zdradach małżeńskich i uchyleniu się od służby wojskowej w trakcie wojny w Wietnamie³³. Plany reform gospodarczych, na które postawił Clinton w trakcie kampanii wyborczej, zapewniły mu poparcie elektoratu³⁴. 20 stycznia 1993 roku Bill Clinton został zaprzysiężony na czterdziestego drugiego prezydenta Stanów Zjednoczonych (był pierwszym Demokratą po szesnastoletniej przerwie, który objął ten urząd). Zgodnie z obietnicami złożonymi jeszcze w trakcie kampanii wyborczej, z postacią Clintona wiązano ogromne nadzieje na lepsze jutro³⁵.

W trakcie swojej prezydentury Clinton borykał się z wieloma problemami, dotyczącymi zarówno spraw wewnętrznych jak i zagranicznych. Do jednych z jego pierw-

³¹ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 840–844.

³² O aferze Watergate i prezydencie Nixonie dość krytycznie i prześmiewczo w: K. Deschner, *Moloch...*, s. 341-343.

³³ G. B. Tindall, D. E. Shi, *Historia...*, s. 1366.

³⁴ Jak istotna musiała być to kwestia świadczy fakt, iż w sztabie wyborczym Clintona wywieszono hasło: „Zmiana zamiast kontynuacji tego, co jest. Gospodarka, głupku. Nie zapominaj o opiece zdrowotnej”. L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 1366.

³⁵ Kampania wyborcza Clintona ukazywała go zawsze z jak najlepszej strony, o czym świadczyć może fakt, iż pisano o nim książki, dzięki którym za życia stał się żywą legendą, R. Levin, *Bill Clinton. Portret polityka*, Warszawa 1993.

szych decyzji należy zalegalizowanie aborcji i francuskiej pigułki antykoncepcyjnej RU – 486³⁶. W trakcie kampanii Clinton obiecywał także zniesienie zakazu służby wojskowej dla homoseksualistów. Nie do końca wywiązał się z tej obietnicy, gdyż osoby manifestujące skłonności seksualne mogły zostać wydalone z wojska (zakaz ujawniania się był warunkiem przyjęcia do służby). Jedną z najistotniejszych reform, jaką chciał wprowadzić Bill Clinton, była próba reformy opieki zdrowotnej. Zmiana ta dotyczyła systemu ubezpieczeń. Prezydent chciał, aby dostęp do opieki zdrowotnej był powszechny, a koszty leczenia w 80% pokrywałby pracodawca, resztę – pracownicy. Osoby o niskich dochodach byłyby zwolnione z tej opłaty. W myśl tej reformy prywatny system ubezpieczeń obowiązujący w Stanach miał stać się wkrótce systemem zbliżonym do tych obowiązujących w krajach uprzemysłowionych, a największe korzyści czerpałby rząd federalny. Powszechne ubezpieczenia zdrowotne – według Clintona – miały zmniejszyć koszty leczenia. Opiekę nad tą reformą sprawowała żona prezydenta – Hillary. Projekt ten wbrew oczekiwaniom nie spotkał się z aprobatą społeczeństwa amerykańskiego i Senatu³⁷. Jeżeli chodzi o tak akcentowaną w trakcie kampanii gospodarkę, to w tej dziedzinie rzeczywiście widoczne były zmiany na lepsze. Malowało bezrobocie i zmniejszała się stopa inflacji. Od 1991 roku stopniowo wzrastał PKB, dzięki czemu obywatele amerykańscy mogli sobie pozwolić na wiele inwestycji (w omawianym okresie dotyczy to zwłaszcza kupna domów – wskaźnik najwyższy od dziesięciu lat)³⁸. Zasługą Clintona jest także wprowadzenie w 1993 roku tzw. Planu Służby Narodowej, w myśl którego młodzi ludzie mieli otrzymywać niewielkie wynagrodzenie i możliwość pożyczki rządowej na opłacenie czesnego z zamian za wykonywanie prac społecznych. Przyjęto także ustawę o zwalczaniu przestępczości. Jedną z ważniejszych zmian jakie wprowadzała było postanowienie o wprowadzeniu czasu oczekiwania na zakup broni palnej³⁹. Clinton działał także na rzecz walki z ubóstwem. Postawił na szkolnictwo – budowę nowych szkół i zatrudnienie większej ilości nauczycieli.

Polityka zagraniczna początkowo nie cieszyła się zainteresowaniem nowo mianowanego prezydenta, gdyż uważał on, że jest ona zbędnym balastem utrudniającym regulację spraw wewnętrznych kraju. Tym działem obowiązków prezydenckich zajmo-

³⁶ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 1030. Pigułka ta potocznie zwana jest pigułką aborcyjną – nie zapobiega ciąży, lecz zabija poczęte dziecko. Szerzej zob.: <http://cafeteria.pl/seks/antykoncepcja/francuska-pigułka-aborcyjna-ru486/>. [dostęp dn. 10 VI 2013]

³⁷ G. B. Tindall, D. E. Shi, *Historia...*, s. 1370–1374.

³⁸ L. Zyblikiewicz, *Historia państw...*, s. 446.

³⁹ L. Zyblikiewicz, *Historia państw...*, s. 444.

wał się w imieniu Clintona Anthony Lake – doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego⁴⁰. Transformacje zachodzące w Europie wymusiły na Clintonie zainteresowanie ową sytuacją. Kontynuując politykę swojego poprzednika popierał rządy Borysa Jelcyna w Rosji. Patronował także rozmowom między Arabami i Izraelczykami doprowadzając do podpisania porozumienia przez obie strony w 1993 roku (przez całą swoją prezydenturę usiłował ostatecznie rozwiązać ów konflikt). Clinton kontynuował także podjętą przez prezydenta Busha operację w Somalii, która niestety zakończyła się fiaskiem. Wielu Somalijczyków poniosło śmierć, a wojska amerykańskie wycofały się z kraju pozostawiając go na pastwę losu. Również w kwestii Jugosławii Clinton nie wywiązał się z wyborczych obietnic⁴¹. Wśród tych nielicznych interwencji międzynarodowych przeprowadzonych w trakcie prezydentury Clintona, za największy sukces uważa się wydarzenia, jakie rozegrały się na Haiti, dotyczące prób wprowadzenia tam demokracji. Wojska amerykańskie, które wkrótce miały zostać zastąpione przez międzynarodowy kontyngent pokojowy jaki zapewniał prezydent USA, były witane z entuzjazmem przez tamtejszą ludność⁴². Kończąc drugą kadencję Bill Clinton wybrał się w podróż po Europie (odwiedził m. in. Portugalię, Niemcy, Rosję i Ukrainę). Poparł zdecydowanie jednoczącą się unię Europejską, i wskazał na cele członków NATO – *bałkanizację Bałkanów i zbudowanie nowego partnerstwa z Rosją*⁴³. Za jego osobisty wkład w budowanie jedności europejskiej Bill Clinton został nagrodzony prestiżową nagrodą im. Karola Wielkiego, którą odebrał w Niemczech w Akwizgranie⁴⁴.

Okres sprawowania urzędu prezydenta przez Billa Clintona naznaczony jest szeregiem skandali, które miały towarzyszyć mu do końca prezydentury. Problemy zaczęły się bardzo wcześnie, bo już w roku objęcia przez niego stanowiska. Biały Dom Clintona wywierał nacisk na wielu spośród jego współpracowników – bez skrupułów oskarżano niewygodnych działaczy i zmuszano ich do rezygnacji ze stanowiska (doszło nawet do niewyjaśnionej śmierci⁴⁵). Jednym z najgłośniejszych śledztw, w które zamieszany był prezydent USA, było śledztwo nazywane od ulicy White River w Arkansas – Whitewater. Spółka, której inwestorami byli m. in. Clintonowie inwestowała tam w nieruchomości. Zarówno Bill jak i Hillary Clinton mieli wpływ na podejmowane przez spółkę kroki, więc

⁴⁰ G. B. Tindall, D. E. Shi, *Historia...*, s. 1374–1375.

⁴¹ G. B. Tindall, D. E. Shi, *Historia...*, s. 1376–1377.

⁴² G. B. Tindall, D. E. Shi, *Historia...*, s. 1377.

⁴³ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 1095.

⁴⁴ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 1095.

⁴⁵ L. Zyblikiewicz, *Historia państw...*, s. 446.

gdy ta zbankrutowała i zaczęły wychodzić na jaw ciemne strony tego interesu i podejrzanane transakcje, zaczęto mieć wątpliwości co do moralności pary prezydenckiej⁴⁶. Sprawę tę umorzono dopiero we wrześniu 2000 roku, po sześciu latach śledztwa. Największy wpływ na karierę polityczną Clintona miały skandale o podłożu seksualnym. Gdy Paula Johns oskarżyła prezydenta o molestowanie seksualne doszło do ujawnienia szeregu innych nadużyć ze strony prezydenta wobec swoich pracowników. Na karierze głowy państwa zaważyło zeznanie Monicy Lewinsky – stażystki w Białym Domu. Wspomnienia Lewinsky potajemnie zostały nagrane przez Lindę Tripp, dzięki czemu taśma stała się materiałem dowodowym w tej sprawie. Clinton oczywiście zaprzeczył, jakoby miał romans z Lewinsky. Jak się jednak później okazało namawiał Lewinsky do sfalszowania zeznań⁴⁷. Gdy prawda wyszła na jaw oskarżono go o krzywoprzysięstwo i utrudnianie śledztwa. Clinton do końca bronił się powołując się na nieprecyzyjne znaczenia słów. Po raz drugi w historii Stanów Zjednoczonych podjęto procedurę impeachmentu⁴⁸. O utrzymaniu Clintona na stanowisku prezydenta miał zdecydować Senat. Głosowanie rozstrzygnęło na korzyść głowy państwa: za usunięciem głosowało 45 senatorów, przeciwko 55. Mimo przeciągającego się skandalu z Monicą Lewinsky Clinton nie stracił poparcia społeczeństwa. W chwili ogłoszenia wyroku aż 68% Amerykanów pozytywnie oceniało jego rządy i cieszyło się z takiego rozstrzygnięcia tej niewygodnej kwestii⁴⁹. Po zakończeniu procesu jeszcze aktywniej zaangażował się w wypełnianie swoich obowiązków. Bill Clinton sprawował funkcje prezydenta USA do 2001 roku. Jego następcą został George W. Bush – kandydat Partii Republikańskiej.

RICHARD NIXON I BILL CLINTON – PODSUMOWANIE WIZERUNKÓW

Richard Nixon i Bill Clinton w trakcie swojej prezydentury popełnili błędy, które niekorzystnie wpłynęły na ich wizerunek. Te dwie z pozoru różne postaci łączy kilka wspólnych cech. Oboje dwukrotnie zostali wybrani na najwyższe stanowisko państwo-

⁴⁶ L. Zyblikiewicz, *Historia państw...*, s. 447.

⁴⁷ Szczegółowo o romansach byłego prezydenta USA, których według słów samego Clintona skierowanych do Monicy Lewinsky miało być około stu, zarówno tych domniemyanych, jak i tych potwierdzonych, zob. A. Kaniewski, *Eros w Białym Domu*, Warszawa 2000.

⁴⁸ Po raz pierwszy procedura ta została zastosowana wobec rezydenta Andrew Johnsona w 1868 roku. Oskarżono go o zdradę stanu. Prawda jest jednak taka, że to opozycyjna partia doszukiwała się jakiegokolwiek pretekstu, by usunąć niewygodnego prezydenta ze stanowiska. Proces zakończył się 26 maja 1868 roku. Zaledwie jeden głos ocalał Andrew Johnsona. Szerzej zob. L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 341–354.

⁴⁹ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 1089.

we. Oboje wmieszali się w afery polityczne, z powodu których oskarżono ich o krzywo-przysięstwo. I wreszcie – zarówno Nixonowi jak i Clintonowi groziło usunięcie z urzędu. Zapisana w konstytucji amerykańskiej procedura impeachmentu nie określa dokładnie za jakie przewinienia prezydent może stracić stanowisko. Według formuły muszą to być silne i przekonujące zarzuty, żeby w ogóle taką procedurę rozpocząć. Widać więc wyraźnie, że obie omawiane postaci musiały dopuścić się faktycznie niewybaczalnych czynów. Uważam jednak, że sprawiedliwą ocenę Richarda Nixona i Billa Clintona można wystawić tylko wówczas, gdy weźmie się pod uwagę całość ich działalności politycznej, a nie tylko jej najgorszy moment. Bardzo często bowiem są oni kojarzeni jedynie z wyżej opisanymi aferami.

Biografia Richarda Nixona nie kształtuje pozytywnego wizerunku tej postaci. Wśród środowiska polityków znany on był bowiem jako *Tricky Dick*⁵⁰, czyli w tłumaczeniu na język polski „Cwany Dick”. To pejoratywne określenie przyłgnęło do niego kiedy kandydował na stanowisko senatora. Wobec swoich opozycyjnych rywali stosował nieczyste chwyt – zrobiłby wszystko, byle tylko osiągnąć swój cel⁵¹. Od początku jego kariery politycznej towarzyszyły mu dziwne zbiegi okoliczności, z których potem musiał się tłumaczyć. Przykładem takiego zjawiska może być jedna z kampanii wyborczych, w trakcie której Nixon otrzymywał wysoką pensję od konserwatywnych biznesmenów. Rzekomo pieniądze te miały być przeznaczone na funkcjonowanie jego biura i opłacenie współpracowników. Chcąc wytłumaczyć się z tej dwuznacznej sytuacji Nixon wygłosił ogólnokrajowe przemówienie, które transmitowała telewizja. Cała Ameryka była świadkiem, jak przyszły kandydat na prezydenta ze łzami w oczach opowiadał o trudnej sytuacji materialnej swojej rodziny⁵². Społeczeństwo Nixonowi uwierzyło, co zaowocowało aprobatą wielu wyborców. Wbrew pozorom przyszły prezydent nie darzył sympatią środków masowego przekazu. Po przegranych wyborach prezydenckich, w których jego rywalem był John F. Kennedy, Nixon stwierdził, iż przyczyną jego porażki są debaty telewizyjne, w których wypadł znacznie gorzej niż jego rywal *ze względu na zły makijaż i swój ciemny zarost, który był widoczny na czarno-białych ekranach telewizyjnych*⁵³. Od tamtej pory (już i tak napięte) stosunki z dziennikarzami znacznie się pogorszyły. Richard Nixon przez cały okres swojej prezydentury zmagał się z problemami ekonomicz-

⁵⁰ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 819.

⁵¹ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 819.

⁵² L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 820.

⁵³ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 822.

nymi, widocznymi już ja jego poprzednika. Brak poprawy w tej dziedzinie sprawiał, że rosło niezadowolenie wśród społeczeństwa amerykańskiego. Jego działania na arenie międzynarodowej również nie do końca przebiegały po jego myśli. Za wszelką cenę chciał bowiem zbudować wyobrażenie USA jako potężnego mocarstwa o decydującym głosie w sprawach najwyższej wagi⁵⁴. Polityka wobec wojny w Wietnamie, która miała zostać rozwiązana zgodnie z tajnym planem prezydenta Nixona, zakończyła się fiaskiem. Z powodu przedłużania konfliktu niepotrzebnie rosła liczba ofiar. Jedynym pozytywnym aspektem polityki Richarda Nixona była poprawa stosunków z Chinami. Afera Watergate, w którą zamieszany był prezydent, bezsprzecznie dowodzi, jak bardzo obawiał się swoich rywali politycznych. *Udostępnione już po śmierci Nixona, w latach 1996 i 1997, przez Archiwum Narodowe USA dalsze taśmy, które nagrywano w Białym Domu za prezydentury Nixona, ujawniają podejrzliwość prezydenta i gotowość stosowania przez niego nielegalnych metod walki politycznej. Między innymi polecił, aby urząd podatkowy IRS nękał przeciwników politycznych Nixona. Polecił także, aby szpiegować Edwarda Kennedy'ego w czasie kampanii wyborczej w 1972 roku*⁵⁵.

Skandale, w które był uwikłany Bill Clinton, wbrew pozorom nie zaszkodziły jego karierze politycznej. Największą karą, jaka dotknęła go z tego powodu, było zawieszenie go w prawach wykonywania zawodu obrońcy. Prezydentura Clintona przyniosła zdecydowaną poprawę stanu gospodarki kraju. Istotna jest także reforma opieki społecznej, dzięki której wiele osób pozostających na zasiłku dla bezrobotnych otrzymało wreszcie pracę. Za nieudaną uznaje się jedynie próbę reformy zdrowotnej. Bill Clinton był drugim w historii prezydentem USA, wobec którego zastosowano procedurę impeachmentu, ale kończąc karierę prezydenta w dalszym ciągu popierało go ok. 68% społeczeństwa⁵⁶. Zastrzeżenia co do jego osoby powstawały nie ze względu na sposób sprawowania prezydentury, ale za jego postawę moralną. Większość historyków i osób zaangażowanych w politykę wypowiada się jednak w samych superlatywach na temat działalności Billa Clintona. Afery seksualne, w które był zamieszany, tracą na znaczeniu w obliczu jego dokonań na rzecz Stanów Zjednoczonych. Więcej o życiu prezydenta, jego działalności politycznej i zmaganiach z problemami w trakcie sprawowania urzędu można dowiedzieć się ze wspomnień napisanych przez niego samego⁵⁷, czy jego żonę Hillary⁵⁸.

⁵⁴ Przykładem tego zjawiska są opisane w II części pracy rokowania pokojowe po wojnie w Wietnamie.

⁵⁵ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 853.

⁵⁶ L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych...*, s. 1103.

⁵⁷ B. Clinton, *Moje życie*, Warszawa 2004.

Opisane przypadki Richarda Nixona oraz Billa Clintona stanowią przykłady deformacji władzy wykonawczej w Stanach Zjednoczonych, gdzie rola prezydenta w ustroju politycznym jest niezwykle silna. Z czego wynikają owe opisane przeze mnie nadużycia? W przypadku Nixona afery Watergate niewątpliwie była elementem walki o władzę. Co do Billa Clintona to wydaje mi się, iż skandale seksualne, z jakimi jest kojarzony, nie zasługują na to miano. W każdym środowisku może dojść do molestowania seksualnego pracownicy przez pracodawcę. W omawianym przypadku sprawa została tak bardzo nagłośniona, ponieważ dotyczyła najważniejszej osoby w państwie. Błędem Clintona było zaprzeczanie do samego końca owym faktom. Andrzej Kaniewski pisał, że *władza jest silnym afrodyzjakiem*⁵⁹. Być może to właśnie stało się przyczyną problemów Clintona. Afera z Monicą Lewinsky nie wpłynęła istotnie na ocenę prezydentury Clintona. Inaczej było w przypadku prezydenta Nixona, któremu bardzo rzadko zdarzały się lepsze momenty w karierze. Afera Watergate pogłębiła krytykę jego działalności i spowodowała, że Richard Nixon został uznany za jednego z najbardziej nieudolnych prezydentów w dziejach Stanów Zjednoczonych.

Powyższe przypadki stanowią najbardziej jaskrawe deformacje władzy wykonawczej w USA. Należy bowiem pamiętać, że polityka Stanów Zjednoczonych jest naszpikowana różnego rodzaju skandalami. Oszustwa, zakłamanie, niewierność, namawianie do składania fałszywych zeznań czy też wprowadzanie opinii publicznej w błąd są powszechnymi środkami, jakie stosuje się w walce politycznej. Kłamstwa Nixona i Clintona stały się bardzo szybko głównym tematem amerykańskich mediów, przez co wyraźnie wiodą prym wśród innych skandali. Bill Clinton nie był jednak jedynym prezydentem USA, który nie dochował wierności własnej żonie⁶⁰.

⁵⁸ H. Rodham – Clinton, *Tworząc historię. Wspomnienia*, Warszawa 2003.

⁵⁹ A. Kaniewski, *Eros...*, s. 36.

⁶⁰ A. Kaniewski, *Eros...*, s. 33–66.

Ślady upirzy i wampirzy na polskich cmentarzyskach. Próba analizy pochówków antywampirycznych

Wampiry, czy ich słowiańskie odpowiedniki zwane wampirami, obecne były w świadomości społeczeństwa od zarania dziejów. Jest to temat bardzo uniwersalny, ponieważ z łatwością dopasowuje się do oczekiwań społeczeństwa. Dowodem może być również fakt, iż w każdej kulturze możemy odnaleźć element wampiryczny¹. Tematyka ta łączy w sobie wszystko to, co od wieków intrygowało ludzkość - śmierć, fantastykę, a przede wszystkim sposób na uzyskanie wiecznego życia.

Nie jest pewne, jakie korzenie ma określenie *wampir*. Wyjaśnienie jego etymologii umożliwiłoby poznanie nie tylko jego źródła, ale i pochodzenia samej postaci. Etymolodzy wyróżniają około piętnastu różnych wersji odpowiadających na pytanie, czy określenie *wampir* jest pochodzenia słowiańskiego. Jest to efektem szybkiego rozprzestrzeniania się tego słowa w wielu językach słowiańskich w zmienionej formie fonetycznej. Powoduje to tak duże utrudnienie, że sami badacze unikają odpowiedzi na postawione pytanie². We wszystkich tych językach owo określenie brzmi podobnie. I tak w Czechach jest to *upir*, w Rosji *upyr*, w Grecji *wampiras*, a w Polsce *wampir* lub *wampierz*. Warto dodać, że ta druga forma, jak tłumaczy Stanisław Urbańczyk, wywodzi się spod Lublina, a popierają to nazwy miejscowe Wapiersk i Wąpierz. Prawidłowa na gruncie słowiańskim jest jednak forma *wampir*. Określenie *upiór* jest natomiast przejęte z języka rosyjskiego³. Nie tylko etymologia tego słowa budzi kontrowersje, ale i pochodzenie zabobonu. Aleksander Brückner twierdził, że jest on odwieczny⁴. Wpływał on na wyobraźnię tak bardzo, że obecnie możemy doliczyć się setek dzieł literackich i filmowych traktujących o tej tematyce.

Za ojca pierwszej powieści wampirycznej można uznać Johanna Wolfganga Goethego, autora *Narzeczonej z Koryntu*. W utworze tym główna bohaterka staje się

¹ M. Janion, *Wampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk 2004, s. 7.

² K. Stachowski, *Wampir na rozdrożach. Etymologia wyrazu upiór - wampir w językach słowiańskich*, „Rocznik Słowistyczny” 2005, t. 55, s. 73.

³ J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 1998, s. 220.

⁴ A. Brucker, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2000, s. 594.

upirzem, aby zmanifestować swoje przywiązanie do religii dawnych bóstw słowiańskich i odrzucić monoteistyczne wierzenia matki. Autor wspomina również o przymusie spożywania krwi, co nierozłącznie związane jest ze współczesnym postrzeganiem tych istot. Kolejnym popularnym dziełem literackim z zakresu tej tematyki jest *Dracula* Brama Stokera (1897), w którym autor zebrał wszystkie znane mu podania dotyczące wampiryzmu. Postać głównego bohatera tej powieści posłużyła Stephenowi Kingowi jako wzór w horrorze *Miasteczko Salem* (1975). Annie Rice i jej *Wywiad z wampirem* silnie zakorzenili się w świadomości mas. Nie sposób pominąć również klasyków świata filmu, jak *Nosferatu - symfonia grozy* (1922), *Nosferatu wampir* (1979) czy *Dracula* (1931 i 1992).

Wampiry oddziaływały na ludzi i kulturę na tyle silnie, że ich ślady możemy zobaczyć również dzisiaj. Mowa tu o cmentarzyskach i pojedynczych grobach, których mieszkańcy zostali uznani przez lokalną ludność za istoty fantastyczne, na tyle jednak realne, że jedynym wyjściem było unicestwienie potencjalnych krwio pijców. Tematyka, chociaż wydaje się niepoważna, znajduje duże ilości źródeł, które potwierdzają, iż w Polsce od X do XX wieku dochodziło do pochówków zwanych antywampirycznymi. Wąpierz, jako ożywione ciało zmarłego, wychodząc nocą ze swojego grobu, wysysał energię witalną z upolowanej ofiary. Cechą charakterystyczną tych postaci było właśnie owe nigdy niezaspokojone pragnienie, a już nawet najmniejsza dawka krwi miała dać im ułudę życia⁵.

O dziwo, możliwości, by zostać wampirem, było całkiem sporo. Upiorami stawali się po śmierci ludzie mający dwie dusze. Jedna z nich została ochrzczona i ta po śmierci udawała się w zaświaty, natomiast druga, nieochrzczona, pozostawała w ciele. Skutkiem tego było wychodzenie nieboszczyka z mogiły oraz to, że zachowywał się jak żywy człowiek⁶. Innymi sposobami na zostanie wampirem były: nagła śmierć, morderstwo, brak własnego grobu, nieodprawienie właściwych obrzędów pogrzebowych lub złe skłonności za życia⁷. Wyrok stanowić mogło również posiadanie nietypowego wyglądu, jak zajęcza warga czy zrosnięte brwi⁸.

Strach budziły nie tylko osoby chore za życia, ale i umierające w sposób

⁵ Ł. M. Stanaszek, *Praktyki antywampiryczne w XI wieku stosowane na terenie cmentarzyska szkieletowego na Wzgórzu Świętojakubskim w Sandomierzu*, „Biuletyn Antropologiczny” 1998, t. 2, s. 18.

⁶ R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, s. 88.

⁷ Ł. M. Stanaszek, *Praktyki antywampiryczne w XI wieku...*, s. 18-19.

⁸ M. Kudła, *Jak pogrzebać wampira* [online], <http://podroze.onet.pl/ciekawe/jak-pogrzebac-wampira/bw1j2>, [dostęp: 08.09.2014].

odbiegający od normy. Jeśli nieboszczyk miał ciemne obwódki wokół oczu lub paznokci, niechybnie kończył przebity osikowym kołkiem. Wierzono wszak, że osika ma moc odstraszania złych mocy⁹. Zdaniem Piotra Kotowicza, w świetle wierzeń zapisanych na terytoriach Sanoku i Beskidu Niskiego, *chodzącym po śmierci upiorem mógł stać się człowiek, u którego nie wystąpiło pośmiertne skostnienie. Mogło się tak zdarzyć, jeżeli pod ławą, na której leżał nieboszczyk, przeszedł pies lub kot. Można było go też poznać po tym, że oprócz tęcza pośmiertnego, był czerwony na twarzy, stąd też powiedzenie „czerwony jak upiór”. Po odkopaniu podejrzanego o „chodzenie” sprawdzano, czy ma pod pachą „pierce”. Jego obecność zdecydowanie potwierdzała domniemania mieszkańców danej wioski*¹⁰.

Dowody na nieludzki rodowód zmarłego miały zatem swoje źródło nie tylko w naturalnym procesie rozkładu ciała (czerwone plamy na twarzy), ale i w przypadkowych czynnościach życia codziennego. *Uważano także, iż upiorem staje się dziecko poczęte podczas stosunku odbytego podczas menstruacji. Istniały też wewnętrzne „objawy” wampiryzmu. Wedle wierzeń zanotowanych w dorzeczu Ośławy i pod Sanokiem, upiór za życia miał dwa serca lub dwie dusze (jedno sprawiedliwe – człowiecze, a drugie niesprawiedliwe – diabelskie), z których po śmierci jedno ginie, a drugie żyje i jest przyczyną jego pośmiertnej działalności. Szczególnie predysponowane do roli upiorów były osoby mające cechy zbliżone do czarownic, znające właściwości ziół, umiejące czarować, a także ci, którzy uczestniczyli w sabatach na Łysej Górze*¹¹. W rzeczywistości każda osoba mogła zostać zakwalifikowana przez otoczenie jako „nieumarły”. Zależało to wyłącznie od umiejętnego doboru objawów, które mogłyby zostać uznane przez resztę społeczności za świadczące o wampiryzmie zmarłego.

Strach wywoływał także dobry stan zwłok, który sprawiał, że potencjalny upierz wyglądał jak żywy¹². Biochemik David Dolphin uważa, że ówczesnymi wąpierzami mogły być osoby chore na porfirię, ponieważ cechowała je bladość skóry i światłowstręt. Z kolei według opinii neurologa, dr. Juana Gomez-Alonso, inną możliwością była wścieklizna. Tłumaczyłaby ona zarówno światłowstręt, agresję, nocny tryb życia, jak i ugryzienia, dzięki którym choroba rozprzestrzeniała się¹³.

⁹ P. Pajor, *Pochówki wampiryczne w Polsce* [online], <http://geoexplorer.blog.pl/2014/07/25/pochowki-wampiryczne-w-polsce/>, [dostęp: 01.09.2014].

¹⁰ P. Kotowicz, *Wampir z ulicy zamkowej 20 w Sanoku*, „Rocznik Sanocki” 2011, t. 10, s. 52.

¹¹ P. Kotowicz, *Wampir z ulicy zamkowej...*, s.52.

¹² *Wampiryzm okiem antropologa* [online], <http://paranormalne.eu/forum/topic/3951-wampiryzm-okiem-antropologa/>, [dostęp: 05.09.2014].

¹³ M. Kudła, *Jak pogrzebać...*, [dostęp: 08.09.2014].

Powyższe przykłady pokazują, że dla społeczeństwa, które nie posiadało współczesnej wiedzy medycznej, owe zjawiska były niewytłumaczalne i przerażające. Próbowano radzić sobie z nimi dostępnymi wówczas metodami. Hubert Ossadnik pisze, że *nie tylko dokonywano prób izolacji zarażonych osobników, ale i unieszkodliwiano ich po śmierci [...]. Sposobów na zachowanie bezpieczeństwa było wiele. Mimo strachu przed upiorem, ludzie szukali sposobu, żeby się przed nim zabezpieczyć. Pierwszą czynnością, wykonywaną już w trakcie pogrzebu, było wynoszenie „upiora” pod odwróconym progiem lub przez odwrócone drzwi. Po drodze na cmentarz i z powrotem sypano mak, który, jak wiadomo, ma właściwości usypiające i, co najważniejsze, jest go dużo i zanim duch go pozbiera, nastaje świt i złe moce tracą swoją siłę [...]. Drastycznym, ale bardzo rozpowszechnionym sposobem chroniącym przed chodzeniem, było obcinanie zwłokom głowy i wkładanie jej między nogi, wbijanie gwoździ i innych rzeczy (igła „grajcówka”, bronki z brzozy żelaznej lub drewnianej, ćwieki żelazne, drewniane kołki) w głowę lub serce, wybijanie zębów¹⁴. W jego pracy znajdujemy również wzmiankę o polskiej wsi, która słynęła z takich praktyk: *obcinanie głowy było tak powszechne, że w Jaworniku nie było na cmentarzu nieboszczyka, który nie miał wbitego w głowę ćwieka, lub uciętej i położonej do nóg głowy. W przypadku dwóch serc u upiora, jedno należało przebić¹⁵. Wydaje się, że stosowanie ich nie było bezpodstawne. Był wypadek, że nieboszczyk chodził po śmierci do żony, pojawiał się jakimś ruchem. Znachor poradził tej kobiecie, aby ubrała na siebie tyle spódnic, ile miała, tyle, że na lewą stronę. Kiedy zmarły przyszedł, to powiedział, że jeszcze nie widział, żeby ktoś tyle spódnic na lewą stronę ubrał. Rezolutna żona powiedziała, że nie widziała, żeby zmarły do żywego chodził. Wtedy „zrobił się wiatr”, trzasnął drzwiami i duch znikł. Mimo tego nieboszczyk dalej szkodził, głównie nie chowało się bydło. Znachor poszedł na cmentarz, odkopał trumnę, nieboszczyk leżał na boku i był czerwony na twarzy, miał dwa serca, z których tylko jedno przebito żelaznym kołkiem (Kulaszne). Nie była to jedyna sytuacja tego typu: podobny zabieg odbył się w obecności księdza. Nieboszczyk „chodził”, w żarnach „mlił”, „doblę” z ziarnem na boisku mieszał i inne drobne przykrości robił. Poważne problemy naprawdę zaczęły się, gdy domownicy zaczęli o tym mówić. Ludzie z księdzem poszli na cmentarz, wydobyli zwłoki. Nieboszczyk śmiał się, wtedy zabili mu ząb z brzozy w serce. Okazało się, że miał dwa serca¹⁶. Z podobnymi**

¹⁴ H. Ossadnik, *Zwyczaje pogrzebowe doliny Oławy, Ostawicy i Kalniczki* [online], <http://geoexplorer.blog.pl/2014/07/25/pochowki-wampiryczne-w-polsce>, [dostęp: 10.09.2014].

¹⁵ H. Ossadnik, *Zwyczaje pogrzebowe doliny...*, [dostęp: 10.09.2014].

¹⁶ H. Ossadnik, *Zwyczaje pogrzebowe doliny...*, [dostęp: 10.09.2014].

wierzeniami spotykamy się u przedstawicieli społeczności łemkowskiej: *upirz za życia ma dwa serca i czerwony kark, i kiedy umiera, to jedno tylko serce z nim ginie, a drugie żyje i jest powodem jego wędrówek pośmiertnych. Aby im zapobiec, obwijają szyję dokoła młodym prętem świerzi-huza (głóg, dzika róża), a w serce wbijają gwóźdź z brony (inni twierdzą, że 3 wieki żelazne z brony). Wierzą w upiory. Każdy, kto za życia jest czerwony na gębie, będzie po śmierci upiorem*¹⁷.

Wąpierz i upiory nie zawsze bezlitośnie wysysały krew. Te polskie nawet nie kąsały. Szkodziły w sposób bardziej uciążliwy, niż przynoszący szkody. Czasami obwiniano je o sprowadzenie zarazy lub wywołanie obłędu. Straszły, podduszały we śnie, a czasem starały się zaznać bliskości z żyjącymi współmałżonkami. Co ciekawe, z takiego związku urodziło się nawet dziecko - wydarzyło się to w miejscowości Bobrówka obok Krosna¹⁸.

W 2008 roku pod płytą główną krakowskiego Rynku zostały odkryte groby, mające cechy pochówków antywampirycznych, a więc praktyk, których celem było uniemożliwienie wyjścia z grobu osobie uznanej za wampira. Znalazło się w nich sześć szkieletów, z czego trzy ułożone były w pozycji embrionalnej, cztery pozbawiono głowy, zaś jeden ułożony był na brzuchu¹⁹. Są to typowe zabiegi w pochówkach tego rodzaju. Cytując za Leszkiem Gardelą, można wymienić także inne elementy takich praktyk pogrzebowych:

- Umieszczenie czaszki poza układem anatomicznym,
- Przebicie czaszki,
- Wbicie ostrego narzędzia między żebra,
- Wciśnięcie między szczęki kamieni lub monet,
- Ułożenie szkieletu twarzą lub bokiem do ziemi,
- Rozkładanie kamieni nad grobem,
- Pozycja skurczona szkieletu,
- Łamanie kończyn innych niż głowa,
- Brak wyposażenia grobu,
- Ulokowanie grobu poza cmentarzem lub na jego peryferiach,
- Częściowe zwęglenie szkieletu,
- Nietypowe ułożenie względem stron świata,

¹⁷ O. Kolberg, *Sanockie Krośnieńskie* [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 51, Red. Agata Skrukwa, Wrocław-Kraków-Warszawa 1973, s. 31.

¹⁸ L. Pściuk, *Jawornik i pochówki wampiryczne* [online], http://www.grupabieszczady.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=42&Itemid=47, [dostęp: 10.09.2014].

¹⁹ L. Pściuk, *Jawornik i pochówki...*, [dostęp: 10.09.2014].

- Występowanie śladów powtórnego otwarcia grobu²⁰.

Na podstawie wyżej wymienionych cech widoczne są znaki szczególne, którymi odznaczały się z naukowego punktu widzenia pochówki antywampiryczne. Za ich sprawą społeczność próbowała zabezpieczyć się przed działaniem sił nieczystych. Odkrycia w stolicy Małopolski dokonała grupa kierowana przez Cezarego Buśko. Na poparcie tezy o odkryciu pochówków antywampirycznych wskazuje nie tylko ułożenie szkieletów. Chociaż groby zostały odkopane w granicach obecnego cmentarza chrześcijańskiego, należy pamiętać, że wraz z upływem stuleci, owe miejsce rozrastało się. Pierwotnie „krakowskie wampiry” mogły zostać pogrzebane na obrzeżach cmentarzyska. Chociaż odkrycie jest poddawane w wątpliwość przez część krakowskiego środowiska naukowego, Cezary Buśko uważa, że jest ono jednym z licznych przykładów pochówków tego typu w Polsce²¹.

Najstarszy pochówek antywampiryczny w Europie liczy sobie około 4000 lat²². Jeśli chcielibyśmy zobaczyć rodzimy odpowiednik, powinniśmy udać się do Jawornika. Miejscowość ta, dawniej zamieszkiwana przez społeczność łemkowską, dzisiaj jest małą, leśną osadą. Wieś od dawna słynęła z rzeczonych praktyk. Według zachowanych źródeł, istniały legendy o działalności upirzów w ziemi sanockiej. Zdarzało się, że upiorem zostawał człowiek spokojny i życzliwy dla innych, który jednak pozostawił po śmierci na ziemi jakieś niezafatwione sprawy, niewynagrodzone krzywdy albo najzwyczajniej nie mógł rozstać się z rodziną i gospodarstwem. Upiory takie, jak wierzono w Seredniem koło Lutowisk i w Solinie, pomagały w gospodarstwie, żęły zboże, kosiły trawę, poiły bydło, a zimą młóciły²³.

Specjalną rolę w unieszkodliwianiu wampierzy odgrywali baczowie, czyli tamtejsi pogromcy wampirów. Ich zadaniem było odkopanie nieboszczyka, odwrócenie ciała brzuchem do dołu, przekłucie serca i połamanie kończyn. Następnie odcinano głowę, a grób zasypywano ziemią i kamieniami. Tak unieszkodliwiony wampir przestawał

²⁰ L. Gardęła, *Gryź ziemię! Pochówki na brzuchu we wczesnośredniowiecznej Polsce w perspektywie porównawczej* [online], http://www.academia.edu/1267842/Gardela_L._2011_Gryz_ziemie_Pochowki_na_brzuchu_we_wczesnoedniowiecznej_Polsce_w_perspektywie_porownawczej_Pomniki_Dawnego_Prawa_16_38-59, [dostęp: 11.09.2014].

²¹ A. Agaciak, *Czy prochy wampirów spoczną w krypcie kościoła mariackiego?* [online], <http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/234096,czy-prochy-wampirow-spoczna-w-krypcie-kosciola-mariackiego,1,id,t,sa.html>, [dostęp: 15.09.2014].

²² M. Kudła, *Jak pogrzebać...*, [dostęp: 08.09.2014].

²³ P. Kotowicz, *Wampir z ulicy zamkowej...*, s. 52.

stwarzać zagrożenie. Przydatne były wszelakie modlitwy, których działanie miało odpędzić złe moce. *Jahnyłyki - sterczyki! Sterczyt moju duszku z wieczera do piwnocy, wid piwnocy do kohuta, wid kohuta do rana, na wiki wikow. Amiń* (tłum.: Czarny czy biały, niebieski czy piekielny duchu, strzeż moją duszę z wieczora do północy, od północy do pierwszych kogutów, od pierwszych kogutów do słońca, na wieki wieków!)²⁴ - tymi słowami rodzina zapewniała wszystkim domownikom spokojną noc. Pokazuje to jak silnie była zakorzeniona w tamtejszej społeczności wiara w istnienie wampirów.

Informacje dotyczące tych praktyk zachowane są w teczkach *Kwestionariusza w sprawie badań środowiska*. Według danych z 1934 roku, zabiegi antywampiryczne, najczęściej w obecności duchownego, wykonywane były w dwudziestu jeden miejscowościach. Były to: Balnica, Berezka, Bukowiec, Dudyńce, Jurówce, Kulaszne, Łupkowo, Maniowie, Prełuki, Rab, Rajskie, Srednica, Smerek, Smolnik, Średnia Wieś, Terka, Wańkowa, Wisłok Górny, Wola Postołowa, Zawozie, Zubeniesk²⁵.

O przykładach wiary w upiory na terenie Łemkowszczyzny pisał nie tylko cytowany wcześniej Oskar Kolberg, ale również Roman Reifuss. Przybliżając nam kulturę Łemków, wyjaśnia, że wiara w upiory była tam praktyką bardzo powszechną. Każde niecodzienne zjawisko miało przypisanego upiora, który był za nie odpowiedzialny: *opowiada się na Łemkowszczyźnie o różnych demonach, czasem ich wygląd i działalność bywa dobrze znana. Przykładem jest „zmora”, czyli „gnieciuch”, pojawiająca się w postaci małego dziecka w czerwonej czapeczce lub kobiety. Napastuje ona śpiących, uniemożliwia im poruszanie się i utrudnia oddychanie. Zmory atakują głównie ludzi grzesznych lub śpiących na wznak. Aby uniknąć odwiedzin „gnieciucha”, należy dookoła łóżka wykonać koło święconą kredą*²⁶. Analizując te przesady, można dojść do wniosku, że wiara w wampiry na tych terenach nie była niczym zaskakującym. W Jaworniku zachowały się ślady cmentarza wampirycznego, który do dnia dzisiejszego jest swoistą mekką dla poszukiwaczy „dreszczyku”. Będąc w okolicy, warto odwiedzić Blechniarki. Znajduje się tam kamienny nagrobek jednego z pogromców wampirów, baczy-znachora Leszka Babeja.

Historia często pokazuje, że ważne odkrycia są dziełem przypadku. Nie inaczej było w Sanoku w 1987 roku, gdzie podczas badań archeologicznych odkryto ślady cmentarza. Jeden z odkrytych pochówków okazał się nietypowy. Zaskakujące było nie

²⁴ S. F. Ossendowski. *Karpaty i Podkarpacie*, Warszawa 2011, s. 166.

²⁵ L. Pściuk, *Jawornik i pochówki...*, [dostęp: 10.09.2014].

²⁶ R. Reinfuss, *Śladami...*, s. 85.

tylko położenie mogiły, ale i szkieletu. Znajdujący się na obrzeżach cmentarza grób, oznaczony przez archeologów numerem 3a, był częściowo zniszczony. Wymowne było również to, że czaszka znalazła swoje miejsce między nogami nieboszczyka. *W wielu przypadkach można anomalie wytłumaczyć na inne sposoby. Przez setki lat zwłoki w grobie mogły ulec naturalnemu przemieszczeniu dającemu złudzenie ludzkiej ingerencji. A kiedy groby były wkopywane jedne w drugie, mogło się zdarzyć, że kręgosłup został przecięty łopatką przez grabarza* - powiedział w jednym z wywiadów Arkadiusz Sołtysiak z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, komentując podobne znalezisko odkryte w Gliwicach²⁷. W tym wypadku można jednak wykluczyć takie wytłumaczenie. Nie udało się zidentyfikować płci 25-letniego zmarłego. Prawdopodobnie posiadał on cechy biologiczne zarówno żeńskie, jak i męskie. To wystarczyło, by zakwalifikować go jako odmieńca i upiora. Warto zaznaczyć, że możliwa interpretacja tego znaleziska jako pochówku skazańca, jest sprzeczna w jednym, istotnym punkcie. W wypadku śmierci poniesionej z ręki kata, odcięta głowa umieszczana była na swoim miejscu. Natomiast w wypadku pochówków antywampirycznych takie działanie byłoby sprzeczne z ideą przedsięwzięcia²⁸.

Nie jest to jedyna możliwość racjonalnego wyjaśnienia genezy takiej formy pochówku. Kierująca wykopaliskami w Byczynie Magdalena Przysiężna-Pizarska, na tamtejszym cmentarzu dokonała odkrycia przeszło 700 grobów. *Znaleźliśmy złodziei albo inne osoby, które niechlubnie zapisały się w historii miasta. Mogło tak być, bo mieli włożone pod żuchwy kamienie. Tłumaczą to dwie wersje. Pierwsza pochodząca ze źródeł niemieckich mówi o kamieniach w obrębie jamy grobowej właśnie w przypadku chowania osób posądzanych o kradzieże, ale jest też inna teoria, która mówi o wkładaniu kamieni do grobów tych osób, które posądzane były o czary. To tzw. pochówki antywampiryczne, chodziło w nich o to, żeby zabezpieczyć się przed ewentualnym powrotem zmarłego z zaświatów*²⁹ - tłumaczy. Biorąc pod uwagę przemieszczenie kości związane z upływem czasu, zmieniające się prawo zwyczajowe lub wierzenia społeczeństwa, współczesnym badaczom trudno w sposób jednoznaczny przypisać pochówkom pewne pochodzenie.

²⁷ K. Burda, *Cmentarzysko w Gliwicach, największym skupiskiem grobów w Europie?* [online], <http://nauka.newsweek.pl/cmentarzysko-w-gliwicach-najwiekszym-skupiskiem-grobow-wampirow-w-europie-,107586,1,1.html>, [dostęp: 15.08.2014].

²⁸ P. Kotowicz, *Wampir z ulicy zamkowej...*, s. 44-49.

²⁹ A. Grodzka, *Byczyna była miastem czeladników. A także wampirów?* [online], <http://www.nto.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20140902/historialokalna/140839962>, [dostęp: 29.10.2014].

Jako ciekawostkę można dodać, że opisane powyżej odkrycie nie było jedynym w Sanoku. Jak donoszą źródła, pierwszy potwierdzony zabieg wampiryczny na tym terenie miał miejsce w 1529 r. na jednym z mieszkańców Lalina. W 1756 roku mieszkańcy wsi Niebocko z upodobaniem odkopywali groby, by uciąć głowy nieboszczykom. Wierzenia w wampierze były jednak często wyśmiewane przez młodsze pokolenia³⁰.

Nie tylko groby sanockie były odkryte przypadkiem. Podobnie zdarzyło się w Sandomierzu. Tamtejsze mogiły o numerach 10, 26, 41, 44 i 90 uznano za wampiryczne³¹. Także w Kamieniu Pomorskim, podczas badań XVI-wiecznego cmentarza, natknięto się na pochówek spełniający wymogi, by zaklasyfikować go jako antywampiryczny. Umieszczono go na obrzeżach nekropolii, zaś szkielet w ustach miał kawałek cegły. Zmarłemu wybito nie tylko wszystkie zęby, ale i przewiercono kość nogi. Jak twierdzi Marian Rębkowski z Uniwersytetu Szczecińskiego, proces chrystianizacji Pomorza Zachodniego sprzyjał powstawaniu nowych zabobonów³². Aby wyjaśnić w przystępny sposób zjawiska zachodzące po śmierci, takie jak chociażby wzrost paznokci, tłumaczono je za pomocą wampirów³³.

Mogłoby się wydawać, że wiara w wampiry jest reliktem przeszłości. Z błędu może nas wyprowadzić historia Frelka. Paweł Szymański jest autorem notatki, która traktuje o likwidacji domniemanego wampira we wsi Stara Mierzwica w 1914 roku(!). Świadkiem tego wydarzenia była babcia autora, Rozalia Szymańska, która w wieku sześciu lat był obecna przy procesie likwidacji potencjalnego upiora. Frelek, bo o nim mowa, był starym kawalerem. Zmarł nagle, ale zaraz po śmierci oczom zebranych ukazały się ciemne obwódki i szerniałe paznokcie, sugerujące wampirzą naturę zmarłego. Bardzo szybko doszło do niepokojących zachowań we wsi. Psy uciekały, nocą uszu mieszkańców dochodziły hałasy, zaś w gospodarstwie wdowy, która odrzuciła miłość Frelka, pojawiły się odciski kurzych stóp. Kiedy ksiądz odkopał grób, okazało się, że zmarły leży na brzuchu, zjadając własne palce. Odcięto mu głowę i włożono między nogi. To zapewniło mieszkańcom spokój³⁴.

Historia ta, opowiadająca prawdopodobnie o nieszczęśniku pochowanym

³⁰ A. Grodzka, *Byczyna była miastem...*, [dostęp: 29.10.2014].

³¹ Ł. M. Stanaszek, *Praktyki antywampiryczne w XI wieku...*, s. 27.

³² [online], <http://www.miastokolobrzeg.pl/historia/8048-pomorski-wampir-z-kamienia-pomorskiego.html>, [dostęp: 14.09.2014].

³³ [online], <http://www.miastokolobrzeg.pl/historia/8048-pomorski-wampir-z-kamienia-pomorskiego.html>, [dostęp: 14.09.2014].

³⁴ [online], <http://mierzwiceikrainabugu.wordpress.com/2014/03/22/rzecz-o-frelku-z-mierzwic-starych/>, [dostęp: 15.09.2014].

żywcem, ukazuje jak silnie i długotrwanie zakorzeniły się w społeczności wiejskiej zabobony. Wydawać by się mogło, że wiara w wampiry jest nie tylko sprzeczna z rozwojem nauki na obecnym poziomie, ale i kłóci się z racjonalnym podejściem do świata. *Ich oczy będą mogły znowu widzieć, ponownie wejdą w kontakt ze światem żywych*³⁵ - tak o wampirach pisał Homer w *Odysei*. Rozalia Szymańska wspominała już tylko o strachu i zamieszaniu, jakie wprowadzał XX-wieczny upirz. Pomimo wieków, jakie dzielą te dwie relacje, temat wciąż pozostał aktualny.

Ulepszana przez lata praktyka unicestwiania wampirów, dzisiaj jest źródłem zwanym pochówkiem antywampirycznym. Bez względu na miejscowość, zasady pokrywają się, a zabobony są nadal żywe. Temat pochówków wampirów bywa często marginalizowany. Jest jednak doskonałym źródłem poznania nie tylko ówczesnych stosunków społecznych, ale i przekonań. Pomimo upływu czasu, wampiryczna fobia jest niezmienna, a najtrafniej opisał ją Aleksander Dumas: *Wszędzie gdzie ludzie krwawili pojawiał się wampir*³⁶.

³⁵ Ł. M. Stanaszek, *Praktyki antywampiryczne w XI wieku...*, s. 18.

³⁶ M. Kucal, *Wampiryzm w nowożytności* [online], <http://historia.org.pl/2012/08/31/wampiryzm-w-nowozytnosci/>, [dostęp: 15.09.2014].

II. Informacje o Autorach

Wioletta Smosna - studentka I roku SUM Historii o specjalności Archiwistyka i zarządzanie dokumentacją na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie, członkini Studenckiego Koła Naukowego Historyków im. Joachima Lelewela. Uczestniczka konferencji i projektów naukowych miasta Krakowa. Wolontariuszka w Muzeum Narodowym w Krakowie (Sekcja Edukacji). Zainteresowania badawcze: źródła polskiej dyplomatyki, kancelarie średniowiecznej Małopolski.

Kinga Grzegorzewska - Jestem doktorantką w katedrze historii nowożytnej Uniwersytetu Łódzkiego. Interesuję się szeroko rozumianą historią społeczną. W tym kontekście zajmuję się dziejami XVI – wiecznej Anglii i Hiszpanii, a obecnie przedmiotem moich badań jest udział kobiet podczas zdobywania i kolonizacji terenów Ameryki Środkowej i Południowej dla korony hiszpańskiej.

Konrad Balcarek - student historii UŚ, członek SKNH. Zainteresowania skupiają się wokół epoki napoleońskiej i historii Kaukazu. Lubię muzykę klasyczną. Interesuje się sportem, muzyką klasyczną oraz literaturą

Patrycja Tomiczek – Jestem studentką I roku studiów stacjonarnych II stopnia ze specjalnością nauczycielską. Od roku działam w sekcji kobiet SKNHUŚ. W 2014 roku zostałam członkiem National Geographic Society. Zainteresowania badawcze: Francja w dobie wojen religijnych, Francja w czasach panowania Ludwika XIV, Anglia w czasach Tudorów, rola i znaczenie kobiet na przestrzeni XVI-XVIII wieku. Zainteresowania pozanaukowe: podróże, himalaizm, siatkówka.

Mateusz Siembab – Student historii na Uniwersytecie Śląskim. Ukończył liceum im. Kancelerza Jana Zamoyskiego w Dąbrowie Górniczej. W tymże 2011 roku uczestniczył w Eliminacjach Okręgowych XXIX Olimpiady Języka Łacińskiego pod patronatem małżonki Prezydenta RP Anny Komorowskiej we Wrocławiu. W lipcu 2014 roku obronił pracę licencjacką pod kierunkiem dra hab. D. Rolnika. Interesuje się Historią Kościoła, teologią i filozofią.

Alicja Bartnicka - historyk, dziennikarz, literaturoznawca. Absolwentka filologii polskiej z dziennikarstwem (2012) oraz historii (2014) na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Obecnie doktorantka na Wydziale Nauk Historycznych UMK. Laureatka Stypendium Prezesa Rady Ministrów za wyniki w nauce w latach 2006/2007. Od 2013 roku związana z portalem historycznym Historia.org.pl. Autorka monografii naukowej, zatytułowanej *Postać czarodzieja w literaturze fantasy. J.R.R. Tolkien-A. Sapkowski-J.K. Rowling*. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się głównie wokół literatury fantasy – zarówno polskiej jak i zagranicznej, gdzie bierze pod uwagę przede wszystkim dzieła najnowsze, w których bada pochodzenie i funkcjonowanie poszczególnych ras i bohaterów. Interesuje się także szeroko rozumianą historią Niemiec, zwłaszcza dziejami III Rzeszy i stosunków polsko-niemieckich w XX w., ze szczególnym uwzględnieniem najważniejszych etapów historii Niemiec w latach 1918–1990.

Angelika Blinda – studentka I roku studiów magisterskich na specjalizacji nauczycielskiej. Członek Sekcji Historii Kobiet Studenckiego Koła Naukowego Historyków UŚ. Zainteresowania naukowe: historia nowożytna Polski XVI-XVIII w., zwłaszcza czasy panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, epoka rządów Ludwika XIV we Francji, reformacja w Polsce i Europie, zagadnienia związane z historią kobiet i historią wychowania. Zainteresowania pozanaukowe: psychologia społeczna, literatura rosyjska, teatr, podróże.

Grzegorz Racinowski – student historii w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych oraz prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Prezes Koła Naukowego Młodych Historyków US. Publikuje w Gazecie Gryfińskiej.

Joanna Morawska - studentka III roku historii na Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. Członkini Koła Naukowego Młodych Historyków i Koła Naukowego Archiwistów. W swojej pracy dyplomowej zajmuje się kostiumologią, zaś jej zainteresowania oscylują wokół historii nowożytnej.